Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Wydanie E

Cena 5 zł.

TRYBUNA ROBOTNICZA

Nr. 128 — (799)

Katowice - Kraków - Wrocław - Częstochowa - Rzeszów - Kielce, niedziela, 11 maja 1947 r.

Rok V.

Dziś w numerze:

Wkład Polski w dzieło zwycięstwa i pokoju

Widziałam naród gotowy do przezwyciężenia wszystkich trudności

Wywiad z Dolores Ibarruri. (Specjalnie dla »Trybuny Robotniczej«)

Tow. Dolores Ibarruri pozdrawia robotników polskich

En nombre de los que en España luchan y mueren por la libertad, saludo a los trabajadores de Katowice y les deseo grandes éxitos, en el cumplimiento de las tareas que el resurgimiento de la nueva Polonia democratica exige a cada uno de ellos

Dolores Ibarruri
Pasionaria

9 de Mayo de 1947

W imieniu tych, którzy walczą i umierają w Hiszpanii dla sprawy wolności pozdrawiam lud pracujący Polski i życzę mu wielkich sukcesów w wypełnieniu zadań, które odrodzenie nowej, demokratycznej Polski stawia przed każdym z Was.

Dolores Ibarruri — Pasionaria
9 maja 1947 r.



Przywitanie Pasionarii w Katowicach

Korzystając z pobytu w Katowicach bojowniczki o wolność ludu hiszpańskiego, Dolores Ibarruri, przeprowadziliśmy z nią wywiad w sprawach dotyczących pewnych aktualnych zagadnień dnia. Wywiad ten, dany specjalnie dla „Trybuny Robotniczej" zamieszczamy poniżej:

Pyt.: Jakie znaczenie ma Waszym zdaniem obecne Święto Zwycięstwa?

Odp.: Obchodzić Święto Zwycięstwa narodów demokratycznych nad hitleryzmem to obchodzić datę mającą w historii ludzkości głębokie i nieprzemijające znaczenie. Utrwalić dzieło zwycięstwa można jedynie pamiętając o przeszłości, nie zapominając o tym, że w sojuszu demokratycznych sił ludowych i w szczególności w jedności klasy robotniczej znajduje się jedyna gwarancja tego, że olbrzymie ofiary narodów nie okażą się zbędne. Trzeba pamiętać o tym, że ta jedność, niezbędna przed tym dla obrony wolności i niezależności Ojczyzny, jest dziś konieczna dla rozszerzenia zdobyczy demokratycznych ludów i klasy robotniczej.

Pyt.: Jakie są Wasze wrażenia z pobytu w Polsce?

Odp.: Moje wrażenia z Polski? — Widziałam naród, który kroczy naprzód, gotowy do przezwyciężenia wszystkich trudności. Jestem przekonana, że obecny ustrój demokratyczny, opierający się na twórczej sile robotników, chłopów i wszystkich demokratycznych elementów w Polsce uczyni z tego kraju nie tylko potęgę przemysłową, ale także wzmocni nową, ludową demokrację, która umożliwi wszechstronny rozwój postępu społecznego.

Pyt.: Co chcielibyście nam powiedzieć, jako przywódca walczącego ludu hiszpańskiego, o jego walce i o przyszłości Waszego kraju?

Odp. Mówić o Hiszpanii, to znaczy mówić o bohaterskim narodzie, który w ciągu 11 lat prowadzi walkę, jakiej nie zna historia wczoraj dla obrony swej wolności, dziś — dla jej zdobycia.

Ten bohaterski opór naszego narodu, który walczy w oddziałach partyzanckich i proklamuje strajki, jak np. obecnie rozwijający się strajk w kraju Basków, uniemożliwił konsolidację faszyzmu w naszym kraju.

Reżim Franco doprowadził Hiszpanię do katastrofy gospodarczej bez precedensu. W obecnej chwili Franco manewruje mając na celu restaurację monarchii i chcąc uratować swój reżim w oparciu o tron. Ale naród hiszpański, który walczy z orężem w ręku dla obrony demokratycznej republiki, nie dopuści do tego, by jego dążenia były zniweczone. Będzie on kontynuował swą walkę, dopóki Hiszpania nie stanie się znów krajem wolnym i demokratycznym.

Rozmowę przeprowadził
K. MARTEL

TRZEBA TYLKO CHCIEĆ...

Wywiad, którego udzielił Generalissimus Stalin republikańskiemu kandydatowi na prezydenta USA, Haroldowi Stassenowi, rzucił nowe światło na sprawę współpracy międzynarodowej i perspektywy utrzymania pokoju na świecie. Generalissimus Stalin stwierdził zupełnie wyraźnie, że współpraca międzynarodowa zależna jest nie od podobieństwa czy różnicy w systemach społeczno - gospodarczych różnych państw, a jedynie od chęci i dobrej woli współpracy. Państwa o różnych systemach gospodarczych mogą ze sobą doskonale współpracować, jeśli tylko dążą do współpracy, jeśli chcą zachowania pokoju, zaś państwa o jednakowych systemach gospodarczych mogą ze sobą prowadzić wojnę, jeśli którekolwiek z nich nie ma dobrej woli pokojowej współpracy z innymi. Stalin powołał się przy tym na fakty tak jaskrawe, jak ostatnia wojna, w której starły się ze sobą m. in. siły wojenne Stanów Zjednoczonych i Niemiec, a więc państw o jednakowej strukturze socjalno - ekonomicznej, oraz na ścisłą współpracę w toku tejże wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim, a więc krajami o diametralnie różnej strukturze społeczno - gospodarczej. Jeśli taka współpraca była możliwa w czasie wojny, to dlaczegoż nie miałaby być ona możliwa w czasie pokoju?

Na koniec Stalin wyjaśnił, że ludzie radzieccy zawsze stali na stanowisku możliwości i potrzeby współpracy różnych systemów gospodarczych i stwierdził, że do tej współpracy dąży stale rząd radziecki i partia komunistyczna, i że przynosi ona jedynie obustronne korzyści.

W ten sposób Generalissimus Stalin obalił istniejący wśród niektórych sfer i gorliwie podtrzymywany przez międzynarodową reakcję mit o rzekomo sprzecznym z możliwością współistnienia i współpracy różnych systemów gospodarczych stanowisku rządu radzieckiego. Jednocześnie Stalin zdemaskował tych wszystkich awanturników i podżegaczy wojennych, którzy usiłując ukryć przed masami swe własne „zasługi" w dziele mącenia i podrywania pokoju, wysuwali zawsze na pierwszy plan argument o niemożliwości współpracy różnych systemów gospodarczych.

Wyjaśnienia Generalissimusa Stalina mają pierwszorzędne znaczenie dla sprawy pokoju i współpracy międzynarodowej. Wynika bowiem z nich, że przy zasadniczo pozytywnym ustosunkowaniu socjalistycznego ZSRR do współpracy z państwami kapitalistycznymi tylko od dobrej woli tych ostatnich zależy możliwość współpracy i utrzymanie pokoju. Trzeba tylko, aby państwa kapitalistyczne odniosły się do sprawy współpracy tak samo lojalnie, jak rząd radziecki, i nie rozumiały jej, jako jednostronnego narzucania swych decyzji partnerom tej współpracy.

Oświadczenia Stalina dają wszystkim przyjaciołom sprawy pokoju i współpracy międzynarodowej, wszystkim miłującym wolność narodom świata potężny oręż w walce o pokój, o zbliżenie między narodami. Wyjaśnienia te pozwolą zdemaskować fałszywych „przyjaciół pokoju" na Zachodzie którzy knując i intrygując przeciwko sprawie pokoju, przeciwko krajom demokracji ludowej i Związkowi Radzieckiemu, usiłują tłumaczyć wszystkie trudności, które sami wywołują, niechętnym rzekomo stosunkiem Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej do współpracy z państwami kapitalistycznymi. Słowa Generalissimusa Stalina były najlepszą przysługą, jaką można było oddać światu w dniu drugiej rocznicy Święta Zwycięstwa. Utrwalając dzieło pokoju, dodając otuchy i uzbrajając wszystkich zwolenników współpracy międzynarodowej, podkreśliły one raz jeszcze przodującą rolę naszego wschodniego sojusznika w walce o pokój i wolność ludów świata.



Repatriacja Polaków z Niemiec

Londyn. 10. 5. (obsł. wł.). W dniu dzisiejszym została wznowiona repatriacja obywateli polskich ze strefy brytyjskiej, wstrzymana poprzednio na skutek ostrej zimy. W dniu wczorajszym odpłynął okręt, mający na swym pokładzie 2.200 polskich repatriantów, udających się do kraju. Prócz tego postawione zostały do dyspozycji dwa pociągi, z których każdy zabierze tysiąc repatriantów Polaków. Repatrianci polscy, którzy zdecydowali się na powrót, otrzymają zapas żywności na 60 dni.

MARSZ WYDARZEŃ

Słowa Generalissimusa Stalina o niesumiennych korespondentach pism amerykańskich dobitnie podkreśliły tanią sensacyjność, tendencyjność i fałszywość informacji jaka cechuje skorumpowane dziennikarstwo w Stanach Zjednoczonych.

Jeżeli trzeba byłoby dalszego potwierdzenia tych oskarżeń wystarczy raport specjalnej komisji inwestycyjnej dla spraw prasy, który został opublikowany przed kilkunastu dniami. Raport ten został sporządzony przez znanych pisarzy, uczonych i finansistów amerykańskich jak Archibald Mac Leish, były sekretarz stanu, Robert M. Hutchins, rektor Uniwersytetu w Chicago oraz Beardsley Rumi jeden z dyrektorów Federacyjnego Banku USA. Część funduszów komisji została wyasygnowana przez Henry R. Luce wydawcę skrajnie reakcyjnych magazynów „Time" i „Life", tak że mowy być nie może o jakichkolwiek „wpływach komunistycznych".

Konkluzja raportu komisji brzmi „Prasa w Ameryce znajduje się w prawdziwym niebezpieczeństwie; niebezpieczeństwie, które jest wspólne prasie, filmom, radiu i wydawnictwom książkowym. Po prostu prasa amerykańska nie zaspakaja potrzeb demokratycznego społeczeństwa".

A oto inne wyjątki z tego raportu.

„Prawo do swobodnego wypowiadania się straciło swoje pierwotne znaczenie. Właściciele przedsiębiorstw wydawniczych i wielkie firmy ogłoszeniowe decydują jakie wypowiedzi, jakie fakty, jakie wersje wydarzeń i jakie idee dosięgają czytającej publiczności."

„Ze względu na te okoliczności wyłania się interesujące pytanie czy prasa może pozostać nadal w rękach kilku nieodpowiedzialnych magnatów prasowych."

„Praktyki monopolistyczne uniemożliwiają ukazanie się nowych pism."

W dalszym ciągu raport wskazuje na konieczność wkroczenia państwa w tę dziedzinę celem uregulowania tych wszystkich anomalii.

Jak na Stany Zjednoczone kraj klasyczny „wolności biznesu" raport ten jest niezwykle odważny i symptomatyczny. Ale nie niespodziewany w kraju w którym 90 procent redaktorów bierze rozkazy od kierownika działu ogłoszeń.

ANDRZEJ BRONOWSKI

Od Teheranu do Moskwy i dalej...

W wojnie przeciwko japońskim i niemieckim faszystom, Teheran, Jałta i Poczdam zajmują niemniej ważne miejsca jak niejedna bitwa w dziejach drugiej wojny światowej. Tam został przygotowany grunt pod ścisłą wojskową i gospodarczą pracę wielkich mocarstw w czasie wojny, co przyspieszyło zwycięstwo armii sprzymierzonych. Zwycięstwo było dojrzałym owocem Teheranu, Jałty i Poczdamu, a sposób w jaki zostało ono osiągnięte winien być przykładem dla pracy nad odbudową i umocnieniem pokoju.

W grudniu 1943 roku w Teheranie zebrali się po raz pierwszy przywódcy trzech głównych mocarstw biorących udział w wojnie przeciw Niemcom.

Konferencja była poświęcona opracowaniu i koordynacji ogólnej strategii wojskowej narodów sprzymierzonych, a szczególnie sprawie utworzenia drugiego frontu na Zachodzie.

Dwa lata później w czasie gdy armie niemieckie rozgromione przez wojska Związku Radzieckiego na froncie wschodnim cofały się w głąb Rzeszy odbyły się następne spotkanie Wielkiej Trójki. W odróżnieniu jednak od konferencji teherańskiej, która poświęcona była zagadnieniom wojskowym, w Jałcie zajęto się przygotowaniem pokoju. Uzgodniono tam ogólne wytyczne okupacji Niemiec, oszacowano ogólną sumę i zadecydowano o sposobie spłaty odszkodowań wojennych przez Niemcy. **W Jałcie też po raz pierwszy z inicjatywy Związku Radzieckiego trzy mocarstwa uznały prawo Polski do jej historycznych ziem na Zachodzie.**

Na trzeciej i ostatniej konferencji Wielkiej Trójki w Poczdamie w lipcu 1945 roku zebrali się już nie przedstawiciele państw wojujących ale zwycięzcy. Zabrakło wśród nich wielkiego prezydenta Roosevelta. W toku konferencji odbyły się wybory w W. Brytanii zakończone porażką konserwatystów. Churchill wrócił do Londynu. Jego miejsce zajął prem. Attlee przywódca partii labourzystów. Atmosferę na konferencji poczdamskiej można było ciągle jeszcze nazwać wojenną. Coprawda w gruzach leżała już wspaniała Reichskanzlei „tysiącletniej Rzeszy"; Niemcy były okupowane ale **niebezpieczeństwo faszyzmu było jeszcze wszystkim bliskie i zrozumiałe.** Uzgodniono wtedy zasadę jedności Niemiec, postanowiono zlikwidować kartele i monopole niemieckie — gospodarczą bazę faszyzmu.

Tam też w obecności delegacji polskiej zapadła ostateczna decyzja o przyznaniu Polsce Ziem Zachodnich. Sekretną uchwałą Związek Radziecki zobowiązał się na konferencji w Poczdamie przystąpić do wojny z Japonią dokładnie w trzy miesiące po kapitulacji Niemiec, które to zobowiązanie wykonał co do dnia.

Okres od Poczdamu do ostatniej konferencji w Moskwie znamienny jest stałym wzrostem nastrojów imperialistycznych w Stanach Zjednoczonych, które jednak napotykają na rosnący opór demokratycznej części społeczeństwa amerykańskiego i angielskiego. Okres ten to wycofywanie się USA z poprzednio na siebie przyjętych zobowiązań. Okres ten to odwrót od polityki wielkiego prezydenta Roosevelta. Przyczyna tego jest jasna. **Podczas gdy dla postępowej ludzkości walka z niemieckim faszyzmem była walką na śmierć i życie, dla kół imperialistycznych w Anglii i USA było to tylko wygodną drogą usunięcia groźnego konkurenta.** Dlatego też już podczas konferencji w Teheranie, Jałcie i Poczdamie z tej strony spostrzec można było opory, które wzmagały się w miarę jak zbliżał się koniec wojny. Skoro hitleryzm legł w gruzach, reakcja użyła wszystkich swoich wpływów celem storpedowania współpracy między wielkimi mocarstwami i odizolowania Związku Radzieckiego na terenie międzynarodowym.

Próby te jednak nie udały się i powieść się nie mogły. Przebieg i rezultaty ostatniej konferencji moskiewskiej są jednak najlepszym sprawdzianem jak dalece odbiegły od wykonania postanowień zapadłych w Poczdamie uchwał rządy Anglii i USA. **Po dziś dzień nie zostały zlikwidowane monopole niemieckie. Po dziś dzień nie przeprowadzono reformy rolnej, która wykorzeniłaby wpływy junkrów pruskich i stworzyła bazę dla demokratyzacji Niemiec. Po dziś dzień nie posunięto naprzód sprawy denazifikacji i demilitaryzacji Niemiec. Po dziś dzień nie załatwiona została sprawa spłaty odszkodowań wojennych,** natomiast załatwiona została i to bardzo przychylnie sprawa dostaw żywności dla „biednych Niemców".

Mimo to, a może właśnie dlatego, coraz bardziej zrozumiała staje się potrzeba nowego porozumienia opartego na zasadzie **jednomyślności, współpracy i solidarności trzech wielkich mocarstw.** Narody nie chcą wojny. **Prosty człowiek ma dość awantur wojennych, dość szantażu i pogróżek imperialistycznych.** Uznanie tej potrzeby jest życzeniem wszystkich narodów. A w awangardzie miłujących pokój narodów kroczy Związek Radziecki i nowe demokracje ludowe. Także w krajach anglosaskich potężnieją siły obozu demokracji. Wybory w Anglii odrzuciły od władzy konserwatystów. W Stanach Zjednoczonych reakcjoniści zmuszeni są do maskowania swoich agresywnych zamiarów wobec konsolidacji sił postępowych. Żadne próby podżegaczy wojennych nie są w stanie przebić tego muru woli pokoju.

Niemniej jednak niebezpieczeństwo istnieje nadal. Niebezpieczeństwo odrodzenia niemieckiego faszyzmu w interesie anglosaskich imperialistów. Niebezpieczeństwo ze strony fałszywych demokratów, garstki kapitalistów straszących świat otchłanią nowej pożogi wojennej dla własnych celów i zachowania swoich przywilejów. Oni to stoją na przeszkodzie współpracy między wielkimi mocarstwami. Jednak „WSPÓŁPRACA DWÓCH RÓŻNYCH SYSTEMÓW GOSPODARCZYCH" JEST MOŻLIWA I POŻĄDANA — powiedział Generalissimus STALIN. TRZEBA TYLKO DOBREJ WOLI. Tej dobrej woli nie brak ze strony Związku Radzieckiego, pierwszego państwa socjalistycznego na świecie. Tej dobrej woli nie brak u młodych demokracji europejskich oraz narodów w Europie zachodniej. Słowa Stalina są odzwierciedleniem życzeń wszystkich miłujących pokój narodów.

Jedność wielkich mocarstw, fundament zwycięstwa w wojnie, musi stać się fundamentem trwałego pokoju!

Jedność wykuta w ogniu walk musi być zahartowana we współpracy pokojowej dla dobra całej ludzkości. W. PODGÓRSKI

Przegląd prasy zagranicznej

Sabotaż Niemców

Radziecki organ związków zawodowych „Trud" wyjaśnia w artykule przyczyny głodowych racji żywnościowych Niemców w angielskiej strefie okupacyjnej. „Trud" pisze:

Według oficjalnych danych na obszarach strefy brytyjskiej w ciągu lat 1939-45 zebrano 2.346.000 ton zboża i 7.442.000 ton ziemniaków rocznie.

Ta ilość jeżeli zostałaby równomiernie rozdzielona między ludność brytyjskiej strefy okupacyjnej zapewniłaby dzienną rację ponad 3.000 kalorii przez 365 dni w roku.

Zbiory w roku 1946 były nie o wiele mniejsze od zbiorów w czasie lat wojennych. Mimo to jednak racje żywnościowe wynoszą 1.550 kalorii dziennie. Innymi słowy trochę więcej niż 25 proc. zbiorów rolnych dostaje się do rąk konsumenta żyjącego z kartek.

Co jest przyczyną tego?

Według Rheinische Zeitung tylko około 20 procent zbiorów rzeczywistych zostało oddane władzom aprowizacyjnym przez wielkich obszarników. Porównując kontyngenty zdane przez obszarnika barona von Hermann z kontyngentem chłopów zajmujących obszar równy posiadłości majątku von Hermanna. Rheinische Zeitung podaje cyfry: Junkier zdał 44 kwintale zboża, chłopi 158, junkier zdał 16 świń, chłopi 60 i t.d.

Jasne jest że żywność zostaje sprzedana przez obszarników i bogatych gospodarzy na czarnym rynku. Mimo to władze okupacyjne bronią junkrów i nozwalają im na zajmowanie wysokich stanowisk w aparacie aprowizacyjnym.

W tym jest główna przyczyna kryzysu żywnościowego w Niemczech.

Żydzi i Arabowie biorą udział w dyskusji nad projektem statutu komisj ONZ

dla spraw Palestyny

NOWY JORK 10. 5. W piątek dnia 9 bm. po raz pierwszy na posiedzeniu komisji politycznej Generalnego Zgromadzenia ONZ byli obecni przedstawiciele Agencji Żydowskiej i Komitetu Arabskiego. Komisja przystąpiła do rozpatrzenia projektu statutu komisji specjalnej, która ma zbadać sytuację w Palestynie. Projekt zawiera następujące punkty: 1) Komisja ma posiadać szerokie pełnomocnictwa w celu umożliwienia jej ustalenia stanu faktycznego. 2) Komisja ma wysłuchać zeznań przedstawicieli władz sprawujących mandat nad Palestyną oraz zeznań zainteresowanych rządów organizacji społecznych i osób. 3) Komisja ma pamiętać, że celem ostatecznym każdego projektu, dotyczącego Palestyny, ma być niepodległość tego kraju. 4) Komisja ma przygotować sprawozdanie dla Generalnego Zgromadzenia i przedstawić wnioski, zmierzające do wła[illegible] rozwiązania zagadnienia Palestyny. 5) Spraw[illegible] ma być opracowane do 1 września rb, aby [illegible] być przedstawione na następnej sesji General[illegible] Zgromadzenia.

W dyskusji nad projektem statutu **zabrał głos delegat radziecki, który zaproponował zmianę par. 3 statutu komisji, według** następującego brzmienia: **„Komisja ma przygotować propozycje w sprawie rozwiązania problemu palestyńskiego łącznie z projektem utworzenia niezwłocznie niepodległego państwa palestyńskiego".**

Rzecznik Agencji Żydowskiej — Szertock, wysunął zastrzeżenie, że sformułowane kompetencje komisji przesądzają już o rozwiązaniu samej sprawy.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Komitetu Arabskiego, **Henry Kattan.** Oświadczył on, iż Arabowie palestyńscy gorąco pragną znaleźć rozwiązanie problemu Palestyny. Następnie Kattan wysunął następujące tezy: **1) Władza państwa sprawującego mandat nie może trwać nadal po zlikwidowaniu Ligi Narodów. 2) Komisji, która ma zbadać sytuację w Palestynie, winna zainteresować się faktem, że dalsze sprawowanie mandatu zagraża pokojowi i bezpieczeństwu. Problem uchodźców nie może być wiązany z jakąkolwiek rasą.** — Związanie problemu uchodźców ze sprawą Palestyny **utrudnia** tylko rozwiązanie obu zagadnień. Zdaniem Kattana, Wielkiej Brytanii należy zalecić, by nie dopuszczała do dalszej imigracji ani legalnej, ani nielegalnej. — Delegat arabski wypowiedział się wreszcie przeciwko utworzeniu państwa żydowskiego w Palestynie.

Dyplomacja dolarowa działa

Nadchodzące wiadomości o projektowanych i urzeczywistnionych pożyczkach amerykańskich dla różnych państw świata coraz dobitniej charakteryzują istotny sens t. zw. „doktryny Trumana". Doktryna ta sprowadza się do uzyskania dla USA koncesji politycznych wzamian za dolary.

Pożyczka dla Grecji — środkiem walki z lewicą

WASZYNGTON, 10. 5. W piątek, dnia 9 bm. Izba Reprezentantów zatwierdziła program pomocy dla Grecji i Turcji, przedstawiony przez prezydenta Trumana. Ustawę przyjęto 287 głosami przeciwko 107.

Nowy Jork, 10. 5. (obsł. wł.) **Powołując się na miarodajne źródła, korespondent agencji United Press donosi, że ambasador amerykański w Grecji usiłuje porozumieć się z działaczami politycznymi Grecji (prócz przedstawicieli EAM) w sprawie utworzenia nowego rządu greckiego. Na czele tego rządu mieliby stać t. zw. „neutralni demokraci", którzy by ściśle współpracowali z doradcami amerykańskimi. Jako kandydatów na stanowisko szefa rządu wysuwa się b. premiera Plastirasa, Tsaldarisa i Sofulisa. Korespondent amerykańskiego dziennika „New York Herald Tribune" podaje, że Amerykanie szukają człowieka, który by potrafił zasugerować zaufanie do Ameryki, aby wywabić partyzantów greckich, ukrywających się w górach. Londyński „Daily Worker" donosi, że władze amerykańskie wywierają nacisk na rząd grecki, aby opracował on ustawę o zakazie działalności EAM i prasy lewicowej z chwilą, gdy Grecja otrzyma pomoc od Stanów Zjednoczonych.**

Pożyczka DLA HOLANDII jako pomoc w walce z narodem Indonezji

Haga, 10. 5. (obsł. wł.) Gazety holenderskie donoszą, iż koła rządowe spodziewają się uzyskać pożyczkę amerykańską w celu wykorzystania jej w Indonezji. Gazeta „De Warheid" pisze w związku z tym, że Stany Zjednoczone, udzielając pożyczki dla odbudowy obszarów zajętych przez Holendrów w Indonezji mają na celu przede wszystkim swoje gospodarcze i strategiczne interesy w Indonezji. Holenderskie koła reakcyjne dążą do pozyskania współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, sprzedając im Indonezję i stwarzając z niej kolonię dla amerykańskiego kapitału.

Broń dla Iranu...

LONDYN, 10. 5. (obsł. wł.) Amerykański ambasador w Teheranie prowadzi rokowania w sprawie dostarczenia amerykańskiej broni Persji. Zdaniem ambasadora, dostarczona broń Persji ma zapewnić utrzymanie bezpieczeństwa wewnętrznego oraz obrony narodowej.

Pożyczka DLA EGIPTU w celu kontrolowania Morza Śródziemnego

NOWY JORK, 10. 5. (obsł. wł. Gazeta „City Observer" komentując wiadomość o możliwości udzielenia Egiptowi pożyczki amerykańskiej w sumie 150 mil. dolarów na potrzeby zbrojeniowe zaznacza, że w rzeczywistości oznacza to opracowanie planu wspólnej obrony Kanału Sueskiego i podania pod bezpośrednią kontrolę Stanom Zjednoczonym rejonów śródziemnomorskich. Pożyczka amerykańska oznaczałaby stopniowe podporządkowanie reżimowi amerykańskiemu rozległych obszarów Morza Śródziemnego.

Komunistyczna partia Anglii domaga się zmiany polityki zagranicznej i rekonstrukcji rządu

LONDYN, 10. 5. Podczas manifestacji komunistycznej zorganizowanej celem zaprotestowania przeciwko polityce rządu, Sekretarz partii komunistycznej w Londynie, **Edward Bramley**, oświadczył, że protest jest wyrazem wzrastającego niezadowolenia klasy robotniczej z „**polityki churchillowskiej**", prowadzonej obecnie przez rząd angielski.

Następnie manifestanci przedefilowali przez Downing Street, gdzie złożyli na ręce premiera Attlee rezolucję domagającą się: **1) zmiany brytyjskiej polityki zagranicznej, oraz rekonstrukcji gabinetu, przyczym poplecznicy konserwatystów winni być z rządu usunięci, 2) redukcji wydatków na armię i zwolnienia z wojska 500.000 żołnierzy, 3) wprowadzenia podatku do kapitału większego niż 10.000 funtów sterlingów.**

Kobiety przyłączyły się do manifestantów i protestowały przeciwko zbyt wygórowanym cenom artykułów żywnościowych.

Anglia - Kontynent 6:1 (4:1)

Glasgow: Po raz drugi w historii piłkarstwa światowego rozegrany został mecz piłkarski między Wielką Brytanią a Europą.

Po raz drugi mecz zakończył się zwycięstwem Wielkiej Brytanii. Mecz tegoroczny różnił się jednak w nastawieniu od spotkania przedwojennego. Ostatni mecz Wielka Brytania — Europa zakończył się także zwycięstwem W. Brytanii 4:0, ale wówczas gracze Kontynentu byli z góry skazani na porażkę. Nikt nie liczył się z ich sukcesem. W roku 1938 Europa pojechała po naukę, ale Kontynent pojechał wybadać siły brytyjskiego footbalu. Niestety próba i tym razem się nie udała. Zlepek graczy nie potrafił przeciwstawić się zgranej drużynie.

Na zawodach powyższych pobity został rekord publiczności. Zmaganiom obydwu drużyn przyglądało się 150.000 widzów.

W drużynie europejskiej grali zawodnicy 9 narodowości o siedmiu odrębnych językach. Tylko Duńczycy i Szwedzi mieli po dwóch reprezentantów. W reprezentacji W. Brytanii grało 3 Anglików, 1 Irlandczyk, 3 Szkotów, 2 Walijczyków i dwóch południowych Irlandczyków. Wartość zespołu W. Brytanii określana jest na giełdzie piłkarskiej na 200.000 funtów.

Do przerwy przewagę mieli Brytyjczycy, którzy narzucili szalone tempo. W 21 min. Manion zdobył prowadzenie dla W. Brytanii. W kilka minut później Nordhal wyrównał. W tym okresie czasu gra była otwarta. W chwilę później za rękę pomocnika na polu karnym Manion podwyższył wynik na 2:1 Następną bramkę strzelił najmłodszy gracz W. Brytanii Styll Ostatnią bramkę w tej części gry strzelił znów świetnie dysponowany Manion.

Po przerwie Europa doszła nieco do głosu. Zmienne obustronne ataki pozwoliły obydwu bramkarzom zademonstrować swoją wysoką klasę. W 20 minucie na skutek błędu środkowego pomocnika Paroli pada 5 bramka dla W. Brytanii. W kilka minut później pada najładniejsza bramka dnia po kornerze, z pięknej główki Lawtona. Tą bramką ustalony został wynik dnia.

Europa znów przegrała bo przegrać musiała. Zlepek graczy nawzajem się nie rozumiejących, i nie znających się musi zawsze przegrać z drużyną zgraną, z drużyną która w tym składzie rozegrała już wiele międzynarodowych spotkań.

(K. Z.)

Przed kongresem socjalistycznym w Zurychu

LONDYN, 10. 5. PAP. Międzynarodowe Biuro Socjalistyczne zbadały ostatnio kwestie, związane z organizacją i procedurą przyszłego międzynarodowego kongresu socjalistyczngo w Zurychu. Pomijając kwestię **zaproszenia przez kongres delegacji socjalistów niemieckich**, musiano zastanowić się nad sytuacją, wynikającą z faktu istnienia dwóch odłamów socjalistycznych w Hiszpanii i we Włoszech. Jak słychać, jedna z delegacji ma poruszyć w toku obrad problem Palestyny.

* * *

Ratyfikacja traktatów z satelitami Niemiec

LONDYN, 10. 5. (obsł. wł.) Komisja spraw zagranicznych w Izbie Reprezentantów w Waszyngtonie postanowiła ratyfikować traktaty pokojowe z Włochami, Bułgarią, Węgrami i Rumunią.

Zgon J. Osterwy

WARSZAWA, PAP. W sobotę dn. 10 bm. o godz. 14 zmarł znakomity artysta dramatyczny i reżyser, twórca „Reduty" — Juliusz Osterwa. Przy zgonie obecna była żona i córka artysty.

Uroczystości Dnia Zwycięstwa w Katowicach

Obchód „Święta Zwycięstwa", przeniesiony w tym roku na niedzielę dnia 11 bm. poprzedzony został w sobotę o godz. 18-ej uroczystą akademią w sali Państwowej Filharmonii w Katowicach. Na akademię urządzoną staraniem Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, przybyli przedstawiciele władz miejscowych z ob. wicewojewodą płk. Ziętkiem i wicewoj. Natke - Namirskim na czele, przedstawiciele konsulatów francuskiego i angielskiego, przedstawiciele partii politycznych, Związków Zawodowych, organizacji społecznych i młodzieżowych. Salę Filharmonii wypełniła szczelnie publiczność. Scena Filharmonii udekorowana została flagami sojuszniczych państw, a na ścianach widniały napisy: „Niech żyje Armia Radziecka — wyzwolicielka Polski", „Niech żyje sojusz polsko - radziecki" itp.

Przed rozpoczęciem akademii, orkiestra odegrała hymn polski, radziecki, amerykański, angielski i francuski.

Akademię zagaił przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej tow. Tkocz, podnosząc ważność obchodu Święta Zwycięstwa w dwuletnią rocznicę ukończenia wojny. Obszerny referat wygłosił ob. mjr. Karski, przedstaw. Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Mówca wskazał na wielkie ofiary, jakie położone zostały podczas wojny w walce z faszyzmem. Z kolei przemawiał, powitany entuzjastycznie przez obecnych **mjr. Zieleziński**, przedstawiciel Armii Radzieckiej. Wyraził on podziękowanie bohaterskiemu narodowi polskiemu, który wespół ze Związkiem Radzieckim przyczynił się do zniszczenia faszyzmu, a obecnie ugruntowuje pokój na świecie. Następnie przemawiali, przedstawiciel Wojska Polskiego ob. mjr. **Igielski** i przedstawiciel partii politycznych i Związków Zawodowych, poseł dr **Nowacki**. W części artystycznej orkiestra Państwowej Filharmonii, pod batutą dyrygenta Witolda Krzemieńskiego, odtworzyła szereg utworów muzycznych. Akademia w dniu Święta Zwycięstwa zadokumentowała pragnienie narodu polskiego — ugruntowania trwałego pokoju i sojuszu polsko - radzieckiego.

(j. s.)

Socjaliści włoscy potępiają Bluma i Ramadiera

RZYM, 10. 5. (obsł. wł.) Socjaliści włoscy ostro krytykują polityczne manewry przywódców partii socjalistycznej Francji. Przywódca partii socjalistycznej Włoch Nenni stwierdził na posiedzeniu komitetu centralnego partii, że Blum i Ramadier postawili francuską partię socjalistyczną w sytuacji budzącej uzasadnione obawy. Gazeta „Avanti" pisze, że skutkiem polityki narzuconej partii socjalistycznej przez jej działaczy prawicowych, partia socjalistyczna została postawiona w obliczu oderwania od niej mas ludowych.

Przybycie do Berlina ministra Pakenhama

BERLIN, 10. 5. (PAP) Brytyjski minister, odpowiedzialny za brytyjską strefę okupacyjną w Niemczech, **lord Pakenham**, przybył w sobotę dnia 10 bm. do Berlina, w celu odbycia szeregu konferencji z sir **Sholto Douglasem** i innymi kierownikami brytyjskiej komisji kontrolnej. Spotkał się on również z amerykańskim naczelnym dowódcą gen. Luciusem **D. Clay'em** i amerykańskim doradcą politycznym Robertem **Murphy**.

Wkład Polski w dzieło zwycięstwa i pokoju

Polska stała się pierwszą ofiarą agresji niemieckiej. Polska poniosła największe straty w ludziach i w bogactwie narodowym. Polska była terenem najzacieklejszego, najbardziej niszczycielskiego terroru hitlerowskiego. Naród polski jednak ani na chwilę nie przestał walczyć o swoją wolność i o wspólne zwycięstwo całego świata cywilizowanego nad barbarzyństwem faszystowskim.

Po klęsce wrześniowej okupant tylko przez krótki czas łudził się, że jego błyskawiczne zwycięstwo zmiażdżyło ducha wolności w narodzie. Niebawem zaczął się w kraju ruch oporu; najpierw spontaniczny, doryważny, potem coraz bardziej zorganizowany.

Wypadki współdziałania z Niemcami były nieliczne. Naród w swej całości zdał egzamin w tej najcięższej próbie dziejowej. Niebawem też Niemcy dzięki ślepocie politycznej i niedołęstwu wojskowemu ówczesnych rządów polskich przekonali się, że chociaż mogli rozgromić armię polską w kraju, to jednak pojawiały się nowe jej formacje na wszystkich frontach świata. Polacy walczyli we Francji, walczyli w Norwegii, Afryce, we Włoszech, walczyli pod Lenino i pod Berlinem. Polska marynarka zatopiła niejeden okręt niemiecki, ochraniała konwoje i desanty alianckie. Lotnictwo polskie zniszczyło setki maszyn niemieckich podczas wielkiego ataku na Anglię i zburzyło tysiące obiektów podczas swoich nalotów na Niemcy. Żołnierze polscy wsławili się pod Narvikiem i pod Tobrukiem, pod Falaise i pod Monte Cassino, na długim szlaku bojowym z głębi Rosji aż do samego gniazda gada hitlerowskiego.

Ogromny był wkład entuzjazmu i bohaterstwa narodu polskiego w walce przeciw faszystowskim agresorom. Wkład ten miał swoje duże znaczenie militarne. Żołnierz polski na wschodzie i zachodzie zadał wrogowi niejedną bolesną ranę. Tragiczną jest rzeczą, że ten ogromny zapał i to wielkie bohaterstwo żołnierzy walczących na zachodzie nie zostało w pełni wykorzystane dla naszej Ojczyzny, jak na to zasłużyło, wskutek szeregu politycznych londyńskich „mężów stanu" nadużywających zaufania pokładanego w nich przez prostego i ofiarnego żołnierza.

Wskutek tej fałszywej polityki żołnierz polski na zachodzie, który w czasie wojny był bohaterem dnia, dziś, zamiast pracować dla dobra kraju, tuła się tam jako uciążliwy i często znienawidzony cudzoziemiec, dzięki tej zgubnej polityce odrodzona Polska miała i ma do dziś dnia tyle trudności do przezwyciężenia.

O ile jednak dużo najcenniejszego bohaterstwa i poświęcenia poszło na marne wskutek szerzonej przez „Londyn" dezorientacji politycznej, o tyle wkład Polski w dzieło pokoju był od początku przemyślany i oparty na solidnych podstawach. Obóz demokratyczny bowiem, który wprowadził Polskę z powrotem na arenę świata powojennego, zbudował swoją koncepcję pokojową na współpracy z niezawodnymi sojusznikami, dla których wojna i pokój nie są tylko dwiema stronami tego samego medalu, którym jest imperializm kapitalistyczny, szukający ekspansji drogą pokojową lub drogą wojny, zależnie od koniunktury i możliwości. Pokój w takiej koncepcji może być zawsze tylko przerwą między dwiema wojnami. Imperializm i szowinizm narodowy, z samego swojego charakteru, nie są zdolne do zapewnienia narodom trwałego pokoju. Może go zapewnić wyłącznie koncepcja demokratyczna, dająca faktyczną władzę w państwie najszerszym warstwom narodu, tym, którzy chcą żyć z własnej pracy a nie sięgają po cudze, i tym, którzy nie chcą wojny imperialistycznej, dającej zyski małej garstce uprzywilejowanych, a zwalającej się całym swoim ciężarem na barki mas.

Dlatego Polskę na drogę pokoju trwałego mógł wprowadzić tylko obóz demokratyczny. Niewątpliwie, wszystkie narody świata, które brały udział w wojnie antyfaszystowskiej, ożywione są dziś pragnieniem pokoju. Ale jeżeli słyszy się na zachodzie nieraz o podziale świata na dwa bloki, nadając im takie lub inne nazwy, to w tym podziale słuszne jest to, że istnieje grupa państw ludowych budujących pokój praktycznie i grupa takich, w których koła kapitalistyczno-imperialistyczne prowadzą politykę antypokojową wpływając w tym kierunku na rządy.

Polska kroczy w szeregach prawdziwych budowniczych pokoju i wnosi swój pozytywny wkład w jego utrwalenie. Podczas, gdy bankruci londyńscy od chwili zawieszenia broni dążyli do nowej, trzeciej wojny, rządy polskie konsekwentnie realizują pokój.

Pracą dla pokoju jest przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi narodami słowiańskimi. Pracą dla pokoju jest mocna obrona naszych granic nad Odrą i Nysą, osłabiających imperialistyczne Niemcy, a wzmacniających Polskę. Pracą dla pokoju jest wkład Polski w zwalczanie faszyzmu i reakcji na całym świecie, poparcie udzielane republikańskiej Hiszpanii, wolnościowym dążeniom narodu greckiego, sprawiedliwego uregulowania sprawy palestyńskiej itd.

Wielkim wkładem Polski w dzieło pokoju jest głęboka przemiana psychiczna w naszym społeczeństwie, którego dążenia skierowane są dziś wyłącznie na pracę i odbudowę kraju, a nie na szkodliwe ambicje mocarstwowe kosztem bratnich narodów słowiańskich.

Wkładem Polski w dzieło pokoju jest jej postawa wobec wszystkich demokratycznych i pokojowych sił w świecie, uparte dążenie do porozumienia z wszystkimi państwami, mimo kłód rzuconych nam często pod nogi.

A trzeba pamiętać, że Polska, chociaż nie należy do rzędu wielkich mocarstw, zajmuje ważną pozycję w Europie.

Jeśli uświadomimy sobie, w jakiej mierze fałszywa polityka rządów przedwrześniowych przyczyniła się do wybuchu wojny, jak inaczej przedstawiałyby się szanse niemieckiej agresji, gdyby Polska już wówczas związana była przyjaźnią i sojuszem ze Związkiem Radzieckim i innymi narodami słowiańskimi, to zrozumiemy, że od postawy Polski zależy w dużej mierze trwałość pokoju w Europie, a tym samym i na całym świecie. Dlatego też wszystko, co się dzieje w Polsce i co Polska robi na arenie międzynarodowej, budzi tak wielkie zainteresowanie w świecie: wściekłość u apostołów trzeciej wojny i nadzieję u narodów miłujących wolność i pokój. Fala wściekłości i złośliwości [illegible] bez realnej możliwości wpływania na konsekwentną postawę pokojową Polski, nadzieje zaś na Polskę jako na jeden z filarów pokoju, nie zostaną zawiedzione.

Naród polski, doświadczony przez wojnę, nie chce nowej wojny, ani na swoim terytorium, ani gdzie indziej. Naród polski wierzy w zwycięstwo sił pokojowych w świecie, chce być w rzędzie przodowników boju o pokój, a współpracę pokojową i międzynarodową uważa za jego najlepszą gwarancję.

J. ROBAK

Za Odrą...

Siemens ulepszał komory gazowe

W Berlinie podano na konferencji prasowej do dyspozycji opinii publicznej rozległy i sensacyjny materiał, przedstawiający, jak znany koncern Siemensa organizował w czasie wojny niewolnictwo. Rewelacje te miały związek z faktem, że dyrektor koncernu Siemensa Benkert złożył odwołanie przeciw decyzji komisji denazifikacyjnej, która uznała go za hitlerowca. (Nie miał po prostu przyjaciół w tej komisji.).

W konferencji prócz dziennikarzy niemieckich i zagranicznych wzięli również udział byli więźniowie obozów koncentracyjnych firmy Siemens i kilku członków komisji, która bada zbrodnie wojenne tego ogromnego koncernu.

TYSIĄCE WIĘŹNIÓW NA ROBOTACH

Z przedstawionych dowodów, wynika, że więźniów nie przydzielano firmie wbrew jej woli, lecz w wyniku osobistych interwencji i pisemnych podań. Tak np. 13 czerwca 1944 r. firma zwróciła się o przydzielenie 2.000 węgierskich Żydów (z tym, że już ma dla nich przygotowany obóz), a 7 września otrzymano dalszy tysiąc więźniów. Nie mieli oni lekkiej pracy. Dyr. Benkert oświadczył 2 lipca 1942 r. że „co tylko się da, to trzeba z nich wydobyć".. Szef wydziału personalnego koncernu Siemensa, **von Witzleben**, utworzył milicję zakładową (Werkschutz) z następującymi instrukcjami:

INSTRUKCJE „WERKSCHUTZU"

„Zadaniem milicji zakładowej jest dbać o to, aby obce siły robocze zachowały porządek. Jakimkolwiek wybrykom należy zapobiec, dławić je w zarodku. Dlatego też do milicji zakładowej winni być wcieleni przede wszystkim ludzie, którzy wybijają się zdolnościami fizycznymi i energicznym postępowaniem i wykazali swe walory w uprzedniej służbie wojskowej, lub też szkoleniem w partii i jej organizacjach pobocznych. Członkowie oddziałów szturmowych milicji zakładowej, o ile nie mogą być uzbrojeni w pistolety, muszą w poważnych wypadkach, kiedy nie są w stanie pokonać oporu siłą fizyczną użyć jakiejś odpowiedniej broni".

ŻYDZI NIE MIELI PRAWA DO CHORÓB

Specjalny rozdział stanowi postępowanie z Żydami. U Siemensa było im jeszcze gorzej, niż w innych przedsiębiorstwach przemysłowych. Nawet do ustępu wolno im było wychodzić tylko całymi grupami. Żyd nie mógł zgłosić, że jest chory, ponieważ natychmiast odsyłano go do komory gazowej.

FILIA SIEMENSA W OŚWIĘCIMIU

W obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu był specjalny obóz Siemensa, gdzie pracowano dla koncernu. Co 6 — 8 tygodni posyłano tam 600 więźniów z głównego obozu, mimo to jednak utrzymywał się tam stale stan liczebny około 1.500 ludzi. Osłabionych i wyczerpanych pracą posyłano regularnie do komór gazowych.

WYCZERPANI WIĘŹNIOWIE DO KOMÓR GAZOWYCH

Również w Buchenwaldzie firma Siemens miała filię. Na planie, znalezionym w berlińskiej dyrekcji koncernu Siemensa i przedłożonym na konferencji, są zaznaczone baraki, których więźniowie pracowali dla Siemensa. Dla berlińskich przedsiębiorstw Siemensa był specjalny obóz w Haselhorst, (filia obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen pod Oranienburgiem.). Siemens dbał tam również o wyżywienie więźniów, a robił to w ten sposób, że miesięcznie odsyłano około 100 całkowicie wycieńczonych więźniów z powrotem do głównego obozu do komór gazowych.

SIEMENS „UDOSKONALIŁ" KOMORY GAZOWE

Firma Siemens uczestniczyła również w budowie komór gazowych w Oświęcimiu i udoskonaliła je. Wprowadziła tam urządzenia ssące, dzięki którym do jednej komory mogła wejść nowa partia już po dziesięciu minutach, a dzienny „bilans" zwiększył się do 10.000 zatrutych gazem więźniów. Podobne urządzenie Siemens miał dostarczyć również dla obozu koncentracyjnego w Gross Rosen.

SIEMENS PRACUJE

Firma Siemens pracuje dotychczas. Nie wypłaciła więźniom odszkodowań za lata bezpłatnej i wyczerpującej pracy. Dr. Witzleben został uniewinniony przez sąd denazifikacyjny i zajmuje wysokie stanowisko w przemyśle.

Strategia zwycięstwa

Dziś po upływie dwóch lat możemy spojrzeć na minioną wojnę z pewnej perspektywy historycznej, możemy ocenić nie tylko wagę i doniosłość epokowego zwycięstwa nad faszyzmem, ale także drogi tego zwycięstwa, siłę tego zwycięstwa.

W wojnie z hitleryzmem brało udział kilkadziesiąt państw, u steru jej stały trzy wielkie mocarstwa. Jednak fakty świadczą o tym, że rola tych państw i mocarstw, ich wkład w dzieło zwycięstwa — były bardzo różne. W ciągu trzech lat — od czerwca 1941 r. do czerwca 1944 r. — główne brzemię wojny dźwigał omal że wyłącznie Związek Radziecki. W 1942 r. na froncie wschodnim walczyło 240 dywizji Niemiec i ich satelitów, na zachodzie zaś było zaledwie 15 dywizji. W 1943 r. po Stalingradzie stosunek ten wynosił: 257 dywizji na wschodzie i 10 — na zachodzie. Po inwazji sojuszników we Francji w 1944 r. stosunek ten zmienił się, lecz nie o wiele. W ostatnim okresie wojny na wschodnim froncie działały 204 dywizje, na zachodnim — 75, a więc nawet po otwarciu drugiego frontu Armia Radziecka łącznie z Armią Polską, brygadą czechosłowacką, wojskami jugosłowiańskimi walczyła przeciwko 3/4 wojsk hitlerowskich.

ZWYCIĘSTWO PRZYSZŁO ZE WSCHODU. Ze wschodu przyszło nie tylko wyzwolenie Polski, ale i wyzwolenie świata.

Może Związek Radziecki zwyciężył dzięki pomocy materialnej, otrzymywanej od sojuszników? Niech odpowiedzą cyfry. ZSRR otrzymał w ciągu wojny od USA i Wielkiej Brytanii materiały wojenne, żywnościowe i inne na łączną sumę 10 miliardów dolarów. Jest to poważna cyfra. Maleje ona jednak w porównaniu z wydatkami wojennymi Związku Radzieckiego, które według najskromniejszych danych wyniosły 170 miliardów dolarów. Jeśli dodamy do tego, że jedynie bardzo nikła część materiałów angielskich i amerykańskich przybyła do ZSRR przed 1943 r., to znaczy, przed przełomowym zwycięstwem pod Stalingradem — zrozumiemy, że **Związek Radziecki zwyciężył własnymi siłami, prawie bez pomocy z zewnątrz.**

W czym tkwią przyczyny tego zwycięstwa — zwycięstwa nad armią, która była postrachem całej Europy, która była uważana za niezwyciężoną? **Tkwią one w socjalistycznym ustroju ZSRR, w jednomyślnej postawie patriotycznej społeczeństwa radzieckiego, dzięki której wojna na wschodnim froncie stała się wojną całego narodu radzieckiego przeciw faszyzmowi. Tkwią one w męstwie i wytrwałości żołnierza Armii Czerwonej, w umiejętnym kierownictwie dowództwa radzieckiego, w ofiarnej i niestrudzonej pracy narodów ZSRR na zapleczu swej armii, w bohaterskiej walce partyzanckiej na terenach okupowanych, a wreszcie w genialnej strategii stalinowskiej, która nakreśliła drogi zwycięstwa.**

STRATEGIA, STWORZONA PRZEZ STALINA, JEGO MARSZAŁKÓW I GENERAŁÓW — TO STRATEGIA ARMII SOCJALISTYCZNEJ. Wykazała ona swą wyższość nad szablonową strategią niemiecką, która była zdolna do walki ze słabszym lub znajdującym się w niekorzystnych warunkach przeciwnikiem, lecz nie wytrzymała egzaminu w decydującej walce z Armią Radziecką.

Plan strategiczny Stalina oparł się na idei **aktywnej obrony w pierwszym okresie wojny,** kiedy armia niemiecka, dzięki niespodziewanej agresji i lepszemu wyposażeniu technicznemu miała czasową przewagę. W okresie tym wojska radzieckie musiały się wycofywać, lecz w ten sposób wygrywały czas dla mobilizacji i uruchomienia podstawowych sił Armii Radzieckiej, dla przestawienia całej gospodarki narodowej ZSRR na tory wojenne. Jednocześnie oddziały partyzanckie niepokoiły okupanta, wiązały jego siły, dezorganizowały transport i zaopatrzenie.

Stalinowski plan strategiczny nakreślił metody **przejścia od obrony do ofensywy w drugim okresie wojny,** gdy zaczęła się przejawiać przewaga Armii Radzieckiej dzięki **stałym czynnikom** zwycięstwa, jakimi są ilość i jakość dywizji, moralny duch armii, trwałość i siła jego zaplecza, zdolności organizacyjne dowództwa. Klasycznym przykładem takiego przejścia od obrony do ofensywy była zaplanowana przez **Stalina** bitwa stalingradzka, przeprowadzona wzorowo przez Armię Radziecką pod dowództwem marszałków **Wasilewskiego, Rokossowskiego i Woronowa.**

Stalinowski plan strategiczny przewidywał ciosy w **głównych kierunkach,** tam, gdzie wojska przeciwnika były najliczniejsze i **gdzie walka nosiła charakter decydujący.** Tak było w grudniu 1941 r. pod **Moskwą,** którą Hitler starał się zdobyć za wszelką cenę. Moskwę uratowała potężna kontrofensywa Armii Radzieckiej. Tak było w listopadzie 1942 r. pod **Stalingradem,** gdzie Niemcy skoncentrowali swe najlepsze siły i gdzie historyczna ofensywa Armii Radzieckiej doprowadziła do likwidacji wyborowej 300-tysięcznej armii hitlerowskiej. Tak było w lipcu 1943 r. pod **Orłem i Kurskiem,** gdzie Hitler znów zebrał swe najlepsze siły i wszczął nową (ostatnią!) ofensywę i gdzie wojska radzieckie zadały armii niemieckiej cios, po którym nie mogła ona już przyjść do siebie. Tak było wiosną 1944 r. na **Białorusi,** gdzie Armia Czerwona rozpoczęła ofensywę na terenach bagnistych, na których ofensywa uchodziła za niemożliwą, lecz gdzie zbliżała ona najszybszą drogą wojska radzieckie do granic Polski i Niemiec. Armia Radziecka stosowała często nieoczekiwane ciosy tam, gdzie przeciwnik był słaby i gdzie nie spodziewał się ataku. Przykładów na to mamy mnóstwo w ciągu całej wojny.

Stalinowski plan strategiczny przewidywał **rozwój wszystkich rodzajów broni** — piechoty, czołgów, artylerii, lotnictwa — i **ich umiejętne współdziałanie,** przy decydującej roli piechoty. Przewidywał on doniosłą rolę **artylerii,** tego „boga wojny", którego nie doceniali Niemcy, pokładający swe główne nadzieje w czołgach. Potężna ofensywa artyleryjska była jednym z podstawowych czynników zwycięstwa pod Stalingradem i pod Berlinem. Armia Radziecka wykorzystała nowe rodzaje broni („katiusze" — miotacze pocisków odrzutowych) i nowe metody walki (atak samolotów szturmowych na czołgi, „taran" — atak przy pomocy samego kadłuba samolotu i in.).

Stalinowski plan strategiczny przewidywał **umiejętną i giętką taktykę, manewrowanie,** jednoczesne przełamywanie frontu w kilku odcinkach okrążenia i zajścia do tyłu — wszystko zależnie od warunków, od realnego stosunku sił, od możliwości i okoliczności. Taktyka radziecka — i to jest jej charakterystyczną cechą, nieznaną w sztabach armii państw kapitalistycznych — przewiduje maksymalne wykorzystanie **inicjatywy każdego oddzielnego żołnierza.** Ta elastyczna taktyka okazała się znacznie skuteczniejszą, niż szablonowa taktyka Niemców, którzy w każdych warunkach powtarzali prawie bez zmian te same manewry, których ślepa dyscyplina wojenna wykluczała możliwość inicjatywy osobistej.

Stalinowska strategia była jedną z głównych przyczyn zwycięskiego marszu Armii Radzieckiej od Stalingradu do Berlina, marszu, **który rozstrzygnął losy wojny, a z nim i losy ludzkości na długie lata.**

W. KRAJEWSKI

Rozszerzenie działalności Polskiego Towarzystwa Geograficznego

W Krakowie odbyło się walne zebranie członków Polskiego Towarzystwa Geograficznego, oddziału krakowskiego. Obradom przewodniczył prezes Towarzystwa prof. dr. **Stanisław Leszczycki.**

Na zebraniu wygłoszono sprawozdanie z działalności za rok ubiegły. Otóż praca Towarzystwa w okresie sprawozdawczym przedstawiała się imponująco: **oddział liczy 357 członków, których liczba stale wzrasta. Terenem działalności są województwa: krakowskie, śląsko-dąbrowskie, kieleckie i rzeszowskie. Urządzono cykl kilkudziesięciu odczytów popularnonaukowych** pt. „Poznaj świat" oraz szereg innych odczytów fachowych z zakresu geografii. Wzięło w nich udział ponad 11 tysięcy słuchaczy, co dowodzi zainteresowania szerokich kół problemami, poruszonymi przez Towarzystwo Geograficzne.

W roku 1947 Towarzystwo zamierza zorganizować cykl wykładów pod tytułem „Geografia dla wszystkich", szereg odczytów popularnych, dwa zjazdy regionalne oraz wystawę geograficzną w Krakowie.

Po sprawozdaniu zebrani wysłuchali referatów mgr. **Bromka, dr. Milata i dr. Mochnackiego,** po czym wyświetlono film „Meksyk".

Przypuszczać należy, że stale wzrastająca liczba członków i wielkie zainteresowanie zagadnieniami geografii szerokich warstw naszego społeczeństwa pozwoli oddziałowi krakowskiemu Polskiego Towarzystwa Geograficznego na rozszerzenie i wzmocnienie działalności na terenie Polski południowej.

Walka ze szkodnictwem w aparacie aprowizacyjnym

Ministerstwo Aprowizacji prowadzi ostrą walkę, zarówno z marnotrawstwem artykułów spożywczych, jak i z wszelkim szkodnictwem gospodarczym przy magazynowaniu i rozdzielnictwie żywności. W tym celu przeprowadzana jest za pośrednictwem organów kontrolnych stała kontrola w terenie.

Co miesiąc na skutek przeprowadzonych kontroli kieruje się pewną ilość wniosków do władz prokuratorskich lub do Komisji Specjalnej przeciw osobom, które dopuściły się nadużyć na szkodę Skarbu Państwa.

Między innymi w marcu na wniosek Departamentu Kontroli Ministerstwa, Komisja Specjalna skazała na 5 miesięcy obozu pracy kierownika spółdzielni rolniczo-handlowej w Radomsku, za dopuszczenie do zepsucia się 23 ton płatków owsianych. Poza tym na wniosek tegoż Departamentu dokonane zostały przesunięcia służbowe w agenturze Państwowej Centrali Handlowej w Płocku i w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Bydgoszczy, w wyniku ujawnionych wykroczeń służbowych.

Ogółem w marcu w wyniku kontroli skierowano do odpowiednich władz 522 wnioski o ukaranie winnych za różne przekroczenia.

Produkcja piast rowerowych w Polsce

Zjednoczenie Przemysłu Motoryzacyjnego rozpoczęło produkcję piast rowerowych wolnobiegowych, samohamujących typu „Torpedo" w fabryce „H. Cegielski". Produkcja piast, która wynosi obecnie około 3.500 sztuk miesięcznie, wzrasta stale i jeszcze w bieżącym półroczu osiągnie cyfrę 5 tys. sztuk miesięcznie. Poza tym uruchomiono w r. ub. produkcję kół łańcuchowych wolnobiegowych, które poprzednio w Polsce nie były wytwarzane.

Celem powiększenia produkcji piast sprowadzone będą w najbliższym czasie specjalne obrabiarki i uruchomione zostaną w ramach Z. P. M. Fabryka piast wolnobiegowych „Torpedo", zaś z inicjatywy i na zamówienie ZPM produkować będzie piasty fabryka broni i fabryka Spółdzielni ZWM w Warszawie. Łącznie zaprojektowana jest produkcja 30 tys. piast miesięcznie.

W Polsce przedwojennej nie produkowaliśmy w kraju ani piast, ani kółek łańcuchowych wolnobiegowych, ani piast samohamujących. Z zagranicy sprowadzaliśmy około 300 tys. sztuk rocznie, przy czym głównym producentem piast typu „Torpedo" były fabryki niemieckie, austriackie, angielskie i czechosłowackie.

Dyrektor Unitarian Service Committee odwiedzi Polskę

W przyszłym tygodniu przybywa ze Szwajcarii do Polski dyrektor **Unitarian Service Committee** na Europę p. **Noel H. Field.** USC jest misją amerykańską, która przychodzi z pomocą wszystkim zniszczonym wojną i faszystowską okupacją krajom europejskim. **Dyr. Noel H. Field** pragnie omówić z miarodajnymi władzami w Polsce dalszy przebieg urządzenia szpitala w Piekarach Śląskich, który USC postanowiła własnymi środkami wyposażyć i uruchomić, jako nowoczesny szpital chirurgii urazowej. Dotychczasowe prace są przeprowadzane pod kierownictwem dyrektorki USC na Polskę **Dorothea B. Jones.** P. Noel H. Field po zwiedzeniu szpitala oraz wizycie w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej w Warszawie, gdzie zostanie zaznajomiony z potrzebami Polski odjedzie do Szwajcarii, aby realizować nadal akcje pomocy dla kraju, który najbardziej ucierpiał w latach wojny. (bt)



ROMAN ZAMBROWSKI

Nie tędy droga

Artykuł tow. Kuryłowicza w „Robotniku" z dnia 7 maja znalazł już pewne echo w prasie. Komunikat Ministerstwa Przemysłu wykazał merytoryczną nieścisłość i wręcz bezpodstawność jego zarzutów.

W świetle tego komunikatu okazuje się, że ogólnikowo zaatakowany przez tow. Kuryłowicza „klan personalników", to bardzo pożyteczni pracownicy administracji fabrycznej, mający ściśle zakreślone ramy działalności i poważne zasługi zarówno w wysunięciu ośmiu tysięcy robotników i majstrów na stanowiska kierownicze w przemyśle, jak i w pracy nad przesiedleniem na Ziemie Odzyskane wykwalifikowanej kadry robotniczej, jak wreszcie w uruchomieniu i organizacji szkolnictwa przemysłowego, w którym kształci się ponad 40 tys. robotników i dzieci robotniczych.

W świetle tego komunikatu okazuje się również, jak bezpodstawne i panikierskie były informacje tow. Kuryłowicza o masowej fali redukcji wśród robotników, redukcji rzekomo powodowanej względami partyjnymi. Stwierdzone bowiem zostało, że wszystkie redukcje oszczędnościowe włącznie z przesunięciami z działów nieprodukcyjnych pomocniczych do działów produkcyjnych wewnątrz zakładów pracy obejmą 30 tys. pracowników, a objęły dotychczas tylko 7 tys. pracowników.

Już tych faktów wystarczyłoby, aby nie zajmować się więcej artykułem tow. Kuryłowicza, gdyby nie ta okoliczność, że artykuł ten nabiera szczególnej wymowy politycznej, na tle ogólnej sytuacji gospodarczej i politycznej kraju oraz na tle wczoraj opublikowanej uchwały CKW PPS w sprawie praktyki jednolitego frontu klasy robotniczej w Polsce.

*

Szereg zjawisk w sytuacji gospodarczej kraju, a przede wszystkim ciężkie położenie materialne klasy robotniczej musi budzić zaniepokojenie w obydwu partiach robotniczych. Obserwujemy stały wzrost naszej produkcji przemysłowej i rolniczej, zahamowaliśmy tendencję inflacyjne w naszej gospodarce i emisja banknotów pozostaje w tyle za wzrostem potoku produkcji towarów, jednocześnie jednak wskaźnik realnych płac robotniczych i pracowniczych, uległ w ostatnich miesiącach obniżeniu.

Toteż w celu zgromadzenia rezerw, przeznaczonych na poprawę bytu klasy robotniczej, Min. Przem. i Handlu podjęło akcję oszczędnościową, akcję która już przysporzyła i jeszcze przysporzy miliardowe oszczędności.

Akcja oszczędnościowa i walka z przerostami zatrudnienia została całkowicie poparta przez związki zawodowe.

Dla przypomnienia wystarczy zacytować styczniową uchwałę Plenum Centralnej Komisji Związków Zawodowych:

„Plenum KCZZ wzywa masy pracujące do udzielenia pełnego poparcia wszystkim zarządzeniom czynników rządowych, zmierzających do:

1) przeprowadzenia istotnych oszczędności budżetowych w zakresie wydatków administracyjnych,

2) przeprowadzenia oszczędności w gospodarce przedsiębiorstw **państwowych i spółdzielczych** na odcinku nadmiernie rozbudowanej administracji i personelu nieprodukcyjnego"...

Bardziej jaskrawo naświetla te sprawy „Robotnik" z dnia 8 grudnia 1946 r. w artykule ówczesnego sekretarza generalnego KCZZ, tow. Rusinka, pt.: „Zjadacze naszego chleba". Tymi słowami autor określał rolę pracowników administracyjnych zatrudnionych w nadmiarze. I dalej czytamy w tym artykule: „Jeść chleb w Polsce może tylko ten, kto na ten chleb rzeczywiście zarobił". Wprawdzie uważamy, że tow. Rusinek nieco przejaskrawił zagadnienie przerostów w zatrudnieniu, ale sama sprawa została bardzo słusznie potraktowana.

Źle się stało, że dotąd tylko Ministerstwo Przemysłu wyciągnęło odpowiednie wnioski i przystąpiło wspólnie ze związkami zawodowymi do walki o realizację tych żądań. **Źle się stało, że zamiast domagać się konsekwentnej akcji oszczędnościowej we wszystkich dziedzinach i we wszystkich resortach, niektórzy odpowiedzialni towarzysze zapominają o swoich wypowiedziach i doszukują się dziury w całym, i to bynajmniej nie drogą przyjacielskiej interwencji, a publicznej polemiki.**

Jasna sprawa, że poważna akcja oszczędności, wkraczająca głęboko w dziedzinę produkcji, bo obejmująca oszczędność surowców, paliwa, wymagająca wzmożonej dyscypliny pracy i zmierzająca do wzrostu wydajności pracy nie może się odbyć bezboleśnie, że wśród tych 7 tys. przeniesionych i zredukowanych robotników i pracowników — i to zarówno wśród bezpartyjnych, wśród pepesowców jak i peperowców, dotkniętych przeniesieniem czy redukcją, mógło to wywołać niezadowolenie. Mogło to nawet kilku czy kilkudziesięciu robotników spowodować do napisania listów, wyrażających to niezadowolenie.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że przyczyną ciężkiej sytuacji materialnej klasy robotniczej jest spekulacyjna zwyżka cen.

Można bez przesady stwierdzić że na skutek zwyżki cen miliardy złotych powędrowały do kieszeni kupca -, spekulanta w mieście i do spekulanta wiejskiego. **Staje się zadaniem palącym znalezienie i zastosowanie środków zatrzymania tej zwyżki cen i przejścia do systematycznej zniżki cen.**

Czy jest to możliwe? Niewątpliwie tak. Ale w tym celu konieczne jest, aby zaczął sprawnie działać aparat państwowy i społeczny ustalania cen, kontroli cen i surowych represji za przewyższanie ustalonych cen i aby do walki wciągnęły się wszystkie świadome ośrodki klasy robotniczej.

Dla walki o zatrzymanie zwyżki cen, o przejście do systematycznej zniżki cen, a tym samym o bardziej sprawiedliwy podział dochodu społecznego, mamy dziś dość środków zarówno natury ekonomicznej jak i politycznej. — Nie miejsce tu o nich mówić.

Walka to niełatwa i napotka niewątpliwie na zaciekły opór wszystkich elementów spekulacyjno - kapitalistycznych i reakcyjnych w kraju. Wymagać to będzie dużego wysiłku jednolitego frontu robotniczego i wszystkich stronnictw demokratycznych.

I tak, jak ubiegły rok przeszedł pod znakiem walki z wszelkimi przejawami podziemnej nielegalnej działalności politycznej i zakończył się walnym zwycięstwem politycznym mas pracujących, tak też **rok bieżący przejdzie pod znakiem ekonomicznej walki naszego Państwa Ludowego przeciwko wszelkim przejawom nielegalnej, spekulacyjnej działalności gospodarczej, co w rezultacie doprowadzi do polepszenia bytu klasy robotniczej i znacznego wzmożenia podstaw gospodarczych naszego Państwa Ludowego.**

Należało by zapytać, czy w tej sytuacji, która wymaga mobilizacji wszystkich sił klasy robotniczej do walki przeciw zwyżce cen i spekulacji, przeciwko tym wszystkim w aparacie państwowym i spółdzielczym, którzy świadomie lub nieświadomie nie przeciwdziałają spekulacji, czy w tej sytuacji godzi się działaczowi robotniczemu skierowywać uwagę mas w fałszywym kierunku—przeciw aparatowi Państwa Ludowego, zamiast mobilizować je do walki z prawdziwym wrogiem — spekulacją.

Czy nie jest jasne, że działacz robotniczy, występujący publicznie, musi przede wszystkim rozważyć kierunek swego uderzenia, jeśli nie chce zejść na manowce?

* * *

Wczorajszy „Robotnik" przynosi uchwałę CKW PPS w sprawie praktyki jednolitego frontu klasy robotniczej w Polsce.

Z żywym zadowoleniem notujemy stwierdzenie zawarte już w pierwszym zdaniu uchwały, które „przypomina, iż wszystkie zasady, litera i ruch umowy o jedności działania PPS i PPR zawartej w listopadzie 1946 roku, obowiązywać muszą obydwie strony w całej rozciągłości i na każdym szczeblu organizacyjnym". Ostatnie zdanie uchwały również wzywa do „dochowywania reguł lojalnej współpracy PPS i PPR".

Jak jednak wygląda artykuł tow. Kuryłowicza w zestawieniu z tą uchwałą?

Jest rzeczą jasną, że bezpodstawny i żadnym faktem, żadnym nazwiskiem nieumotywowany atak na personalników, rugujących rzekomo robotników i to nawet fachowców, którzy od pierwszego dnia odrodzenia Polski przystąpili do pracy nad odbudową kraju, tylko dlatego, że są pepesowcami (bo do tego sprowadza się sens artykułu) jest atakiem na organizacje fabryczne PPR, atakiem tym cięższym, że uogólnionym i zupełnie nieuzasadnionym.

Kto zna nasze zakłady przemysłowe z ich Radami Zakładowymi o mieszanym na ogół składzie peperowsko - pepesowskim, o równie mieszanym peperowsko-pepesowskim składzie administracji fabrycznej, kto zna współpracę w zakładach pracy kół PPR i PPS, które coraz systematyczniej odbywają wspólne zabrania, kto zna sieć naszych miejskich i wojewódzkich wydziałów przemysłowych przy obydwu partiach i sieć wojewódzkich i powiatowych Rad Zw. Zawodowych z ich mieszanym składem peprowsko-pepesowskim, ten dobrze wie że nawet jeśli przypuścić w jakimś wypadku złośliwe działanie personalnika, to redukcje wyżej wymienionego typu byłyby niemal niemożliwe, a w każdym razie możliwe do natychmiastowego skorygowania na miejscu.

Komu więc potrzebne jest takie publiczne formułowanie zarzutów wbrew umowie, wtedy gdy istnieje przecież cały aparat politycznych szóstek międzypartyjnych i komisji mediacyjnych, specjalnie powołanych do rozstrzygania na miejscu spraw spornych i wzajemnych pretensji.

Komu potrzebna była taka próba osłabienia jednolitego frontu i to właśnie nazajutrz po wspaniałych jednolitofrontowych manifestacjach najszerszych mas pracujących.

Czas najwyższy aby wszyscy towarzysze w obydwu naszych partiach robotniczych zrozumieli, że aparat państwowy jest własnością całej demokracji, całego ludu pracującego, że niezależnie od bliższej czy dalszej perspektywy realizacji jedności organicznej PPR i PPS — w aparacie państwowym już musi istnieć jedność i że nie przysparza jemu siły, a tym samym nie przysparza siły Państwu Ludowemu, traktowanie go przez pryzmat klucza partyjnego.

Twardo bronić będziemy siły i spoistości Państwa Ludowego — najpotężniejszego instrumentu mas pracujących w utrwaleniu ich zdobyczy.

Zwalczać będziemy to wszystko co idzie po linii osłabienia jednolitego frontu i współpracy obydwu partii robotniczych.

Poprzez nieuniknione trudności umacniać będziemy w codziennej walce z wrogiem jedność działania klasy robotniczej oraz dążyć będziemy do coraz większego zbliżania ideologicznego obydwu partii. Posiada to bowiem decydujące znaczenie dla utrwalenia podstaw Polski Ludowej i dla realizacji polskiej drogi rozwojowej.

Obchód Święta Zwycięstwa w Związku Radzieckim

MOSKWA. W oczekiwaniu na Święto Zwycięstwa Moskwa zachowała swój odwiętny wygląd z uroczystości pierwszomajowych. Na pięknie udekorowanych domach i placach datę 1 maja zastąpiono datą 9 maja. Pojawiło się wiele nowych barwnych plakatów i transparentów, przybranych wiosenną zielenią. W przededniu święta w fabrykach stołecznych odbyły się spotkania robotników z bohaterami Związku Radzieckiego. Nastrój świąteczny zapanował na zaludnionych bulwarach moskiewskich i tradycyjnych bazarach wiosennych, zaś na centralnych placach i w parkach stolicy zorganizowano wielkie zabawy ludowe.

Cała prasa radziecka poświęciła dniu zwycięstwa artykuły wstępne, omawiające rolę Armii Radzieckiej podczas wojny i zadania pokojowe, stojące przed społeczeństwem radzieckim w okresie powojennym. Specjaliści wojskowi omówili stronę strategiczną zwycięstwa nad Niemcami. Wszystkie dzienniki opublikowały na naczelnych miejscach okolicznościowy rozkaz ministra sił zbrojnych ZSRR Bułganina. Na cześć zwycięstwa rozległo się 30 salw artyleryjskich w Moskwie, w stolicach republik związkowych oraz w miastach, które szczególnie odznaczyły się w czasie wojny z hitleryzmem.

ADOLF RUDNICKI

Uśmiech żandarma

I.

Stróż rzuciwszy mi wzrok pełen miłosnej, słodkiej zadumy, usunął się z przejścia. Czymś znajomym płynęło z jego maślanych, uśmiechniętych oczu, ale nim doszedłem przyczyny, zapomniałem o stróżowskich oczach. Minąwszy sień, znalazłem się na tym odcinku ulicy Mochnackiego, gdzie po jednej stronie stały domy mieszkalne, po drugiej zaś koszary, oddzielone murem. Przechodzili tam właśnie dwaj żandarmi niosąc pod ręką automaty tak, jak się nosi bochenki chleba. Stalingrad znajdował się o dwa tysiące kilometrów od ulicy Mochnackiego. Wszelako nazajutrz po wielkim tryumfie oręża niemieckiego nad Wołgą, warszawscy żandarmi zdjęli karabinki z ramion, aby się nie dać zaskoczyć nieprzewidzianym wypadkom wojennym. Nie patrzyłem na drugą stronę. Tam, gdzie chodzili żandarmi, ludzie nie chodzili. Miarowy stuk podkutych butów drażnił jak pożar za ścianą.

Była niedziela, godzina piąta po południu. Mijałem rzędy budek na sennym, martwym targu, wyzutym z życia jak miasteczko o świcie. Odmienieni aż nadto przez niedzielny strój nieliczni przekupnie, którzy przez czas nabożeństwa u św. Jakuba czuwali na nigdy niewysychających ścieżkach między straganami, już dawno pozawieszali kłódki i pobiegli na imieniny gdzieś do znajomych w mieście, czy wyjechali na linię do swych świeżo za bezcen kupionych domków z ogródkami. Po bokach placu jeszcze trochę owocarzy ziewało nad górkami swego łatwo psującego się towaru.

Strażyńska krzyknęła za mną:

— Jak to, dzisiaj nic? Nie ma pan ochoty na jabłuszka?

Poprosiłem o pół kilograma malinówek, mając na nie mniej ochoty, niż na samą sprzedawczynię. Bez zbytniego znawstwa wyczuwało się pod tą byle jaką suknią — złoto, choć z góry nic nigdy nie wiadomo. Zachwycała jak rzeźba, lecz jak długo można spoglądać na żywą kobietę jak na rzeźbę? Była to również dzielna kupcowa. Prócz straganu miała budkę, gdzie sprzedawała specjały, przysyłane przez naszą emigrację zachodnią w paczuszkach, zwanych darami miłości. Sporo ludzi żyło z nich, w pierwszym rzędzie listonosze. Z niemieckimi żołnierzami Strażyńska, która wychowała się na placu wśród żydowskich przekupek, mówiła najczystszym żydowskim językiem. — Die Eppel! Acht yn cwoncyg. — Nie tylko Niemcy byli zdumieni. Dźwięczało w tych słowach coś twardszego od kul i trwalszego od kominów krematoryjnych, żywa wciąż odnoga Martwego na zawsze zdawało by się Morza. — Die Bern? Fain. A fajne schojre (towar).

Podając mi jabłka, rzekła:

—Pan jesteś moim klientem, doradzę panu coś. Niech pan zawczasu kupi sól. Jak przyjdą bolszewicy, nie będzie soli. Za sól dostanie pan wszystko. Bez czego nie można żyć? Pan sądzi, że bez jabłek? Nie, bez soli. Pan nie wie, bo pan jesteś mężczyzną, chociaż na masło wybrzydza się pan gorzej, niż kobieta. Na Ukrainie za kilogram soli dawali dziesięć kilogramów cukru. Niech pan kupi sól.

Odpowiedziałem, że kupię.

— Słyszał pan, znów skoczył? Nie pytałem kto, wiedziałem.

— Wczoraj chcieli ode mnie po sto czterdzieści osiem.

Mnie radziła [illegible] sól, ale sama kupowała dolary.

W kamizelce na szeleszczącej koszuli, oparty o krawędź wózka, spał ryży, olbrzymi mąż Strażyńskiej, zwany Buffallo Bill. Nasza rozmowa obudziła go. Wyciągnął do mnie swą dużą rękę, lecz w dłoni poczułem dotknięcie malca. Szepnął coś pod nosem, po czym znów opuścił głowę.

Strażyńska, która śledziła go ze źle ukrytą miłością, uderzyła go po plecach:

— Wypiłeś pół sztofa wódki, to nie rozmawiaj z inteligentnym człowiekiem.

Nawet nie usiłował. Ja go nie interesowałem, zaś żona była tylko jego żoną. Powinienem był skończyć z kupowaniem jabłek.

II.

Doszedłem do pętli tramwajowej z zamiarem pojechania do Mieczysławów na Żoliborz. Rozmyśliłem się jednak. Godzina policyjna była niedaleko. Z Bielan wkrótce zaczną wracać tłumy i nie będzie można się dostać do tramwaju. Ruszyłem Grójecką w kierunku Alei Jerozolimskich. Grójecka nazywała się teraz Radomerstrasse, Mazowiecka — Blumenstrasse, inna — Mondstrasse, jeszcze inna — Rosenstrasse. Nigdy dotąd nie leżało tyle poezji na warszawskim bruku. Ulicę Sienkiewicza przemianowali na Dichterstrasse. Poetów wymieniali nam na elementy poezji, te jeszcze nie były antyniemieckie.

Na najbliższym przystanku gdzie tramwaj krzyżował się z elektryczną kolejką dojazdową stała kobieta. Mogła być służącą, robotnicą, szmuglerką, handlarką na placu jak Strażyńska, miała ludową twarz. Kobieta ta była żywo zajęta pewną czynnością: pluła na słup telegraficzny z odległości paru kroków i śledziła z napięciem rezultaty swej pasjonującej czynności. Wódka izolowała tę śmiałą osobę od mało skomplikowanego sądu przechodniów.

Nieco za składem Waltera Jansena, gdzie ryba pływała w niemieckim napisie, a ulica cuchnęła, z kamienicy, która się łuszczyła, uchodziły świąteczne wrzaski z wszystkich kondygnacji naraz. Śpiewano w suterenach, śpiewano na pierwszym piętrze, na drugim i wyżej, bo dom miał jeszcze dwa piętra. Ochrypłe głosy mocowały się z czymś, coś chciały przekrzyczeć, zagłuszyć. Poszedłem dalej. Przy końcu Alei usiadłem na nasypie. Najpierw przeszło trzech młodych mężczyzn. Dwóch niedopitych prowadziło pod rękę trzeciego, który miał dosyć. Raz po raz zrzucał sobie kapelusz z głowy. Pchał się przed siebie skosem. Linia jego kroków wkrótce stała się jeszcze trudniej wymierna. Wyglądał na człowieka zatopionego w myślach których kwiat rzucał od czasu do czasu światu. Ponieważ była to obelga pod adresem ludzkości bez różnic narodowych i klasowych, więc trudno mi ją powtórzyć. Potem w dorożce nadjechało większe towarzystwo, które naprawdę nie zmarnowało niedzieli. Tej skromnej reszty, co jeszcze została, również nie zamierzali zmarnować — to się czuło. Za tą dorożką pog[illegible]wała druga. Wiozła ludzi, których wygląd stwierdzał niezbicie, że należą do tej samej kategorii, co poprzedni, czyli do niewątpliwej większości w naszym społeczeństwie. Potem na przystanku stanęła ruda dziewczyna i przez dziesięć minut ani drgnęła. Nie zajmowała się ani przejeżdżającymi tramwajami, ani swoim towarzyszem, który odśpiewał przed nią pewną ilość piosenek ilustrując je tańcem.

Obok mnie na murku odpoczywał niedużv, zasuszony człowieczek w atramentowo - zielonym kapeluszu. Pieśniarz zmącił ten zasłużony po większej ilości kieliszków sen. W pewnej chwili zielony kapelusz zerwał się, usiadł i widać było, jak z trudem zbiera myśli. Lecz nie zebrawszy ich, położył się z powrotem na murku, tyłem do mnie i do opinii.

III.

Dołem przejeżdżał pociąg z posiłkami na wschód. Rżenie koni dochodziło z wagonów. W otwartych drzwiach na wpół rozebrani żołnierze niemieccy śpiewali pieśń, którą nazywali „Russland-Lied" — pieśń o Rosji. Pierwsza zwrotka brzmiała tak:

Einst stand vor Moskau ein
kleines Bataillon
Es waren die Reste einer stolzen
Division.
Zu Weihnachten wollten sie
Moskau sehn
Jedoch sie mussten stiften gehn
wie einst Napoleon

W tłumaczeniu polskim:
Niegdyś stał pod Moskwą mały
batalion, —
Były to resztki dumnej dywizji.
Na Boże Narodzenie chcieli zobaczyć Moskwę —
Musieli jednak wiać — jak niegdyś Napoleon.

Już słońce kładło się lisią rdzą, szyby zaczęły falować jak kauczuk, wieczór nawiewał haustami chłód. Lecz miasto było teraz żarliwe i lepkie od pijaństwa. Jak w dniach egzekucyj publicznych, jak na zawodach sportowych, jak na koncertach twarz tłumu przy całej swej różnorodności miała jeden wyraz. Już od dłuższego czasu, dzięki wysiłkom bimbrarzy, miałem przed oczami ten cud, który się rzadko udaje w sztuce, choć każdy pluton żandarmerii może go bez trudu wywołać — miałem przed sobą pijane miasto.

Postanowiłem wracać. Dalej na północ czy na południe, na wschód czy na zachód, niedziela posiadała podobną inkrustację. Nie byłem jej więcej ciekaw. Minąłem skład ryb Waltera Jansena, podchodziłem do placu Narutowicza. Mniej więcej na jego wysokości, po wybojach Radomerstrasse, posuwała się ryksza. Rowerzysta z trudem kręcił pedałami. Pchał przed sobą rozpartego w fotelu obywatela, eleganckiego elegancją która stawia pierwsze kroki w tej dziedzinie, lecz widać już, że smaku pozbawiona jest na wieczność. Wyglądał na jednego z tych nowych kupców warszawskich, którzy już mieli wspaniałe czteropokojowe mieszkanie ale po schodach chodzić się jeszcze nie nauczyli. Tryskał zdrowiem i czerwienią jak rzeźnicy, których Pan Bóg w swym niezrozumiałym upodobaniu darzy zwykle najświetniejszą cerą. Kapelusz nosił wysoko z czoła. Śpiewał. Był przekonany, że śpiewa. O jeden. Może go nawet wzruszał własny śpiew. Jego jednego. Ryczał, jak gdyby obwieszczał światu swój tragiczny koniec.

Na rogu Mochnackiego i Grójeckiej ukazali się dwaj żandarmi, może ci sami co poprzednio, lecz dla mnie nierozpoznawalni jak Chińczycy. Szli wpatrzeni w rykszę jak w trumnę. Zrównawszy się z jadącym, przystanęli, aby lepiej obejrzeć bohatera. Spodobało im się to, na co patrzyli! Naraz jeden z nich, wyższy, o opalonej ściągłej twarzy odwrócił się i skrzyżowawszy ze mną spojrzenie, uśmiechnął się. Uśmiechnął się do mnie jak do człowieka, o którym wie, że myśli z pewnością to samo co on, jak do kogoś bliskiego, jak do brata niemal. I w tym drwiącym, opanowanym, przejrzystym uśmiechu komunikował mi swój sąd, nie wymagający słów, nie tylko o rzeźniku w rykszy. O nas wszystkich.

IV.

O tym uśmiechu żandarma myślałem często wtedy, gdy miasto konało, a w prasie czytało się ostrzeżenie: Nie pijcie, bo powstanie utonie w bimbrze. W długi czas po lecie 44 wódka jawiła się jako ciężka klęska narodowa. Nie było co do tego różnicy zdań. Nie było różnicy zdań, a na linii E. K. D. w barakach naprędce skleconych już odżywały Bristole, Bukiety, Wiechy, Setki, Narcyzy. Sprzedaży każdej szmaty, wyszabrowanej z rumowisk warszawskich towarzyszyi po dawnemu ochlaj.

Muzyko naszych ulic! Wominalny śpiewie naszego krajobrazu! Hitlerowski żandarm nie słyszał, ile w was specyficznie polskiego bólu. My słyszymy. Lecz słyszymy tam również krzepę głupców, którzy mają się za zdobywców, za ósmy cud, za pępek świata. Słyszymy umiłowane powszechnie rozwiązanie polskiego losu, pokwi[illegible]nie, wystawione [illegible] i tragicznemu, przyja[illegible] i wrogom, niebu i ziemi.

Pracownicy filmu radzieckiego przystępują do nakręcania serii wielkich artystyczno-dokumentalnych filmów o Wielkiej Wojnie w Obronie Ojczyzny. Pierwszym z nich będzie film „Bitwa stalingradzka", przedstawiający wspaniałą epopeę stalingradzką, twórcę i organizatora zwycięstw J. Stalina i jego współpracowników — kierowników i uczestników tej olbrzymiej bitwy.

Autorem scenariusza filmu jest Mikołaj Wirta, reżyserem — laureat nagrody stalinowskiej W. Petrow.

Poniżej podajemy fragmenty z ósmej końcowej części scenariusza.

Bitwa o Stalingrad

KWATERA GŁÓWNA

Stalin, Woronow, Rokossowski, Wasilewski.

Stalin: Likwidacja ugrupowania Paulusa ma być dokonana w najkrótszym terminie. Musimy uwolnić nasze wojska dla działań na innych kierunkach... Bez tego odbudowa Stalingradu, węzła kolejowego i linii kolejowej z naszymi [illegible] nacierającymi na Kaukazie i w rejonie Wielkiego Donu, jest [illegible] nader pilną.

Woronow: Proponuję, towarzyszu Stalin, skoncentrować [illegible] Frontów — Dońskiego — Stalingradzkiego — pod wspólnym dowództwem towarzysza Rokossowskiego. Jednolite dowództwo w danym wypadku jest ważne.

Stalin: Zgadzam się. Towarzyszu Wasilewski, rozkażcie oddać do dyspozycji towarzysza Rokossowskiego 62, 64 i 57 armię.

Wasilewski: Rozkaz, towarzyszu Stalin.

Stalin (zbliża się do stołu, na którym rozłożone są mapy): No, jaki jest wasz plan?

Woronow: Operacja [illegible] towarzyszu Stalin na [illegible] idei — rozbicia wroga ugrupowania na części z następującym po tym zniszczeniem każdej z nich... (wskazuje na mapę). Uderzenie w krzyżujących się kierunkach i stopniowe zwężanie przyczółka otoczonych przeciwnika.

Rokossowski: Zupełnie nowa [illegible] manewru operacyjnego!

Stalin: (po namyśle) [illegible] uwadze: przeciwnik dysponuje dwustu tysiącami bagnetów i przewyższa nas zarówno ilością czołgów jak i samolotów.

Woronow: Lecz za to my, towarzyszu Stalin, wielokrotnie przewyższamy go swą artylerią (wyjmuje notes).

Stalin: (z uśmiechem): A-a, znakomita książka! Wierzę, wierzę, towarzyszu Woronow. 'Artyleria — to bóg wojny' — czyż byście wy mogli nie wiedzieć o tym!

Woronow: Dokładnie uwzględniliśmy, towarzyszu Stalin, wszystkie plusy i minusy w siłach i stanowiskach przeciwnika.

Stalin: Bić należy tylko na pewno.

Woronow: Na podstawie danych wywiadu, przy wyborze kierunku głównego uderzenia uwzględniliśmy z dowództwem Frontu Dońskiego stosunkową słabość pozycji Paulusa na północnym-zachodzie pierścienia (pokazuje na mapę).

Rokossowski: Rejon Marynówka — Karpowska jest słabo zabezpieczony cyplem, towarzyszu Stalin.

Stalin: Należy go też odciąć przede wszystkim.

Woronow: Nader ważną rolę w operacji ma odegrać lotnictwo i artyleria (znów wyjmuje notatnik). Będę wymieniał zaokrąglone cyfry. W przygotowaniu artyleryjskim uczestniczy 2000 dział i 3000 moździerzy, nie licząc gwardyjskich.

Wasilewski: Tu już Mikołaj Mikołajewicz pokaże co umie.

Woronow: Na poszczególnych odcinkach około trzysta dział przypadnie na kilometr frontu, towarzyszu Stalin.

Stalin: Tak, zaplecze popracowało dla was doskonale, towarzyszu Woronow!

Woronow: Taki jest ogólny projekt operacji. Szczegóły zreferuje towarzysz Rokossowski.

Rokossowski: Główne uderzenie zadaję z zachodu na wschód (pokazuje na mapie) w ogólnym kierunku na Gonczary, zakłady „Krasnyj Oktiabr" siłami trzech armii.

Stalin: (patrzy na mapę): Tak tak...

Rokossowski: Armie byłego Frontu Stalingradzkiego przeprowadzą uderzenie pomocnicze. Operacja rozpada się na trzy następujące po sobie etapy Pierwszy — zniszczenie zachodniej i północnowschodniej części ugrupowania nieprzyjacielskiego (pokazuje na mapie). Drugi — zniszczenie wojsk nieprzyjacielskich w rejonie Pieszczanka — Stalingrad — Gumrak. Trzeci — ostateczne oczyszczenie całego rejonu z poszczególnych grup przeciwnika. Oto wszystko towarzyszu Stalin w ogólnych zarysach...

Stalin: Wspaniały projekt. Na kiedy wyznaczacie ofensywę?

Woronow: Gotowi będziemy mniej więcej z początkiem stycznia, towarzyszu Stalin.

Stalin: Plan zaaprobujemy. Sprzeciwów nie ma, towarzyszu Wasilewski?

Wasilewski: Żadnych, towarzyszu Stalin.

Stalin: Dobrze. Umówiona nazwa operacji... No, powiedzmy „Pierścień".

Woronow: Rozkaz, towarzyszu Stalin.

Stalin: Życzę wam powodzenia.

NAPIS NA EKRANIE

Do 7 stycznia 1943 roku Front Doński ukończył przygotowania do ostatniej operacji w rejonie Stalingradu.

KWATERA GŁÓWNA

Stalin: (przez telefon polowy) Przeczytałem tekst ultimatum. Proponowałbym, towarzyszu Woronow, więcej ulg dla żołnierzy i oficerów Paulusa. Więcej ulg...

Radiotelegrafista (nadaje tekst ultimatum): ...gwarantujemy wszystkim zaprzestającym oporu oficerom i żołnierzom życie i bezpieczeństwo...

Na tle ulotek zrzucanych z samolotów

TEKST ULTIMATUM

„...W razie odrzucenia przez was naszej propozycji w sprawie kapitulacji uprzedzamy że wojska Armii Czerwonej i Czerwonej Floty Powietrznej zmuszone będą do zniszczenia okrążonych wojsk niemieckich, a za zniszczenie ich wy będziecie ponosili odpowiedzialność...

BATERIA

(Do Woronowa zbliża się oficer).

Oficer: Pozwólcie zameldować towarzyszu generale.

Woronow: Proszę.

Oficer: Niemcy odrzucili ultimatum.

Woronow (po pauzie): No cóż. Jeżeli wróg nie poddaje się, należy go zniszczyć.

Po tych słowach huraganowy ogień artylerii radzieckiej, moździerzy — polowych i gwardyjskich — wali się na głowy Niemców...

Na tym tle



NAPIS NA EKRANIE

O 8-mej godzinie rano 10 stycznia 1943 roku zadrżało powietrze od rozpoczętej równocześnie na całym froncie kanonady.

PUKT OBSERWACYJNY 65 ARMII

Woronow, Rokossowski i dowódca 65 armii. Rokossowski patrzy przez lunetę. Przed nim — okopy piechoty nieprzyjacielskiej. Zmiata je burza ognia... Zegarek Rokossowskiego wskazuje 8. 20.

Woronow — komenderujący wszystkimi tymi potężnymi działami — krzyczy coś, lecz niemożliwością jest coś tu usłyszeć. Patrzy na zegarek: 8.40.

Dymem i sadzą pokryte jest pole, leżące przed oczyma Rokossowskiego. Patrzy na zegarek: 8.50.

Woronow (patrzy na zegarek) 9.05 (Na ucho Rokossowskiemu) Konstanty Konstantynowiczu, już czas! Rozpoczynajcie atak piechoty.

Rokossowski podnosi rękę.

Za wzgórzem unosi się seria rakiet. Radio rozsyła na cały front sygnał „555"... 555... 555... Telefony: „Ojczyzna"... „Ojczyzna"... „Ojczyzna"...

Piechota podnosi się. Grzmią okrzyki „hurra!". Brzmi marsz, wykonywany przez orkiestrę. W pełnym komplecie gra ona na oczach przeciwnika...

Dywizje idą do szturmu ze sztandarami.

KWATERA GŁÓWNA

Stalin (mówi przez telefon polowy): Umyślnie nie dzwoniłem do was wcześniej, nie chciałem przeszkadzać... Jak stoją sprawy? Chwileczkę (bierze lupę, przysuwa telefon do mapy).

Rokossowski (przy telefonie): Mimo rozpaczliwego oporu zadanie pierwszego etapu wykonane, towarzyszu Stalin. Zachodni cypel systemu obronnego Niemców zniszczony.

Stalin zaznacza na mapie.

Rokossowski: Ażeby w maksymalnym stopniu wykorzystać sprzyjającą sytuację, punkt ciężkości przenosimy na działania 21 armii. Wspólnie ze szturmującą grupą 64 i 57 armii zakończy ona otoczenie ugrupowania wroga w rejonie Basargino Woroponowo, Pitomnik...

Stalin: Pamiętam, pamiętam te miejscowości. Jest tam wiele wąwozów, trudno wam będzie (słucha). Dobrze zgadzam się. Proszę ogłosić moje podziękowanie wojskom waszego frontu za wspaniałe i skuteczne działania bojowe.

Rokossowski: Dziękuję, towarzyszu Stalin. Niezwłocznie zakomunikuję wszystkim jednostkom.

SZTAB PAULUSA W STALINGRADZIE W PIWNICY DOMU TOWAROWEGO

Paulus (dyktuje Adamowi): Mój „Fuehrer, oto szczegółowa, odtwarzająca prawdziwy stan rzeczy, charakterystyka sytuacji powstałej w kotle, w dniu dzisiejszym, 25 stycznia: masa nie zaopatrzonych rannych, katastrofalna sytuacja aprowizacyjna brak amunicji i materiałów pędnych; nie ma pozycji nie ma pomieszczeń; występują oznaki rozkładu i samobójstw, pomieszania zmysłów. Proszę o swobodę działań celem prowadzenia walki dopóki jest ona możliwa i kapitulacji, gdy możność prowadzenia walki zniknie. Dowódca 6 armii von Paulus".

Adam: Mam nadzieję, że nam odpowiedzą?

Paulus: Odpowiadają przecie za los 150 tysięcy ludzi.

Adam: Czy składają odpowiedzialność na pana, mój generale?

Paulus: Proszę milczeć, Adam!

Adam: Front łamie się wszędzie. Oni przerwali blokadę Leningradu, prowadzą ataki na Kaukazie i w centrum...

Paulus: Proszę milczeć, Adam!

PUNKT OBSERWACYJNY LUDNIKOWA

Znajdują się tu: Czujkow, Ludnikow, Gurow, dziennikarze, fotokorespondenci, operatorzy. Wszyscy w doskonałym nastroju — koniec się zbliża.

Czujkow: Dzielnie biją się twoi ludzie, Iwanie Iljiczu!

Ludnikow: Rozumieją, towarzyszu dowódco, że wchodzą do historii.

Śmiech.

Gurow: Patrzcie, patrzcie, biała flaga!

Wprost przed punktem obserwacyjnym na czarnej od dymu i sadzy ścianie hali fabrycznej ukazuje się biała flaga.

Głosy: Poddają się!

Czujkow: Zaprzestać ognia!

...Zaprzestać ognia! Zaprzestać ognia! Zaprzestać ognia! — rozlegają się okrzyki łączników przy telefonach.

Cisza. Stalingrad zamilkł. Raptem z dołu rozlega się wystrzał armatni. Wszyscy drgnęli

Czujkow: Co tam?

Głos (z dołu): Spóźniony fotograf chciał zrobić zdjęcie ostatniego wystrzału w Stalingradzie.

Czujkow: Bodaj go licho! Pierwszy raz w życiu przestraszyłem się! (ociera pot z czoła). No, towarzysze, oto jesteśmy już na głębokim zapleczu.

SZTAB ROKOSOWSKIEKO

Woronow, Rokossowski.

Woronow (przy telefonie polowym): Towarzyszu Stalin, jesteśmy nieskończenie szczęśliwi że możemy zameldować wam — działania bojowe w rejonie Stalingradu zakończyły się dziś o godzinie 14.

KWATERA GŁÓWNA

Stalin (wzruszony przy telefonie): Bardzo się cieszę, gratuluję. Dziękuję wam, towarzyszu Woronow. Dziękuję towarzyszowi Rokossowskiemu, jego oficerom i żołnierzom. Dajcie oficjalny komunikat, oczekujemy was...

NAPIS NA EKRANIE

„Do Wodza Naczelnego towarzysza Stalina: Wykonując Wasz rozkaz, wojska Frontu Dońskiego o godzinie 16.00 dnia 2 lutego 1943 roku zakończyły rozgromienie i zniszczenie otoczonego stalingradzkiego ugrupowania nieprzyjacielskiego.

Całkowicie zniszczono i częściowo wzięto do niewoli: 11 korpus armii, 8 korpus armii, 51 korpus armii, 14 korpus czołgów, 4 korpus armii, 48 korpus czołgów, ogółem — 22 dywizje.

...Wzięto ponad 91 tysięcy jeńców, w tej liczbie 2500 oficerów, 24 generałów wśród nich jednego generał-feldmarszałka i dwóch generałów pułkowników.

PRZED FRONTEM DYWIZJI

Rokossowski czyta rozkaz.

Rokossowski: „Rozkaz Wodza Naczelnego do wojsk Frontu Dońskiego.

Do przedstawiciela Kwatery Głównej Dowództwa Naczelnego marszałka artylerii tow. Woronowa.

Do dowódcy wojsk Frontu Dońskiego generała-pułkownika tow. Rokossowskiego.

Gratuluję Wam, oraz wojskom Frontu Dońskiego pomyślnego zakończenia działań wojennych, związanych z likwidacją otoczonych pod Stalingradem wojsk nieprzyjacielskich. Wyrażam podziękowanie wszystkim żołnierzom, dowódcom i pracownikom politycznym Frontu Dońskiego za wzorowe przeprowadzenie działań bojowych. Wódz Naczelny Stalin, Moskwa Kreml, 2 lutego 1943 roku".

Orkiestra gra marsza.

Woronow: Towarzyszowi Stalinowi — hurra!

Potężne „hurra" rozlega się w odpowiedzi.

Zdobycz wojenna, kolumny jeńców i na tym tle

NAPIS NA EKRANIE

„Taki jest wynik jednej z największych bitew w historii wojen...".

SAMOLOT W POWIETRZU

W samolocie Woronow i Rokossowski. Lecą nad polami minionych bitew. Czarną, zwartą kolumną idą jeńcy niemieccy idą na zachód, przez step, przez nagi step, gdzie wieje wicher gdzie panuje straszliwy mróz, gdzie nie ma siedzib, w których można by się było ogrzać, gdzie stoją tylko szkielety pieców i resztki chat, spalonych przez nich, którzy suną długą bez końca kolumną na zachód...

KWATERA GŁÓWNA GABINET STALINA

Stalin, członkowie rządu, Wasilewski.

Wasilewski (referuje przy mapie): Zajęto Stary Oskol, Izjum Barwieńkowo, Bałakławę, Batajsk, Jejsk. Nasze jednostki dotarły do wybrzeża Morza Azowskiego...

Otwierają się drzwi, wchodzą Rokossowski i Woronow. Stalin idzie na ich spotkanie. Rokossowski jest wysoce zażenowany takim przyjęciem. Stalin ujmuje jego dłoń w obie ręce.

Stalin: Bardzo dobrze wypadło towarzyszu Rokossowski! Bardzo dobrze, towarzyszu Woronow. Dziękuję, dziękuję w imieniu wszystkich, w imieniu całego narodu radzieckiego.

Fragmenty defilady na Placu Czerwonym 23 lutego 1943 roku.

Na tym tle

NAPIS NA EKRANIE

„Stalingrad był zmierzchem armii niemiecko - faszystowskiej. Po klęsce stalingradzkiej jak wiadomo Niemcy nie mogli już przyjść do siebie".

(STALIN)

„GDY PŁONĄ LASY"

Zmobilizujemy pomoc płonącym lasom

Upłynęło niewiele dni od uroczystości „Święta Lasu". Radosne opisy obchodów, w których najżywszy udział wzięła nasza młodzież, przesłaniają wiadomość o licznych pożarach lasów, niszczących zubożony wojną i niemieckim rabunkiem drzewostan. O wielkim znaczeniu lasów dla naszej gospodarki i ludzkiego zdrowia nie potrzeba przekonywać. Lasy musimy chronić przed dziką eksploatacją oraz przed klęskami żywiołowymi.

Według informacji Ministerstwa Lasów od połowy kwietnia spłonęło w Polsce ponad [illegible] ha lasów. W roku ubiegłym pastwą pożarów padło [illegible] ha. Las jest mieniem całego narodu, toteż cały naród musi stanąć w obronie przed zniszczeniem tego mienia. Nadchodzi okres wczasów, wycieczek i obozów letnich i w związku z tym organizacje młodzieżowe i działacze kulturalno-oświatowi związków zawodowych winni pouczyć swych członków o skutkach zaprószenia ognia w lesie. Ognisko rozniecone w lesie i niedokładnie wygaszone powoduje zatlenie pokładów torfowych, w następstwie czego wybucha pożar na znacznej przestrzeni. Jak wiadomo jest to najczęstsza przyczyna pożarów w lasach.

Ludność miejscowości położonych w pobliżu lasów winna otrzymywać odpowiednie instrukcje o akcji przeciwpożarowej od miarodajnych władz terenowych.

Przed kilku dniami zanotowano dwa groźne pożary lasów w [illegible] pod Warszawą oraz w Borowicach koło Zieleniej Góry. Pożar lasu podwarszawskiego pogorszył warunki klimatyczne stolicy, dla której lasy odgrywają rolę płuc. Pożar w Borowicach, który objął 600 ha lasu jest szczególnie dotkliwy, ponieważ zniszczył bardzo rzadkie drzewostany świerkowe. „Święto Lasu" nie może być tylko przemijającą uroczystością. Całe społeczeństwo, a szczególnie młodzież i organizacje młodzieżowe jak ZWM, OMTUR, „Wiciowcy" i harcerstwo muszą nastawić się na organizacyjne podejście do ochrony lasu i na zwalczanie nie tylko pożarów, ale także na akcję uświadamiającą o znaczeniu lasów i o szkodach, jakie wyrządza krajowi dzika dewastacja zubożałego drzewostanu.

(S)

JÓZEF P. RUTKOWSKI

Kapitulacja była 9 maja 1945 r.

Dwa lata pokojowej pracy, bez pobudek, apelów, salutowań i meldowania się złagodziły wspomnienia ostatnich dni wojny, skonfiskowały karty nieprzyjemne, czarny, malusieńki petit owych dni zamieniły w dostojną, czytelną kursywę. Tamte wąziutkie szpalty codziennego bohaterstwa rozrosły się w kolumny wspomnień i analiz, kolumny o pięknych, ogromnych nagłówkach. Dwa lata temu padały jeszcze trupy, niedobite oddziały hitlerowskie przebijały się rozpaczliwie niewiadomo dokąd.

Maj był przecudny, a mnie się jakoś wszystko wydawało smutne i szare. Mjr. Zagórski, lekarz sztabu I Armii, z którym spotykaliśmy się często podczas wszystkich coraz krótszych już postojów, odwiedził mnie 6 maja w jednym ze zdobycznych mieszkań.

— Wiesz co? Ja cię zbadam. Przecież już niedługo idziesz do cywila.

Wyciągnął stetoskop, rozebrałem się, przyłożył mi słuchawkę do piersi i krzyknął:

— Tyś zwariował! A bodaj cię... Przecież masz zapalenie płuc! Dlaczego nie leżysz?

— A skąd ja miałem wiedzieć? Nikt mi nie mówił.

Ostatnie trzy dni wojny przeleżałem w łóżku. Były to najtrudniejsze dni od czasu wstąpienia do wojska. Najgorszy był 9 maja. Za oknami grzmiały moździerze, cekaemy, karabiny. Szła gęsto palba z rozmaitej broni

Na szczęście byłem na tyle przytomny, że udało mi się zarejestrować tamte dni, sfotografować aparatem, ubrać w prozę i wiersze. I to jest moja główna zdobycz wojenna.

Wiatr już łagodnie niebo wytarł,
A ptaki kluczem wiolinowym
Otwarły gwiezdny szlak nutowy
Drzewom — orkiestrze głuchych gitar.

Gwiazdy, srebrzyste nuty tręzdem
W las kompozycję swą przeniosły.
Aż tysiąc drzew stanęło dębem.
Gdy zaśpiewały graby rosłe.
Oto jodłują młode świerki,
A jodły świerszczą swoje wiersze,
Aż sny spłoszone z leśnej dziurki
Na bliską szosę pieszo pierzchły.
I tutaj sny zmienione w jawę
Splątały się z żołnierską gęstwą,
Wiozą z Berlina do Warszawy
Polscy żołnierze swe zwycięstwo.

Potem bilans. Prosty i suchy jak żołnierski raport. Nasze straty... straty nieprzyjaciela... zdobycz wojenna... Gorączkowa robota sanbatów, lekarz ma ręce pełne roboty, siostry poznają gorycz nieprzespanych nocy, bezradnych wysiłków, rozpaczliwych prób. Po ulewie krwi rośnie rtęć w termometrach, pachnie eter, zakwitają czerwienią bukiety bandaży i waty. Dziennikarze jak recenzenci teatralni piszą recenzje z boju, milknie orkiestra dział, gaśnie słońce. Noc spada jak kurtyna. Ale nie słychać braw. I główni bohaterowie i bohaterki nie ścierają z ust i twarzy szminki. Bo nie ma szminki. Jest najprawdziwsza krew.

Odkryliśmy w tym czasie jednostkę, w której zaczęła szerzyć się dezercja. Tą jednostką był szpital wojskowy, san-bat. Dowództwo rozpoczęło energiczną walkę z „dezerterami", walkę, w której obie strony nie przebierały w środkach. — Puśćcie mnie do mojej kompanii — zaczynał chory, kiedy tylko mógł zacząć mówić. — Do kompanii? Z gorączką? Leż spokojnie i nawet nie myśl o tym! — Ale chory myślał o tym. Teraz, w momencie finiszu, odpaść od swoich towarzyszy? — I rozpoczynał awantury, prosił, groził, szantażował, aż wreszcie pokonany lekarz machał ręką — a idź do wszystkich diabłów — i chory uciekał. Często jednak doktór nie puszczał, jego lekarska etyka nie pozwalała na takie ryzyko. A chory „dezerterował". Lekarz zabraniał wydawania „podejrzanym" chorym odzieży i chorzy wiali w bieliźnie. Często przybiegali w kalesonach do swojej jednostki, jeśli stała gdzieś bliziutko, zdyszani i szczęśliwi. Ale jednostka rzadko już stała. Szła naprzód i chociaż instrukcje zabraniały określać kierunek, wiedzieli wszyscy: Na Berlin! Na chłodnicach aut wisiały ogromne lalki mówiące „mama"... i ruszające powiekami o cudnych jedwabnych rzęsach. Trudno było w tym czasie spotkać krowę z gołą głową. Flegmatyczne bydlęta spacerowały w wytwornych damskich kapelusikach, wbitych filuternie na bakier, na jeden róg.

Ogłuszone kanonadą psy dzwoniły smutno najwyższymi medalami hitlerowskimi; niektóre wlokły się bez dumy, nosząc na szyi odznaczenia z profilem Fuehrera.

W polu leżały szkielety czołgów. Z błyszczących w słońcu kości i śrub, tylko doświadczony archeolog - mechanik odgadłby konstrukcję potwora, jego kształt za życia. A dalej potrzaskane skrzydła jakiegoś niesamowitego potwora, jego zmiażdżone ciało i znów skrzydła, cała niesamowita fauna wojenna na tle najcudniejszej, wiosennej szaty roślinnej.

A wyścig trwał. Nocą po niebie pędził Wielki Wóz, a po ziemi jeszcze większe wozy pancerne, a kiedy świt gasił gwiazdy, czołgi toczyły się dalej.

Potem marsz na Berlin, szturm na hitlerowską stolicę i zwycięstwo. Samego zwycięstwa opisywać nie będę. Nie chcę cytować nazwisk, cyfr, epizodów bohaterskich. Chcę zarejestrować tylko fakt, zresztą powszechnie znany. Rosyjska „pobieda" i polskie zwycięstwo stanęły obok siebie. Obok czerwonoarmiejski sztyk i polski bagnet.

Po zwycięstwie Pierwsza Armia przestała istnieć. Ludzie, tworzący trzon Pierwszej Armii zostali. Poznasz ich łatwo. To ci, którzy dziś pracują na roli na Odzyskanych Ziemiach, to ci, którzy pierwsi przychodzą do biur, a wychodzą ostatni, którzy w fabrykach zajęli najtrudniejsze posterunki, wydają gazety, kierują klasą robotniczą, partiami robotniczymi, odbudowują Warszawę. To ci sami, którzy przynieśli z dalekich stron demokrację, przynieśli ją w sercach i w wojskowym plecaku. Nie rozparli się w sześciopokojowych mieszkaniach i willach, nie tworzą wybranej kasty. Pobyt w Pierwszej Armii nie zdobył dla nich przywilejów, lecz powiększył obowiązki. Oni jeszcze walczą o szczęście Tej, którą oswobodzili.

„Kujemy plan 3-letni"

Reportaż z huty „Florian" w Świetochłowicach

Na demonstracji 1-szo majowej pracownicy huty „Florian" nieśli transparent: **„Kujemy plan 3-letni".** Mają prawo do tego dumnego napisu hutnicy „Floriana", którzy zdobyli przechodni sztandar pracy CZPH za 1-szy kwartał br.

W ciągu dwóch lat huta „Florian" zajęła dwa razy pierwsze i dwa razy drugie miejsce w hutniczym wyścigu pracy.



Widok na hutę z 25 — metrowego wielkiego pieca

W gabinecie dyrektora **tow. inż. Pierwochy** stoi duma całej załogi — zdobyty sztandar. 200-osobowa szkoła przemysłowa huty pod kierownictwem **tow. Hellera** zdobyła pierwsze miejsce na konkursie szkół przemysłowych w Katowicach. Widać, że hutnicy z „Floriana" przodują pod każdym względem umieją pracować, uczyć się i bawić.

Huta „Florian" jedna z najstarszych hut polskich, została założona w 1828 roku. Zatrudnia ona przeszło 4800 ludzi, przy minimalnej (około 8 proc.) ilości pracowników umysłowych. **Polska Partia Robotnicza liczy na terenie huty 1800 członków (rok temu 92), ZWM skupia 300 młodych robotników.**

Według oświadczenia dyr. tow. Pierwochy huta „Florian" jest **jedną z hut, której produkcja roczna ma wartość ponad 1 miliarda złotych.**

W towarzystwie dyr. technicznego **tow. inż. Polewki**, który uprzejmie oprowadza mnie po hucie, idziemy zobaczyć jak „Florian" pracuje i osiąga swoje sukcesy. Nasz spacer trwa kilka godzin, nic dziwnego — huta zajmuje obszar 50 ha. Ciężka jest praca hutników, ale produkcja ich na samym „Florianie" ma wartość ponad 3 mil. zł. dziennie.

Proces przekształcania rudy w stalową blachę, jest bardzo skomplikowany. W wielkich piecach, kształtem swoim przypominających olbrzymią gruszkę, przetapia się rudę. Dwa wielkie piece dają na „Florianie" **300 ton surówki dziennie.**

Załoga i dyrekcja „Floriana" zainicjowała w kwietniu br. wyścig stalowni z hutami „Pokój" i „Kościuszko", zobowiązując się do dania w ciągu 5-ciu miesięcy 8 tys. ton stali ponad plan.

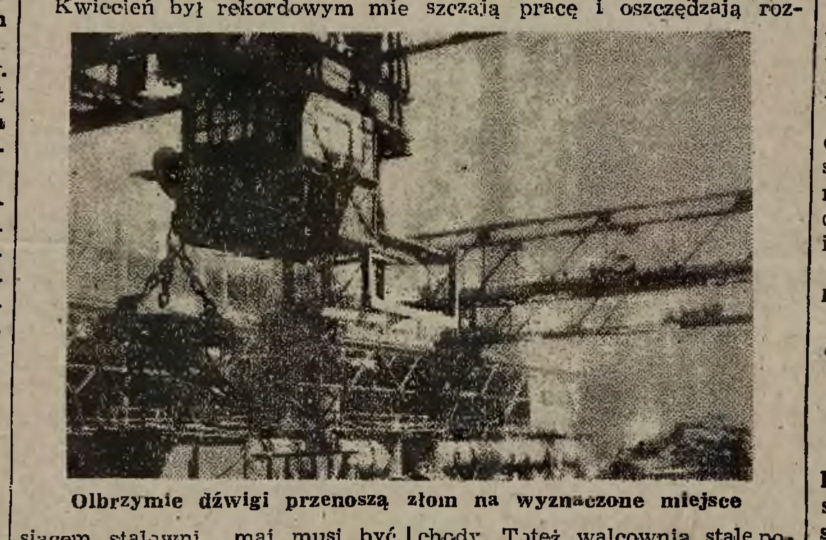
W kwietniu wyprodukowano **przeszło 16 tys. ton stali tj. przekraczając plan o ponad 2 tys. ton.**

STALOWNIA jest olbrzymią halą, podzieloną na dwie części rzędem martenów. Z jednej strony znajdują się otwory paleniskowe, którędy wielkie automatyczne wsadzarki korytami wkładają złom. Koryta są ładowane przez suwnicę, która krąży nad wagonami ze złomem. Z suwnicy, jak drapieżny ptak, zwisa wielki elektromagnes, który spada nagle na złom, unosi się ze swoją zdobyczą i troskliwie składa ją w korytach.

Trudna tu i ciężka praca, ale robotnicy i inżynierowie stalowni dają ze siebie wszystko, aby ulepszyć produkcję.

Przodownik **tow. Józkowiak S.** lubi swoją pracę i daje przykład kolegom. Wyścig pracy trwa!

Kwiecień był rekordowym miesiącem stalowni, maj musi być jeszcze lepszy!



Olbrzymie dźwigi przenoszą złom na wyznaczone miejsce

W przyjacielskiej atmosferze — współpracują z robotnikami inżynierowie. **Inż. Splewiński, b. więzień Oświęcimia i inż. Sobiepan** swoimi wynalazkami starają się poprawić warunki pracy robotników i zmniejszyć koszty produkcji.

Rdzenie do wlewków pierścieniowych, opryskiwacz lakierem są ich dziełem i przynoszą setki tysięcy złotych oszczędności miesięcznie. W części stalowni położonej za piecami nalewa się stal do form wlewkowych. W postaci wlewków przechodzi ona do walcowni.

WALCOWNIA jest jednym z najpoważniejszych działów huty. Walcownie były przez dłuższy czas uważane za „wąskie gardło" naszego hutnictwa. **Dzięki wielkim wysiłkom udało się nam w marcu br. wyprodukować blisko 98 tys. ton hutniczych wyrobów walcowanych, przekraczając o przeszło 4 proc. produkcję, rekordowego w tej dziedzinie przed wojną roku 1938.** Poważną rolę w podniesieniu produkcji naszych walcowni odegrała huta „Florian".

Bardzo ciężka praca walcowników robi na pierwszy rzut oka wrażenie zabawy małych dzieci.

Walców jest kilka, jeden obok drugiego. Wychodzącą stalową złocistą żmiję chwyta walcownik kleszczami i wsuwa w sąsiedni walec. W ten sposób stal przechodzi przez kilka walców. Pierwszy walcownik **Bujar Paweł** z ekwilibrystyczną zręcznością manewruje kleszczami łapiąc wypełzające z walców ogniste węże. Gotowa stal przechodzi transporterami na stół, gdzie ściągacze automatyczne zrzucają ją. Ściągacze te są pomysłem mistrza działu mechanicznego walcowni **Jana Zubera i dają oszczędność ok. 250 tys. złotych.**

Na każdym kroku widać dążenie całej załogi do ulepszeń, które podwyższają wydajność, upraszczają pracę i oszczędzają rozchody. Toteż walcownia stale powiększa swoją produkcję, osiągając w marcu rekord 13.700 ton stali.

W końcu stycznia zainicjowany został wyścig pracy walcowni 5-ciu hut. **Załoga „Floriana" zobowiązała się w ciągu 5-ciu miesięcy do wyprodukowania 6.750 ton ponad plan.**

Już w lutym dano przeszło 2000 ton ponad-planowej produkcji.

Część produkcji walcowni gorącej przechodzi jeszcze do walcowni zimnej, której produkcja w kwietniu br. wyniosła **800 ton.** Tu wyrabia się specjalnie cienkie taśmy stalowe. Jedną z najciekawszych dziedzin produkcji zimnej walcowni jest stal żyletkowa. Produkcja jej prowadzona jest tylko w hucie „Florian". Została zainicjowana przez **inż. tow. Kłosadziaka i inż. Szafrańskiego.** Przynosząc Państwu oszczędność w dewizach i uniezależniając nas w tej dziedzinie od zagranicy.

Wśród robotników wyróżnia się pierwszy walcownik **Habranka Paweł.**

Hutnicy z „Floriana" przodują nie tylko pod względem produkcji — wygrywa zawody hutniczy klub sportowy „Zryw", ich chór zdobył pierwsze miejsce na konkursie zespołów robotniczych w Warszawie, o szkole przemysłowej wspominaliśmy już. Mają dwa domy wypoczynkowe w Bielsku i Ustroniu, w Jastrzębiu Zdroju dom uzdrowiskowy dla dzieci, w tym miesiącu uruchamiają żłóbek, a za kilka miesięcy przedszkole. Wyniki produkcyjne pracowników „Floriana" są tym bardziej godne podkreślenia, że Niemcy zadali hucie podczas okupacji ciężkie straty, oceniane na przeszło 44 mil. złotych przedwojennych.

Na czym polega sekret ich zwycięstw?

Na to pytanie i dyr. tow. Pierwocha i sekretarz **blisko 2 tys. organizacji partyjnej tow. Siwiec** i przewodniczący Rady Załogowej odpowiadają jednakowo:

„ZJEDEOCZENI WE WSPÓLNYM WYSIŁKU PRACY DLA POLSKI LUDOWEJ, PRACUJEMY DLA SIEBIE".

Kto zobaczy ich pracę, kto poczuje nastrój entuzjazmu, którym są ogarnięci, ten zrozumie, że mieli pełne prawo do swojego dumnego transparentu w dniu ich święta — Święta Pracy.

KUJĄ PLAN 3-LETNI. DOBRZE GO KUJĄ.

K. D-SKI

Szlak Pierwszej Armii

Dzień 9-go maja ma specjalne znaczenie w historii odrodzonego Wojska Polskiego. **9-go maja 1943 r. rozpoczęło się formowanie Pierwszej Dywizji im. T. Kościuszki, w dniu 9. maja 1945 r. powstała z tej dywizji I-sza Armia zakończyła swój długi marsz bojowy.**

Formowanie I-szej Dywizji nastąpiło w okresie, kiedy wśród Polaków znajdujących się na terenie Rosji panowało wielkie przygnębienie z powodu polityki londyńskiego rządu emigracyjnego, który wyprowadzeniem armii Andersa do Persji w chwili gigantycznych zmagań Armii Radzieckiej pod Stalingradem i proniemiecką propagandą w sprawie Katynia, doprowadził do zerwania stosunków polsko-radzieckich.

8-go maja 1943 roku we wszystkich gazetach ukazał się komunikat o utworzeniu Pierwszej Dywizji. Prace związane z formowaniem rozpoczął już nazajutrz Związek Patriotów Polskich, który wystąpił z inicjatywą utworzenia dywizji.

14 maja 1943 roku do małej wioski Sielce w centralnej Rosji przybyło pierwszych 7-miu żołnierzy. **Był wśród nich teraźniejszy minister przemysłu i handlu Hilary Minc, obecny min. spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski, amb. polski w Szwajcarii Jerzy Putrament i amb. w Moskwie Marian Naszkowski.** Tego samego dnia ukazał się pierwszy rozkaz organizacyjny dywizji.

Historyczny obóz sielecki stał się faktem.

Do obozu zaczęli masowo napływać Polacy z całego Związku Radzieckiego. Przyjeżdżali z mroźnego Irkucka, gorącego Taszkientu, z Kaukazu i Dalekiego Wschodu, przekradali się z terenów okupowanych. Wszyscy rozumieli, że tylko tu formuje się ta armia, która z bronią w ręku przyjdzie najkrótszą drogą do Polski. Z dumą śpiewali żołnierze „Wczoraj łach — mundur dziś" zdając sobie sprawę z przeobrażenia masy rozrzuconych wygnańców w karne Wojsko Polskie.

W lesie sieleckim zbudowano całe miasto namiotów, łopotały biało-czerwone sztandary, śpiewano polskie pieśni. Ksiądz major Kupsz odprawiał mszę. W centrum sojuszniczej ziemi radzieckiej powstała prawdziwa polska rzeczpospolita żołnierska.

Po szybkim przeszkoleniu 1 września 1943 roku dywizja im. Tadeusza Kościuszki rozpoczęła drogę na szlaku I-szej Armii, wyruszając pod Smoleńsk. W Sielcach tworzyły się już dalsze jednostki, powstaje II-ga i III-cia Dywizja, Brygada Broni Pancernej — formuje się I-szy Korpus, przygotowania do wyruszenia na front idą w szybkim tempie.

12. października 1943 roku po raz pierwszy od tragicznego września 1939 roku Niemcy spotykają na terenach bezpośrednio sąsiadujących z Polską żołnierza Pierwszej Armii. Pod Lenino I-sza Dywizja przechodzi swój chrzest bojowy. Znaczenie bitwy pod Lenino w historii ostatniej wojny jest olbrzymie. **Bitwa ta była początkiem triumfu idei politycznej, opierającej się na sojuszu ze Związkiem Radzieckim i na bezwzględnej walce z Niemcami.** Była ona początkiem zwycięstwa zbrojnego nowej demokratycznej Armii, zwycięstwa, które przyniosło narodowi wolność i demokrację.

Na początku 1944 roku w rejonie Żytomierza skoncentrowany już był cały I-szy Korpus, który szybko przekształcił się w I-szą Armię. Powstaje IV-ta Dywizja, brygady saperów, kawalerii, pułk łączności i szereg innych jednostek.

W maju 1944 roku I-sza Armia przesuwa się na Wołyń, w rejon Kiwerc i Kiewania, przechodząc do dyspozycji 1-go Białoruskiego Frontu.

14 lipca 1944 roku artyleria 1 Armii współdziała przy forsowaniu Bugu. W triumfalnym pochodzie poprzez Chełm i Lublin armia dochodzi do Wisły. W szeregi jej wlewają się oddziały partyzanckie, masowo zgłaszają się ochotnicy. 1-sza i 22-go Dywizja forsują Wisłę pod Dęblinem i Puławami W rejonie Magnuszewa 1-sza Brygada Pancerna rozbija pancerną dywizję „Herman Goering". **14-go września 1944 roku 1-sza Dywizja zdobywa Pragę.**

Cała armia czyni bohaterskie wysiłki dla przyjścia z pomocą Warszawie, w której rząd londyński wykorzystując patriotyzm ludu warszawskiego wywołał przedwczesne powstanie, które bez uzgodnienia z dowództwem sojuszniczym było z góry skazane na niepowodzenie.

W dniach 17—19 września 1-sza i 3-cia dywizja forsują Wisłę pod Czerniakowem, Saską Kępą i Żoliborzem, lecz grupy desantowe nie zostały poparte przez dowództwo powstańcze. Bohaterskie próby kończą się ciężkimi stratami i nie przynoszą pożądanego rezultatu. Tak tedy żołnierz polski z zaciśniętymi pięściami patrzył poprzez Wisłę na płonącą stolicę.

17 stycznia 1945 roku po sforsowaniu Wisły pod Jabłonną i Górą Kalwarią 1sza Dywizja zdobywa Warszawę. Armia ściga cofającego się wroga, w ciężkich walkach kruszy Wał Pomorski, który bronił dostępu do Niemiec. Następnie marsz zostaje skierowany na północny zachód. 8-go marca 6-ta Dywizja osiąga brzeg morza. Tego samego dnia rozpoczyna się szturm Kołobrzegu. Zacięte dziesięciodniowe walki, w których ze strony niemieckiej przyjmuje udział 15-to tysięczny garnizon, flota wojenna i uzbrojona ludność cywilna, kończą się 18-go marca **zdobyciem miasta i portu.** W tym samym czasie czołgi 1szej Armii biorą udział w oswobodzeniu Gdyni i Gdańska. **28-go marca polskie czołgi wjeżdżają do Gdyni a w dwa dni później do Gdańska.**

16-go kwietnia 1945 roku 1-sza Armia wraz z Armią Radziecką brawurowo forsuje Odrę wytyczając bagnetem nowe granice Rzeczypospolitej. Niemcy czynią ostatnie wysiłki, aby zatrzymać nasz pochód na kanale Hohenzollerna i na rzece Hawli. **Rozpaczliwy opór nieprzyjaciela zostaje złamany i 4-go maja 1945 roku wojska Pierwszej Armii wychodzą na wschodni brzeg Łaby uzyskując kontakt z nadciągającą z zachodu armią amerykańską.** 1-sza Dywizja oraz artyleria 1-szej Armii biorą udział w szturmie Berlina i 2-go maja zatykają biało-czerwony sztandar na bramie Brandenburskiej.

W dniu 9-ym maja 1945 roku 1-sza Armia w sercu pokonanych Niemiec kończy swój szlak zwycięstwa.

Szlak ten przeszedł już do historii.

W oparciu o sojuszniczą Armię Radziecką doprowadził nas do nowej niepodległej i demokratycznej Ojczyzny.

JAN KULIG

Polscy prawnicy w Londynie

Londyn. 10. 5. (obsł. wł.). Delegacja polskich prawników w skład której wchodzi wiceminister sprawiedliwości Chajn oraz prezes Sądu Najwyższego Barcikowski, zwiedziła wczoraj Londyn oraz sąd dla spraw kryminalnych w czasie rozprawy, mieszczący się w Old Byler. Sędzia angielski, prowadzący w tym czasie rozprawę, dokonał niezwykłego, jak na zwyczaje angielskie, kroku, przerywając rozprawę, aby powitać polskich gości. Jesteśmy zaszczyceni — powiedział sędzia — Waszą obecnością. Im więcej będą się stykać prawnicy różnych krajów, aby wymieniać poglądy, tym lepiej dla pokoju światowego.

O ludziach z Gdyni

Komendant wojenny Gdyni kmdr. ppor. Diadyk jest najruchliwszym człowiekiem miasta. Jego Willis krąży nieustannie między Gdańskiem i Sopotem, Gdynią, Oksywiem, Oliwią i Bóg wie gdzie.

Gdynia jest miastem portowym, marynarze są niepowściągliwi, co parę kroków wybucha „zbrojny konflikt".

— Najgorsi są Amerykanie — irytuje się Diadyk — i szlag mnie trafia, kiedy słyszę opinię o kulturze Anglosasów. Nasze paniusie kawiarniane, zwłaszcza te, które z Amerykanami nie stykały się, myślą, że każdy amerykański obywatel to Gary Cooper albo Robert Taylor. Szkoda, że nie są uczestniczkami ordynarnych burd, które prowokują Yankesi. To jest ich styl, guma w gębie, nogi na stole i wódka w żołądku. Oczywiście staramy się jakoś okiełzać naszych gości, ale — do diabła — jak zaszczepić w takiego bohatera kulturę? Tym się powinna zająć kultura i sztuka.

— A cóż ma z tym wspólnego kultura i sztuka.

— Bo ażeby ci faceci nabrali **kultury** trzeba użyć jakiejś czarodziejskiej **sztuki.** Nasi młodzi marynarze próbują nabierać owych cech starszych kolegów. Uważają, że matros musi być pijany i powinien zaczepiać przechodniów. Staramy się wybić im z głowy owe pojęcia. **Polski marynarz nie będzie hulaką — zabijaką. Polski marynarz nie ma po prostu czasu na to. Mi[illegible] [illegible]nko na świat. Teraz mar[illegible] ogromnę bramę. Trzeba umieć otwierać ją dla gości i przyjaciół, trzeba umieć zamknąć ją mocno przed wrogiem. Oto nasz port.**

W PORCIE

Port jest zawsze romantyczny Zwłaszcza nasz polski port. Stoją w nim statki: duński, szwedzki, angielski, amerykański i dwa polskie.

Statek „Rataj" przywiózł śledzie. Orientuję się po zapachu. To na pewno nie pomarańcze. Statek jest brzydki, ale podobno bardzo dobry. Zwijają się na pokładzie i w hali maszyn młodzi chłopcy, którzy niedługo wyruszą w pierwszy rejs.

Wchodzimy na „Bałtyk". Statek wrócił z Ameryki i za miesiąc wyrusza do Afryki. **Marynarze jedzą właśnie obiad. Na deser autentyczne ananasy. Na stole butelki koka-kola, ulubiony napój amerykański. Nie smakuje mi, ma posmak lekarstwa. Nasza „Alma" jest znacznie lepsza.**

Mimo wytężonej pracy w portach jest cicho, leniwie i niemrawo. Grupki robotników ciągle odpoczywają. Kapitan „Bałtyku" świetny marynarz Gogola, z Kołomyi, chce mi udowodnić, że to złudzenie. Wychodzimy na molo. Siesta.,

— A bo to teraz przerwa obiadowa.

Wracamy po godzinie. Jakaś drzemka, brodzenie pod jasnym błękitem nieba nad ciemnym błękitem morza. Kapitan jest zażenowany.

— Rzeczywiście, nic cholery nie robią.

Gogola stracił humor. Nad morzem nie ma tętna pracy, nie ma dymu i huku, nie ma życia nie ma ruchu. Tylko nad okrętami ruszają się żelazne ramiona dźwigów.

— O, tu coś się jednak rusza, pocieszam swego wilka. Ale kapitan jest przybity — E, te dźwigi także są ze Śląska.

— Jestem dumny, jak gdybym sam robił te dźwigi w jednej ze śląskich hut.

DOWÓDCA

Kontradmirał Włodzimierz Steyer był dwukrotnie ranny. Raz w roku 1915 pod Dardanelami, drugi raz w 1939 r. podczas obrony Helu. Posiada odznaczenia radzieckie. Francuski Krzyż Wojenny z Palmą, Virtuti Militari, Polonia Restituta i inne. To jest chyba dostateczny curriculum vitae.

Rozmawiamy o wierszach. **Naczelny dowódca Marynarki Wojennej RP jest czynnym pisarzem.** Zasila stale dwutygodnik morski „Marynarz Polski" pisząc artykuły poważne, fachowe oraz krótkie felietony morskie, cieszące się wielką popularnością.

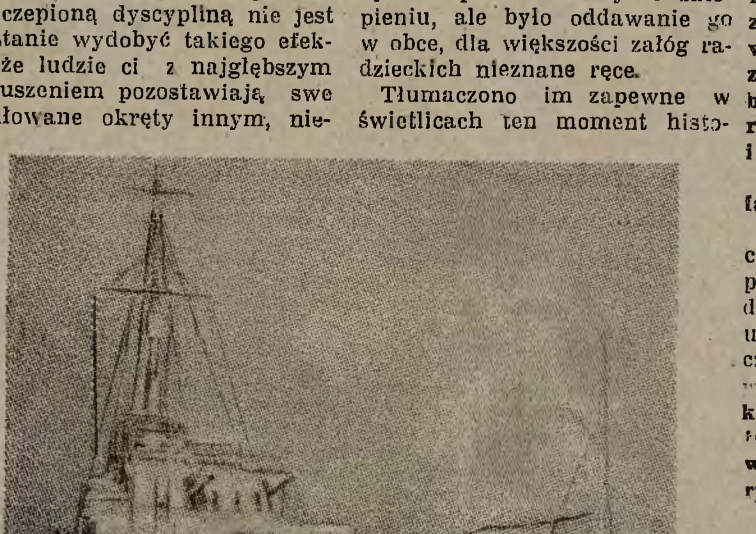
— Czytałem wasz wiersz w ambasadzie moskiewskiej, no on o tych okrętach co miały przyjechać ze Związku Radzieckiego i nie przyjechały. Nie bójcie się, od tego czasu dostaliśmy już coś niecoś, a teraz dostajemy znów 19 jednostek. Żeby tylko załóg wystarczyło dla tych statków, które otrzymujemy.

— Załogom sowieckim trudno chyba rozstawać się z tymi statkami, które przechodzą pod polską banderę. Przecież statek, to dla marynarza dom. Kontradmirał uśmiechnął się, pogrzebał wśród swoich szpargałów i dał mi do przeczytania:

MARYNARZ POLSKI
miesięcznik
Marynarki Wojennej
Gdynia, maj 1946 r.
Kmdr. WŁODZIMIERZ STEYER
Jak marynarze radzieccy oddawali nam swoje okręty.

Ten kto w dniu 5 kwietnia był na Oksywiu w porcie Marynarki Wojennej, kto widział opuszczenie bohaterskiej bandery Marynarki Wojennej ZSRR i podniesienie bandery Rzeczypospolitej na przekazywanych nam jednostkach bojowych, a następnie wymarsz z okrętów marynarzy radzieckich, wykonujących rozkaz swego rządu z posłuszeństwem żołnierza — **czy zastanowił się nad tym, że wykonali ten rozkaz ludzie morza, którzy byli żżyci ze swymi okrętami, którzy umiłowali je ponad wszystko? Tak jak prawdziwy marynarz: ponad wygody życia, ponad drogą kobietę, ponad życie samo...** Że ludzie ci kochali swoje okręty, to znaczy wszelką pracę na nich i każdą ich właściwość, posłuch sterowi wygraną szybkość dodatkowego pojedyńczego obrotu śruby okrętowej, każdą nadliczbową salwę, dział lub wyrzutni torpedowych, melodię motorów i harmonię mechanizmów pomocniczych, śpiew prądnicy, kaprys każdego zaworu lub wentyla, nieskazitelność linii obwodów, doprowadzoną do doskonałości rozumem i wolą człowieka, aby zwalczać opory wody i wiatru.

Ale rozkaz dla tych ludzi był rozkazem. Twarze ich były posągowo spokojnie. Tylko dobrze wysmagany wiatrem marynarz wiedział, że nic poza wspaniale wszczepioną dyscypliną nie jest w stanie wydobyć takiego efektu, że ludzie ci z najgłębszym wzruszeniem pozostawiają swe umiłowane okręty innym, nieznanym marynarzom, którzy nie wiadomo, czy potrafią tak jak oni, te jednostki pokochać.



Jedna z jedenastek Polskiej Marynarki Wojennej w Gdyni

Marynarz głęboko przeżywa zatopienie swego okrętu. Tu nie było co prawda mowy o zatopieniu, ale było oddawanie go w obce, dla większości załóg radzieckich nieznane ręce.

Tłumaczono im zapewne w świetlicach ten moment historyczny, decyzję ich Najwyższej Rady. **Rozumem zgłębili, ale serce nie kamień.**

I to, że te okręty były opuszczone z tak wytwornym stoicyzmem z tak uroczystą powagą, z tak zimną krwią, z takim wewnętrznym spokojem, z takim zrozumieniem sprawy powinno bezwzględnie napełnić nasze marynarskie serca wdzięcznością i dumą.

Dumą, bo ludzie ci nam zaufali...

Zaufali w chwili, gdy dojrzał w nas czas, abyśmy wzięli udział w pracy narodów bałtyckich nad doprowadzeniem tego morza do używalności pokojowej. Dotychczas nie mieliśmy czym. **Teraz możemy i musimy wystąpić jako równi z równym... Dano nam te siły. Nie możemy ich zmarnować i cała tradycja polskiej Marynarki Wojennej woła:**

Nie zmarnujemy!

Ludziom morza zaś, którzy z takim zaufaniem oddali nam rzetelną broń morską do ręki powiedzmy:

Niech wam się los za to uśmiecha do końca żywota ziemskiego. I niech po wsze czasy bandery nasze powiewają na morzach jako bratnie — słowiańskie.

KONTRADMIRAŁ UŚMIECHA SIĘ

— Panie Kontradmirale, gdybyście coś napisali specjalnie dla nas, dla Śląska, dla Trybuny Robotniczej...

— Chyba napiszę.

— Nie chyba, a na pewno. Zostawiam adres Redakcji, biorę adres dowódcy. Grożę, jeśli nie napisze, zbombarduję go listami.

Włodzimierz Steyer uśmiecha się.

Jakiegoż bombardowania może bać się bohaterski obrońca Helu?

LUCJAN SUŁKOWSKI

„Troska o rozwój oświaty i kultury powinna iść równolegle z troską o chleb"

14 Sygnały
TYGODNIOWY DODATEK LITERACKI TRYBUNY ROBOTNICZEJ

Polacy na frontach świata

ANDRZEJ WYDRZYŃSKI

Dwa lata temu, w maju, we wszystkich częściach świata niepozorni i nieznani nikomu ludzie wygłosili do mikrofonów w zamkniętych szczelnie kabinach nadawczych, krótki suchy komunikat, w którym powtórzyło się kilkakrotnie słowo „kapitulacja".

Mieszkańcy prawie wszystkich miast kuli ziemskiej pamiętają ogromne, wezbrane huczącą radością tłumy na ulicach, pamiętają krzykliwe, tłuste tytuły na pierwszych stronicach gazet, entuzjazm, łzy i pierwszą spokojną noc, w której nie było się już zwierzęciem czekającym w rzeźni hitlerowskiej Europy na śmierć.

Słowo kapitulacja oznacza to wiele treści. To słowo przemycało nas nieuchwytnie poza granice głodu i lęku, rozpaczy i śmierci. Za tą granicą znajdowała się kraina wolności — tak jak przed nią była kraina strachu i walki.

Nieznani nikomu ludzie z radiowych kabin nadawczych rozpętali triumfalny, szalony entuzjazm. Wirował przed oczyma świat wplątany w radosne pieśni, roztańczył się barwami i rozbłyskanym światłem miast, które wpadło do mieszkań przez okna o zdartych zasłonach zaciemnienia.

Widzieliśmy spod przymkniętych, oślepionych łzami powiek oświetloną, radosną Moskwę, rozbrzmiewającą artyleryjskimi wiwatami, widzieliśmy ludzi, wymachujących niezrozumiale rękoma na ruinach Warszawy, śpiewające dziewczęta na paryskich bulwarach, sztandary Pragi, rozkrzyczanych radośnie partyzantów w górach Jugosławii, tęczowy deszcz konfetti, padający ulewą barw z drapaczy nowojorskich, wrzaskliwe orkiestry na ulicach Londynu, widzieliśmy płaczących, bełkocących ze szczęścia więźniów w obozach koncentracyjnych.

Tak zaczęła się Wolność. Cena krwi, jaką zapłaciły za nią narody walczące — przerastała nasze wyobrażenia.

Rozumiemy dobrze śmierć naszych bliskich — ale niewielu umie ogarnąć ogrom poniesionych ofiar jakimi okupiliśmy zwycięstwo.

Dzisiaj cały świat wie o naszym udziale w tej wojnie — i chociaż fakt ten często niektórzy przemilczają, pozostaje on rzeczą dokonaną, bezsporną i wrasta w naszą historię.

Nie zerwaliśmy z świetnymi tradycjami walk nie tylko o wolność naszego narodu, ale narodów świata. Pułaski i Kościuszko w Ameryce, Dąbrowski i Wróblewski w Komunie Paryskiej, tysiące Polaków po lewej stronie barykad Rewolucji Październikowej, Polacy w obronie wolności hiszpańskiego ludu...

Czarny wrzesień 1939 roku rozpędził nas po całej kuli ziemskiej. Nie myślimy o tchórzliwych zbiegach z zaleszczyckiej szosy, którzy wylądowali w apartamentach londyńskich. Mamy na myśli naszych żołnierzy - tułaczy, zakochane w wolności oddziały.

Gdziekolwiek walczono przeciw zorganizowanym armiom barbarzyńców niemieckiego faszyzmu — tam byli Polacy. Nie ma armii w świecie, której żołnierze nie wspominaliby z podziwem i rozrzewnieniem pełnych brawury i ryzykanctwa swych polskich towarzyszy broni. Dokuczały im w okopach wschodniego frontu najsroższe zimy, na szlaku od Oki do Sprewy palili wraz z radzieckimi towarzyszami skręconą w skrawkach gazet machorkę i pili z nimi z jednej manierki. Po żołniersku, karnie szli naprzód i cofali się, biegli i czołgali się z wiernymi towarzyszami — i chociaż nie znali ich śpiewnego języka rozumieli się dobrze i widzieli do jakiej idą wolności, bez patosu, bez wieńców i bez odznaczeń.

Widziało żołnierzy polskich upalne słońce Afryki, spalały im twarze wiatry Morza Śródziemnego, budziło ich nocą wycie szakala i dotykali opuchniętego, pogryzionego przez moskity ciała.

Tobruk — Monte Cassino... Ankona.

Przemierzali włoskie ziemie, pozdrawiali żartobliwie — niepoprawni i zawadiacy — opalone, ciemnookie donny i widzieli na ogromnym placu bazyliki Św. Piotra zakłopotanego papieża w lektyce.

Walczyli przy boku wesołych francuskich żołnierzy. Umieli z odcieniem żalu za utraconą dziewczyną i niedopitym winem umierać tak łatwo jak Francuzi.

Spadali jak drapieżne ptaki z huczącego nieba RAF-u nad niemieckie oddziały i przerzedzali bezlitośnie ich szeregi ognistymi pasmami kul. Rozbijali niemieckie fabryki w płonące gruzy bombami z ciężkich czarnych bombowców.

Bez słowa protestu skakali na spadochronach w sam środek bitwy na Renie.

Krążyli nad zaciemnionym Londynem, czuwali nad jego snem i pracą, toczyli bitwy powietrzne w słynnej „Battle of Britain". Zrzucali beczkowate bomby głębinowe na stalowe niemieckie łodzie podwodne, wypuszczali z wyrzutni pokładowych podłużne, dudniące torpedy, zatapiali piratów niemieckich i sami ginęli na dnie morza nie owinięci w białe płótno i nie pożegnani salutem flag.

Rozrzuciły ich losy najfantastyczniej po świecie. W jakiejś amerykańskiej broszurze, we wspomnieniach sierżanta USArmy, jest krótka serdeczna wzmianka o Polaku, który walczył w wojnie przeciw Japończykom. Zasztyletowano go pięknej, leśnej pogodzie. Ktoś inny uciekając z okupowanej Francji, przedarł się do Portugalii i awanturował w biurach Czerwonego Krzyża, dlaczego nie wysyłają paczek Polakom do obozów niemieckich.

Przybijali do portów wojennych, konwojowali żywność, amunicję, sprzęt. Zna ich Pernambuco, Rio de Janeiro, Sydney — byli wszędzie, a ten kto słyszał o tym i nie znał nas — mógł sądzić, że mamy miliard mieszkańców — i że to my prowadzimy tę wojnę. I pomyliłby się nie o wiele. Mieliśmy tysiące bohaterów.

W kraju w oddziałach partyzanckich Gwardii Ludowej i Armii Krajowej, w miastach podminowanych tajnymi drukarniami i magazynami z bronią — i poza granicami okupowanej Polski, umieliśmy bronić naszej i bratniej sprawy, czynnie z bronią w ręku nienawidzieć faszyzm i umierać w imię Wolności. Ta Wolność, do nas, Polaków, uśmiechnęła się bardziej promiennie i przyjaźniej niż do innych narodów z Zachodu.

Trudno uniknąć goryczy rozważając losy żołnierzy. Niektórzy z nich oszukani kłamliwą propagandą — nie kształtują z nami Wolności. Nie zrozumieli, że linie wszystkich frontów ostatniej wojny łączyły się w jedną drogę — do Polski.

Nie wolno nam trwonić naszych zdobyczy. I nie wolno zapomnieć o tym, że musimy walczyć nieustannie o przyszłość naszej Wolności. Świat jest pełen podziwu dla bohaterskich ofiar polskich żołnierzy i ich śmierci. Teraz musimy wzbudzić podziw świata dla bohaterskiego życia polskich żołnierzy pracy.

OSTATNIA PRZYGODA

Kapral Plichta umorusaną dłonią otarł pot z czoła. Spojrzał na szeregowca Wójcika, leżącego obok i przyciskającego martwą ręką skrzynkę z amunicją. Przyglądał się twarzy, na której zakrzepła krew.

Gdzieś w tyle wybuchł granat obrzucając go grudkami ziemi i drobnymi kamykami.

Z oka spłynęła łza, żłobiąc na brudnej twarzy czysty rowek.

Odchylił hełm na tył głowy i oparł policzek o kolbę. Był sam. Obok leżeli koledzy, którzy już spełnili swój żołnierski obowiązek. A kapral Plichta czuł się zmęczony życiem i znudzony jak człowiek, ktoremu jednostajna praca wypełniała całe życie. Było mu tak smutno, jak człowiekowi, który usłyszał dawno zapomnianą piosenkę.

Wiatr przyniósł daleki łoskot pękających gdzieś bomb. Nagle usłyszał warkot silnika awionetki, która patrolowała okolicę. Skulił się. Po chwili warkot ucichł.

Kapral Plichta sięgnął ręką do kieszeni i wyciągnął małą fotografię. Był to obraz dziewczyny o ciemnych włosach i czarnych oczach. Wpatrywał się w oczy, które dawniej grały figlarnymi ognikami, w usta, które całował.

Przymknął oczy. Znów cichy gwizd, Plichta ani drgnął, było mu wszystko jedno. Poprzez zamknięte powieki zalśnił błysk. Rzucony ciśnieniem powietrza — odleciał w bok i oszołomiony przyczołgał się na powrót do cekaemu. Otworzył dłoń, w której trzymał zmiętą fotografię, wygładził ją na kolbie i włożył do kieszeni marynarki.

Przypomniał sobie rozkaz kapitana Bilewicza: „Kapralu Plichta weźmiecie trzech ludzi, trzy zapasowe skrzynki z amunicją i okopiecie się przy tej kapliczce, abyście mieli całą szosę przed sobą jak Niemcy pojadą. Waszym zadaniem jest bronić się tak długo, aż my przejdziemy rzekę. A gdy usłyszycie trzy następujące po sobie strzały, możecie opuścić pozycję".

Plichta uśmiechnął się.

Już dawno przebrzmiały trzy strzały, już trzy młode serca przestały bić, tylko on został. Zacisnął zęby i nasunął na czoło hełm. Spojrzał znowu na szosę. Nareszcie!

Z niedalekiego lasu wysunęło się kilkanaście czarnych punktów. Nad lasem pomknęła w górę sycząc żółta rakieta i rozsypała się na tle nieba w kaskadę gwiazd.

Plichta założył nową taśmę, zapasowe położył obok, z kieszeni wyciągnął rewolwer, sprawdził czy nabity. Przygotował się do swej ostatniej przygody w życiu. Już mógł rozróżnić rozrzucone postacie w zielonych mundurach.

Ostatnia przygoda żołnierza

Nie widzą mnie — pomyślał — puszczę ich jeszcze bliżej. Przypomniał sobie, że ma jeszcze gdzieś papierosa. Począł szybko przeszukiwać swoje kieszenie. — Jest. Wydobył pogniecione pudełko, z którego wypadł ostatni papieros. Zapalił. Zaciągnął się głęboko dymem i wydmuchiwał go w ziemię, by nie zdradzić swej obecności.

Potem przydusił niedopałek. — Poprawił się i wziął na cel trzech najbliższych Prusaków.

Suchy terkot rozległ się rytmicznym echem. Ani jeden rys nie drgnął na jego twarzy, gdy trzej runęli na ziemię trafieni jego kulami. Przesunął lufę wzdłuż całej linii. Nie słyszał bzykających kul, nie słyszał wybuchu szrapneli, które obsypywały go co chwilę brunatną ziemią. Był tylko on i idąca naprzeciw niego śmierć w zielonych mundurach. Coraz bliżej zarywały się kule w ziemię i coraz bliżej podchodzili tamci. Wtedy na szosie ukazało się małe auto pancerne, kierując swą lufę w stronę pozycji Plichty.

Powietrze napełniło się gwarem i świstem stali i żelaza. Z błękitnego nieba purpurowe słońce kładło swe złote refleksy na małą, przydrożną kapliczkę i na jednego żołnierza, leżącego wśród trupów swoich kolegów.

Plichta dotknął ręką chłodnicy, która tak samo była gorąca jak i lufa. Z rozgrzanego otworu sączyło się pasemko dymu. Spojrzał na skrzynki z amunicją: tylko z jednej wyglądała taśma z nabojami.

Plichta założył ją, otarł ręką spocone czoło, do którego przylepiły mu się jasne kosmyki włosów. W powietrzu unosiła się woń krwi i prochu. Doleciało go słabiutkie echo rozkołysanego gdzieś dzwonu, który jęczał skargą w rozdygotanym powietrzu.

Oglądnął się na okaleczoną kapliczkę.

— Gdyby tak skryć się do wnętrza — pomyślał. Lecz gdy spojrzał przez chmurę kurzawy na pole przed lasem, dostrzegł znowu Niemców. Skuleni, by móc w każdej chwili przypaść do ziemi, szli coraz pewniej.

Plichta miał ich teraz przed sobą. Ułożył się wygodnie i wziął na cel pierwszych.

Cekaem zaterkotał. Niemcy jak stado wróbli rozbiegli się po polu. Inna grupa zachodziła trochę z boku, wyraźnie słyszał okrzyki. W ramieniu poczuł jakieś ostre, ukłucie. Na czole kroplił mu się pot i ściekał na kolbę karabinu.

Ogarnęło go osłabienie. Zacisnął zęby, oczy płonęły gorączką.

Śmierć witała go z daleka, czekając aż w powietrzu ucichną jej posłańcy.

Przynajmniej do końca wystrzelać tą taśmę — wyszeptał spękanymi gorączką wargami. Znów uczuł silne ukłucie. Tym razem w boku. Odwrócił głowę z trudnością i ujrzał migocący rząd luf rozbłyskany ogniem. W oczach migały mu różnokolorowe płatki.

Cekaem umilkł nagle, zamek tylko szczęknął. Plichta zrozumiał. Skończyła się ostatnia przygoda. Słabnącą ręką sięgnął po leżący obok rewolwer, lecz ręka nie miała już siły podnieść go, ze zgrabiałych palców wysunęła się broń. Zdawało mu się, że skądś przyszedł przepracowany i położył się by odpocząć. Nad nim przeleciał granat i uderzył o rzeźbione drzwi kapliczki. Głuchą detonację Plichta usłyszał jak nikły dźwięk. Dźwignął się i spojrzał. Wstrząśnięty wybuchem ołtarz przewalił się na otwór drzwi, lecz wstrzymany wyrwaną deską przechylony oparł się o nią.

Z półki zsunęła się gliniana figurka Chrystusa na krzyżu i zawisła, zwrócona w stronę Plichty.

WIKTOR WITECKI

JERZY PUTRAMENT

TOAST

Zachód okryły chmury,
znów się śnieżyca zrywa.
Step ramiona rozpostarł
wiatrom przybłędom.

Przyjacielu przybywaj,
sprawa jest pilna i prosta.
Głowa do góry,
nunc est bibendum.

Z ognia, granitu, wody,
ze złotonośnego piachu,
na przekór bogom i diabłom,
lepiliśmy ciebie, wojsko.

I oto idą na zachód
wagonów korowody
z bronią jak burza nagłą,
z sercem i pieśnią polską.

Niechaj ostrożny się wzdryga,
niech gnuśny w mroku się chowa,
niech szaleje sprzedajny,
niech wróg z oburzenia kipi.

Na przekór upiorom i strzygom
ruszyła armia nowa.
Dłonie strudzone podajmy,
jakże nam dziś nie wypić!

Dość uroczyście nudzić,
precz, urzędowa pompa,
patrz, jak sędziwy grudzień
szronem na skronie nam stąpa.

Cośmy widzieli z młodości?
jak nam się zaczął wiek męski?
wroga zajadły pościg,
walka, niepokój, klęski.

Ale te dni się skończyły,
iny, biedne historii giermki,
dziś poznajemy smak siły
upajający i cierpki.

Kubek blaszany łapaj,
spirytus trąci benzyną,
milszy ten jest nam napój
niż najwonniejsze wino.

Wina nam jeszcze podadzą,
niejeden srebrny roztruchan,
a dziś, gdy bratamy się z wiedzą,
dobra jest i siwucha.

Płynnym weselem się dzielmy,
Toast wychylmy.
Kraju nasz nieśmiertelny,
ludziom przychylny.

Niech się nie łudzi morderca,
że snem nieprzepartym uśniesz.
Starczy nam siły i serca,
aby ci wrócić uśmiech.

Oto wracają najmłodsze
dzieci, ojczyzno, twoje —
łzy tobie otrzeć,
rany zagoić.

Styczeń 1944 r.

LUCJAN SUŁKOWSKI

TAKI JEST SZCZECIN

—I—

Szczecin mimo ogromnego zniszczenia jest miastem bardzo przyjemnym. Dużo w nim zieleni. Bardzo dużo ptactwa. Ptasie chóry urzędują najsprawniej w pobliżu gruzów Zamku Królewskiego. Te radosne, wiosenne koncerty na ruinach z tabliczką — rok 1503 — robią bardzo możne wrażenie.

Z innych ptaków spotkałem Papugę i Gila. Papuga pisze nową książkę morską. To bardzo fajny chłop, marynarz z instynktem pisarskim, na razie jeszcze nazbyt surowy, ale świeży i zdaje się, pracowity.

Franciszek Gil, świetny reporter „Odrodzenia", wałęsa się od dłuższego czasu po Wybrzeżu i zamierza nawet osiąść tu na stałe. Gil przeżywał tutaj kilkakrotnie gorycz niepopularności, o czym opowiada z cierpkim uśmiechem.

— Przychodzę w Gdyni do Miejskiego Urzędu Kultury i Sztuki. Wszyscy urzędnicy spoglądają na mnie z oczekiwaniem. — „Jestem korespondentem „Odrodzenia" — przedstawił się Gil — i wtedy wszyscy odwrócili się i bez słowa wrócili do swoich zajęć.

— Nie bój się, stary, tu w Szczecinie na pewno cię znają.

— Nie jestem taki pewny.

Siedzieliśmy właśnie w sekretariacie dyrektora jednego z dwu teatrów szczecińskich. Wszedł dyrektor.

— Ten pan, to mój przyjaciel. Pracuje w Odrodzeniu.

— A co to takiego?

— O, to takie pisemko — Gil rozwija „Odrodzenie" i podsuwa dyrektorowi.

— Ładne, ładne... mruczy bez przekonania dyrektor. —Może panowie obejrzą spektakl?

Owszem, obejrzeliśmy. (Dopiero w Szczecinie zrozumiałem, jaki nasz teatr katowicki jest świetny.) Grali kapitalną komedię Winawera „Inżynier R. H." Boże! W pierwszym teatrze Szczecina szła „Subretka" Duvala z bardzo dobrym młodziutkim, występującym gościnnie i doskonałą Czosnowską w roli tytułowej. Teatr wielki. Publiczności mało. Ceny biletów od 70 — 170 zł. Niestety poziom teatru katastrofalny ze względu na zupełny brak pieniędzy.

Oprócz katastrof teatralnych byliśmy świadkami katastrofy kolejowej. Czternaście osób zdążyło wyskoczyć, zanim czternaście wagonów z węglem wpadło do Odry. Dzięki temu ucięliśmy sobie jeszcze jedną pogawędkę z zawiadowcą stacji. 61-letni kolejarz Michałkowski objaśnia nam przyczynę katastrofy.

— Zawiodły hamulce. Widziałem dokładnie wypadek. Pociąg szedł pełną parą, a koła obracały się w tył. Ciężkie wagony. Nic się nie dało zrobić. Pociąg spadł z nasypu do rzeki. A Odra ma w tym miejscu 11 metrów głębokości.

— Żadnych ofiar ludzkich nie było?

— Były ofiary na brzegu. Stały i czekały na jakąś sensację. A nuż wypłynie jakiś topielec. Tutaj ludzie muszą mieć zawsze wstrząsające przeżycia.

— A przemówienie Marshalla nie było wstrząsające dla tubylców?

— Panie, nikt na to nie zwrócił uwagi, co to kogo obchodzi. To tak, jakbym ja chciał oddać New York — Indianom.

Tak, to prawda. Szczeciniacy są bardzo spokojni i powściągliwi. Są świetną ilustracją niedawno powstałej anegdoty. „Ten teatr ma najbardziej demokratyczną publiczność.

— Dlaczego?

— Bo na widowni żadnej reakcji".

Byłem w Szczecinie na meczu piłkarskim Warta — PKS, byłem na dwu spektaklach teatralnych, byłem na jednym wieczorze autorskim. Zupełna demokracja! Żadnej reakcji. Wprawdzie poznańska Warta nie zaimponowała Szczecinowi, ale Szczecin zaimponował Wartą, którą zaciągnął na północno-zachodnim krańcu Rzeczypospolitej. Ta Warta budzi zaufanie.

II

Kiedy pytasz w Szczecinie o jakąś ulicę, odpowiedzą ci: najlepiej siódemką, albo trójką dwa przystanki. W Szczecinie warto jeździć tramwajami. Jest to najtańszy i najwygodniejszy tramwaj w Polsce. Kosztuje tylko 5 złotych, a daje 7 milionów złotych rocznego dochodu. Jakim cudem wszyscy mieszczą się wewnątrz, tego nie mogłem zrozumieć. W każdym razie nie widziałem żadnego pasażera na stopniu, na dachu czy między kołami, siedzą wygodnie w tramwaju. Siedząc a nie wisząc z współpasażerami na głowie i na nagniotkach, zatęskniłem nagle za Katowicami. Tęsknotę pogłębił piękny, nowoczesny kościół, podobny do naszego kościoła garnizonowego. Wszedłem akurat podczas kazania. Ksiądz grzmiał patetycznie: „I teraz właśnie oszukują nas ci wszyscy dyplomaci, te Marshalle, Beviny" — tu przerwał i czułem, że przeżuwał Mołotowa, ale takt polityczny skonfiskował nazwisko zaprzyjaźnionego dyplomaty — „to wszystko oszustwo, ważne tylko, aby wszyscy wytrwali w wierze katolickiej, oddali się modłom..."

Wierni wsłuchiwali się w czcigodne rady po szczecińsku. Bez gniewu, bez zachwytu, bez entuzjazmu.

Krótki nawet pobyt w Szczecinie pozwala na tyle spostrzeżeń, których nie spisałbyś na wołowskiej skórze. Jacek Wołowski zaatakował zgryźliwie wojewodę Borkowicza, za to, że gdzieś, ktoś w Szczecinie zaopatrzył fotografię Borkowicza wazeliniarskim panegirykiem. To było bodaj najważniejsze spostrzeżenie Wołowskiego, spostrzeżenie skwapliwie zarejestrowane i niewspółmierne do wielkich, uczciwych osiągnięć w Szczecinie. Powyższy reportaż wywołał niesmak i oburzenie i kazał zastanowić się nad potrzebą solidnego traktowania reporterskiego fachu.

Żegnałem się ze Szczecinem na dworcu. Wybierałem się do Gdyni. Ale tkliwa tęsknota kazała mi rzucić w okienko liryczne niemal pytanie:

— A jak do Katowic?

— Do Katowic można sypialnym wagonem. Można się rozebrać do koszuli. Półtora roku temu na tej trasie rozebrano by pana do naga. Teraz pan się możesz sam rozbierać.

Uśmiechnąłem się i wyszedłem aby raz jeszcze spojrzeć na Szczecin. Czyste, ciepłe, wiosenne i naprawdę bardzo polskie miasto.

Tak widziałem Szczecin.

LUCJAN SZENWALD

CZERWONA ARMIA

Wyzwolicielko ludów! O lawino chwały,
W hełmach, które w milion gwiazd świecą, jak wystrzały!
Armio w szarych szynelach, kwitnieniem ran krwawa,
Wierna jak śmierć, a droga, niby ręka prawa!

Kiedy wróg miażdżąc domy ramieniem żylastym,
Grzechocząc okręconym wkoło głów żelastwem,
Szedł, jako niegdyś bestie przeciw chrześcijanom —
Stanęła cała Ziemia Rad pionową ścianą,
I prężąc aż do słońca wieżyce Mongolii,
Zaryczała białych salw wściekłą nawałnicą,
I bagnetami błysły badyle kąkoli,
I każdy pień brodaty zahuczał haubicą.
Wróg szedł, ale skłębiona przepaść pod nim ziała,
Na drodze jego martwe wybuchały ciała,
Mosty stawały dęba, wrzały rzeki ognia,
Każdy krzak palił boki jak żywa pochodnia
I szczerzył się zębami kołów każdy ogród.
Armio Czerwonogwiezdna! Twój tragiczny odwrót
Pamiętam — i dziś, kiedy ofensywą stali
Na drgające pierścienie siekasz wraży kadłub,
I z okiem rozgorzałym, z gniewnymi ustami
Kroczysz przez jasne piersi bohaterów padłych,
Kiedy odwojujesz ruiny i zgliszcza,
Gdy ziemia się od warstwy spiekłej krwi oczyszcza,
Pozdrawiam Ciebie, Armio Grozy, Armio Mocy!
Wybawicielko Świata! Wichuro Pomocy!
Wsłuchuję się w gromowy rytm Twoich szeregów,
Wielbię upór żołnierzy i mądrość strategów,
Padam, śmiertelnym z Tobą stopiony porywem,
Z każdym zwycięstwem Twoim na nowo się zrywam!

Dla nas duma i radość i zaszczyt i siła
W tym, że we wspólnych bojach krew nasza zrosiła
Przedpola polskich równin, że w bombowym leju
Z jednej menażki jedli Polak i Rosjanin.
Broń, przez Ciebie wręczoną, owianą błyskaniem,
Złożymy chyba w świętym jakim mauzoleum,
I będą pokolenia tę sławną zbrojownię
Odwiedzać, niby ołtarz przetrwały cudownie,
I ścierając z rzeźby dział starożytne pyły,
Będą dzieci Ojczystych Dziejów się uczyły.

REDAGUJE: EDWARD NAZAŃSKI

INŻ. JERZY NAWROT
Naczelny dyrektor
Centr. Zaopatrzenia Mater. Przem. Węglowego

Przemysł węglowy w Czechosłowacji

Podpisanie paktu przyjaźni z Czechosłowacją w Warszawie w marcu br. dało początek pertraktacjom gospodarczym, które w drugiej połowie kwietnia br. rozpoczęły się w Pradze, po raz pierwszy od czasu zakończenia wojny.

Delegacja polska pod przewodnictwem ministra **Minca**, ministra pełnomocnego **Adama Rosego** oraz przy czynnej współpracy ambasady polskiej z ambasadorem **Wierblowskim** na czele, rozpoczęła swoje prace inauguracyjne w dniu 16 kwietnia br. Już w pierwszym tygodniu ustalono skład szeregu komisji, do których weszli ze strony polskiej delegaci ministerstw i centralnych zarządów przemysłów.

Na pierwszych posiedzeniach można było zauważyć, że atmosferę, w jakiej odbywają się rokowania najlepiej charakteryzują słowa, wypowiedziane przez przewodniczących obydwu delegacji, w których dali wyraz, że pertraktacje gospodarcze dadzą coś więcej niż podpisanie traktatu handlowego. Zebrania odbywały się w serdecznej atmosferze przyjaźni, a rozmowy szybko doprowadzały do konkretnego efektu, przygotowując podkład do wielkiego traktatu handlowego i współpracy gospodarczej.



Czerpak łyżkowy, pracujący w węglu brunatnym

Jako jeden z delegatów do Komisji Węglowej postaram się przedstawić krótki zarys organizacyjny przemysłu węglowego w Czechosłowacji.

Po uwolnieniu Czechosłowacji od okupanta niemieckiego i przejściu kopalń pod opiekę Rządu, co nastąpiło z początkiem maja 1945 r., już w dniu 27 października 1945 r. został wprowadzony dekret Prezydenta Republiki z dnia 24 października 1945 r. o upaństwowieniu kopalń i niektórych przedsiębiorstw przemysłowych.

Majątki prywatnych przedsiębiorstw górniczych, po upaństwowieniu, zostały włączone do poszczególnych nowoutworzonych przedsiębiorstw górniczych. Organem centralnym przemysłu węglowego jest Ceskoslovensky Doly, przedsiębiorstwo państwowe, z generalnym dyrektorem inż. Svatopluk Radem na czele, z siedzibą Centralnej Dyrekcji w Pradze. Rozporządzeniem Rządu wydany został statut przedsiębiorstw państwowych, który normuje organizację rejonowych przedsiębiorstw górniczych, jak również i organu centralnego.

Rejonowe zjednoczenia górnicze obejmują nie tylko kopalnie węgla, lecz również wszystkie inne zakłady pracy w zakres górnictwa wchodzące.

Firmy trudniące się sprzedażą węgla zostały upaństwowione i włączone do organu centralnego, który stworzył odrębną komórkę organizacyjną pod nazwą „Ustrejni prodejna uhli" (Centralna sprzedaż węgla), która zajmuje się wyłącznie rozprowadzeniem węgla.

Ilość kopalń węgla kamiennego i brunatnego w ruchu wynosi 180, a cyfra zatrudnionych waha się w granicach 100.000 ludzi.

Przed wojną czechosłowackie kopalnie przeprowadzały swe roboty przygotowawcze tak, aby zapasy węgla przygotowane na każdej kopalni wynosiły ilość 2 i pół raza większą od rocznego wydobycia. Przygotowanie poszczególnych chodników na każdej kopalni było przeprowadzane w taki sposób, aby wydobycie mogło być prowadzone równocześnie z chodników z dogodnymi i niedogodnymi warunkami wydobycia. W ten sposób uzyskano równomierną wydajność i wydobycie, co wpłynęło na podniesienie rentowności kopalń, tak z punktu widzenia finansowego, jak i technicznego. Zasady tej nie stosował okupant, albowiem niemieckie kierownictwo kopalń chcąc osiągnąć najwyższe wydobycie, skoncentrowało wszystkie siły robocze w już przygotowanych pokładach. Roboty utrzymujące ruch zostały ograniczone do minimum i były wykonywane tylko w najlepszych chodnikach. To spowodowało, że przygotowane zapasy zostały w następstwie takiego wydobycia wyczerpane, wartościowe chodniki podrabane, co w konsekwencji dało od roku 1944 ciągły spadek produkcji.

Po wojnie, z chwilą przejęcia kopalń musiano przywrócić odpowiedni stosunek między robotami wydobywczymi i przygotowawczymi, co na niektórych kopalniach było bardzo trudne do przeprowadzenia na skutek bezwzględnej gospodarki rabunkowej okupanta. Okoliczności te jak również i potrzeba wydobycia węgla w gorszych chodnikach powodują zmniejszoną wydajność w stosunku do czasów przedwojennych.

Jeżeli chodzi o przebieg dwuletniego planu, nakreślonego przez rząd czechosłowacki, to plan ten jest wykonywany w sposób zadawalający; podana niżej tabelka przedstawia plan i wydobycie w pierwszym kwartale 1947 roku.

1947	węgiel kamienny w 1000 to planow.	węgiel kamienny w 1000 to osiągn.	węgiel brunatny w 1000 to planow.	węgiel brunatny w 1000 to osiągn.
styczeń	1.306,16	1.394,10	1.793,72	1.835,36
luty	1.257,38	1.328,16	1.762,43	1.676,73
styczeń-luty	2.563,54	2.723,56	3.556,15	2.512,59
marzec	1.312,25	1.437,64	1.786,45	1.892,19
styczeń-marzec	3.875,81	4.160,90	5.340,21	5.404,19

Porównanie roku 1937 z rokiem 1946 daje wyniki następujące:

w roku 1937 wydobyto:	16.777.519 to.	węgla kamiennego
	17.895.359 to.	węgla brunatnego
w roku 1946 wydobyto:	14.167.198 to.	węgla kamiennego
	19.474.843 to.	węgla brunatnego



Nowocześnie urządzony szyb

Akcja socjalna w górnictwie w Czechosłowacji została zapoczątkowana już w roku 1945. Rząd Republiki Czechosłowackiej w maju, czerwcu i lipcu 1945 roku podjął szeroką akcję aprowizacyjną dla górników. Od tej pory wydaje się specjalne przydziały nadzwyczajne: podstawowej żywności, obuwia i ubrań roboczych.

Już w lipcu 1945 zostały uregulowane płace z tendencją ich podniesienia, przy równoczesnym przyjęciu zasady, że za nadwyżkę produkcji otrzymywał górnik płace wyższe w stosunku do stawki zasadniczej.

Urlop górników ustalony został aż na pięć tygodni, a wyróżnieni górnicy (w wysokości do 5 proc. załogi) wysyłani są do domów wypoczynkowych, bezpłatnie.

Rząd Republiki Czechosłowackiej wydał ustawę o ubezpieczeniu górniczym, wg. której pracownik zatrudniony w górnictwie, robotnik jak i pracownik umysłowy, podlega jednolitemu ubezpieczeniu. W razie wypadku górnika w podziemiu nie jest wymagany okres wyczekiwania. Oprócz ubezpieczenia górnika, ustawa bierze w opiekę także wdowy i sieroty.

Sytuacja mieszkaniowa jest dotąd zła. Plan dwuletni przewiduje na rok 1947 wybudowanie 3.239 mieszkań i remont 1.430 mieszkań uszkodzonych. W największych zagłębiach rozpoczęto już budowę tych mieszkań.

W kadrach pracowników technicznych i inżynierów górników odczuwa się brak inżynierów tylko w najmłodszych rocznikach. Brak ten będzie uzupełniony w najbliższej przyszłości absolwentami Wyższej Szkoły Górniczej w Ostrawie.

Jeżeli chodzi o urządzenia techniczne to niewiele one odbiegają od naszych polskich kopalń.

Pierwsze rokowania gospodarcze i pertraktacje handlowe, wspólne problemy, wzajemne docenianie wartości węgla na rynkach światowych, wspólne omawianie nowych zdobyczy technicznych, wymiana myśli o zagadnieniach górniczych, obopólna wymiana górników — wczasowiczów, wreszcie niezwykle przychylne ustosunkowanie się wzajemne obu delegacji, rokują najlepszy rozkwit zapoczątkowanej zdrowej przyjaźni, która trwale winna łączyć oba sąsiadujące ze sobą narody słowiańskie.



KOKSOWNIA

O zabezpieczenie plonów pracy rolnika

Samopomoc Chłopska w walce ze stonką ziemniaczaną

Ogniska stonki ziemniaczanej znajdują się na terenach niemieckich, tuż za Odrą. Niebezpieczeństwo przedostania się tego szkodnika na ziemie polskie zmusza do zorganizowania takiego pogotowia, aby ewentualne pojawienie się stonki mogło być natychmiast wykryte, a jej ognisko zniszczone.

Zadomowienie się u nas stonki ziemniaczanej może spowodować nawet całkowite wyłączenie ziemniaka z uprawy, gdyż walka na wielkich obszarach wymaga tak znacznego nakładu sił fizycznych, aparatury i preparatów, że byłoby prawie niemożliwością jej przeprowadzenie.

Wojewódzki Związek Samopomocy Chłopskiej w Katowicach rozesłał do wszystkich Związków Powiatowych Samopomocy Chłopskiej specjalną instrukcję. Każdy Powiatowy Związek winien zdobyć się na maksimum wysiłku przy organizacji pogotowia i przeprowadzenia samej akcji, kierując do tej pracy taką ilość personelu, by efekt był zapewniony.

Nad całokształtem akcji czuwa komisarz Ochrony Roślin. W myśl konwencji międzynarodowej o zwalczaniu stonki, wojew. śląsko - dąbrowskie podzielone zostało na trzy strefy. Strefę pierwszą stanowi pas 50 km szerokości od granicy zachodniej i obejmuje zachodnią część powiatu Grodków (Kamień, Odmuchów) oraz zachodnią część powiatu Nysa (Kołków, Paczków). Strefę drugą stanowi pas 100 km szerokości przylegający do strefy pierwszej i obejmuje: pozostałą część powiatów Nysa i Grodków, oraz całość powiatów Opole, Olesno, Kluczborek, Niemodlin, Prudnik, Głubczyce, Koźle, Strzelce, Gliwice, Racibórz, Rybnik oraz zachodnie części powiatów: Lubliniec (Dobrodzień, Sieraków, miasto Lubliniec), Tarn. Góry (miasto Tarnowskie Góry) Bytom, Katowice, półn.-zach. i płd.-zach. część pow. Pszczyna (Orzesze i Pawłowice). Strefa trzecia obejmuje: pozostałe części pow. Lubliniec, Tarn. Góry, Bytom, Katowice, Pszczyna oraz całe powiaty Cieszyn, Bielsko, Będzin i Zawiercie.

Dla strefy I, przewidziano 7 poszukiwań we wszystkich uprawach ziemniaczanych i pokrewnych, co dwa tygodnie w okresie od 15 maja do 15 sierpnia. Dla strefy II. — 5 poszukiwań co 3 tygodnie w tym samym okresie czasu.

Dla strefy III — 3 poszukiwania co miesiąc od 15 maja. Drużyny poszukiwaczy nie będą opłacane. Jest to akcja wybitnie społeczna. W pracy tej musi wziąć udział miejscowa ludność, młodzież szkolna i organizacje młodzieżowe. W razie trudności należy przeprowadzić szarwark.

W każdej gromadzie winny być zorganizowane dwie drużyny ponieważ praktyka wykazała, że jeden człowiek może prowadzić uważne poszukiwania najwyżej 4 — 5 godzin. Poszukiwania prowadzi się w dni pogodne, gdy temperatura jest nie niższa od 18 stopni, w czasie od godz. 9 — 16-ej.

Sposób prowadzenia poszukiwań oraz postępowania w razie wykrycia stonki podany jest w specjalnej instrukcji. Obecnie przeprowadzana jest akcja szkoleniowa kierowników drużyn, którzy zapoznają się z wyglądem szkodnika, z opryskiwaczami i narzędziami, oraz chemikaliami używanymi do walki ze stonką.

Termin rozpoczęcia pierwszych poszukiwań nadchodzi. Od sprawnej organizacji zależą wyniki walki z największym szkodnikiem rolnictwa. Samopomoc Chłopska uczyniła wszystko, by akcja była przeprowadzona należycie we wszystkich zagrożonych strefach.

Rolnicy znają niebezpieczeństwo jakie im i całemu krajowi zagraża, toteż apel organizacji zawodowej, jaką jest Samopomoc Chłopska, będzie dla nich prostym obowiązkiem. (S)

CIEKAWOSTKI z całego świata

POMOC LOTNICTWA PRZY POŁOWIE WIELORYBÓW

Dowódca oddziału lotniczego, John Grieson, który stoi na czele floty powietrznej, biorącej udział w doświadczeniach, stwierdza, że przeprowadzone w okolicach antarktycznych próby całkowicie dowiodły znaczenia zastosowania lotnictwa przy połowie wielorybów.

40.000 ZDJĘĆ FOTOGRAFICZNYCH

wykonał jeden z pierwszych rosyjskich fotoreporterów Piotr Ocup w ciągu pięćdziesięciu lat swej pracy. W zbiorach Piotra Ocupa można zobaczyć zdjęcia robione przez niego w oblężonym przez Japończyków Port - Arturze, na wszystkich frontach wojny światowej, oraz przeszło 450 fotografii Lenina i Stalina.

5 GODZIN LOTU Z EUROPY DO AMERYKI NA SAMOLOCIE RAKIETOWYM

Komandor lotnictwa, Frank Whittle, wynalazca samolotu o napędzie rakietowym, oświadczył przedstawicielom prasy, że „w niedalekiej przyszłości" zbuduje samolot osiągający szybkość 1.600 km. na godzinę.

Przepowiada, że z Londynu do Montrealu podróż trwać będzie tylko 5 godzin.

OLBRZYMI METEOR W ZSRR

W dniu 12 lutego spadł w pobliżu Władywostoku i Chabarowska meteor. Przybyli na to miejsce uczeni radzieccy stwierdzili że był to największy meteor wokół którego utworzyło się 30 kraterów, niektóre z nich mają 25 mtr. szerokości i 10 mtr. głębokości. Znajdujące się do koła drzewa zostały wyrwane z korzeniami. Jak zostało ustalone meteor ten składa się z żelaza, niklu i kobaltu lecz w bardzo nierównych proporcjach. Uczeni radzieccy zamierzają utworzyć w tym miejscu pierwsze na świecie muzeum meteorów.

NOWE TYPY SAMOLOTÓW BRYTYJSKICH

Przewodniczący towarzystwa lotniczego „Panamerican Air Lines" — Trippe, oświadczył w komisji handlowej Izby Reprezentantów, że brytyjskie samoloty o napędzie odrzutowym są o wiele lepsze od amerykańskich. Stany Zjednoczone stoją w obliczu poważnego niebezpieczeństwa silnej konkurencji samolotów brytyjskich w dziedzinie lotnictwa handlowego.

Miliony dolarów za cztery minuty obserwacji

20 maja pełne zaćmienie słońca

Na północny - wschód od Rio de Janeiro, stolicy Brazylii, w odległości 650 km, leży mała mieścina Bocayuwa. Liczy ona zaledwie 2 tysiące mieszkańców. Mało kto o niej słyszał. Znaleźć ją można tylko na bardzo dokładnych mapach Brazylii. Ale teraz głośno o Bocayuwie na całym świecie, a szczególnie wśród uczonych - astronomów, bo 20 maja br. w Bocayuwie uczeni jedenastu narodów świata będą oglądali pełne zaćmienie słońca.

Dostać się do Bocayuwy jest naprawdę bardzo trudno. Z Rio de Janeiro co prawda kursuje pociąg, ale 650 km drogi pokonuje on w ciągu 3 dni. Telegram idzie całą dobę. Z tych względów północno - amerykańskie lotnictwo wraz z brazylijskim ministerstwem lotnictwa postanowiło zaprowadzić tymczasową stałą komunikację lotniczą ze słynnym miasteczkiem. Oprócz tego samolotami dostarczono pięćdziesiąt ton przyrządów astronomicznych, specjalne aparaty fotograficzne i filmowe i moc innego sprzętu pomocniczego. Wszystko to już jest przygotowane, wszystko na miejscu, wszystko czeka na przybycie uczonych astronomów z **Argentyny, Australii, Brazylii, Finlandii, Włoch, ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii i Czechosłowacji.** 20 maja aparaty fotograficzne i filmowe zostaną puszczone w ruch, do wysokich warstw atmosferycznych, zostaną wypuszczone baloniki stratosferyczne ze specjalnymi automatycznie działającymi przyrządami, które będą notowały wpływ zaćmienia słońca w górnych warstwach atmosfery.

Oprócz głównego ośrodka obserwacji w Bocayuwie, na całej trasie w prostej linii od Santiago w Chile aż do Bocayuowy wśród dziewiczych puszcz i dżungli będą



w pasie dogodnym do obserw. zaćmienia, rozmieszczone odpowiednie punkty obserwacyjne. Do obserwacji zaćmienia w wysokich warstwach atmosfery, posłużą także samoloty amerykańskie, które mają wznieść się do wysokości 10.000 metrów.

Wszystkie te przygotowania kosztują miliony dolarów, a czas trwania tego zjawiska — zaledwie 4 minuty, dokładnie 3 minuty i 50 sekund.

H U M O R



On: Popatrz jaki śliczny kapelusz



Ten, który tu wisi to był mój pierwszy mąż



— No maleńki, zejdź mi już z kolan
— Nie mogę.
— Dlaczego?
— Bo ta ławka jest świeżo malowana.



Dziękuję Ci Bill, kapelusz już złapałem



U dentysty — Proszę, następny



Boy! dlaczego wy tę windę tak zatrzymujecie.



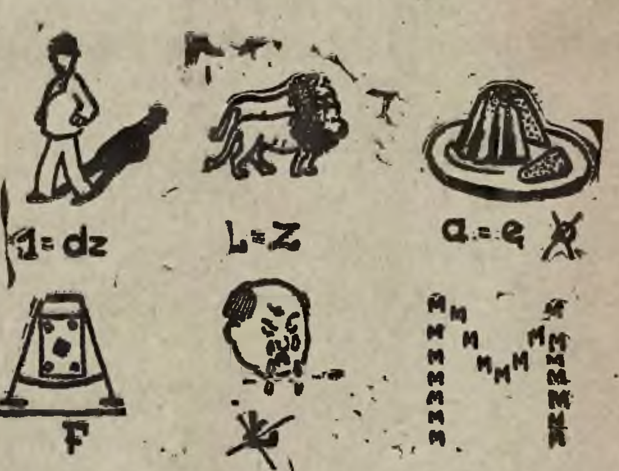
Panie inżynierze, czy naprawdę mieliśmy postawić most nad tym strumykiem?



No, chyba teraz da się wyrwać

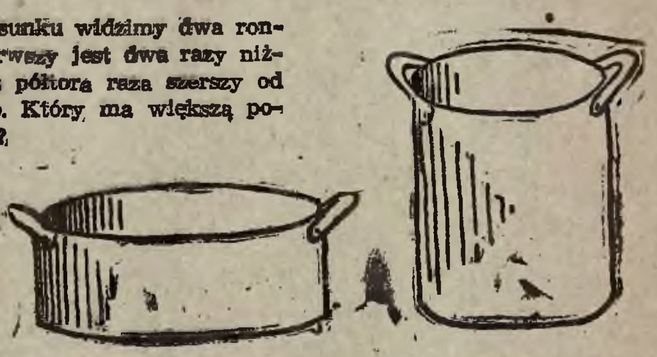
ROZRYWKI UMYSŁOWE

I. Rebus



II. Dwa rondle

Na rysunku widzimy dwa rondle. Pierwszy jest dwa razy niższy, lecz półtora raza szerszy od drugiego. Który ma większą pojemność?



Rozwiązanie zadań z numeru 121

I. BRACIA I SIOSTRY

Nas jest 2 braci i 3 siostry.

II. WIZYTÓWKI

Krawiec męski.
Nauczycielka.

TEATRY I KINA

PAŃSTWOWY TEATR ŚLĄSKI im. ST. WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH

Dziś w niedzielę dnia 11-go maja na **Dużej Scenie** Teatru Śląskiego o godz. 15,30 sztuka Jerzego Szaniawskiego **„Dwa teatry"** w reżyserii Edmunda Wiercińskiego. Dekoracje Andrzeja Pronaszki. Muzyka Witolda Krzemieńskiego.

Wieczorem o godz. 19,30 świetna komedia L. H. Morstina **„Taniec księżniczki"** w reżyserii Bronisława Dąbrowskiego. Dekoracje Wiesława Makojnika. Muzyka Witolda Krzemieńskiego.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

W niedzielę dnia 11-go bm. **„Powrót"** Flers'a i Croisset'a. Reż. Tadeusz Przystawski prowadzi końcowe próby z fascynującej sztuki Kazimierza Gołdy **„Diabeł — czy nie diabeł?"**, która wystawiona będzie jako premiera.

*

KATOWICE Casino Eskapada, **Rialto** Biały Kieł, **Słońce** Mały dżentelmen, **Światowid** Tyran, **Zorza** Eskapada, **Union** W okowach lodu, **Apollo** Rywal jego królewskiej mości.

CHORZÓW Apollo Maria Luiza, **Colosseum** Ciche wesele, **Delta** Wyspa Skarbów, **Polonia** Kryzys skończony, **Śląskie** Ulica Złoczyńców.

MYSŁOWICE Adria Triumf młodości, **Piast** Nasz okręt.

SIEMIANOWICE Piast Ludzie i manekiny, **Tęcza** Ludzie i manekiny.

BYTOM Bajka Maria Luiza, **Bałtyk** Ostatnia szansa, **Gloria** Ostatnia szansa, **Świt** Zaklęta narzeczona.

GLIWICE Apollo Daleka droga, **Bajka** Dusze nieujarzmione, **Casino** Zakazane piosenki.

ZABRZE Marzenie Kobieta sama, **Roma** Kobieta sama, **Słońce** Kwiat miłości.

BOBREK Capitol Płomień nie zgasł.

BĘDZIN Apollo Elvira Madigan, **Nowości** Elvira Madigan.

DĄBROWA Ars Bohaterowie pustyni, **Bajka** Granica.

SOSNOWIEC Momus Powrót, **Roxy** Robin Hood, **Zagłębie** Robin Hood.

BIELSKO Apollo Czarodziejski kwiat, **Rialto** Ich stu i ona jedna.

CIESZYN Piast Powrót o świcie.

RADIO

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM POLSKIEGO RADIA na niedzielę, dnia 11 maja 1947 r.

7,00 Sygnał. 8,00 Dziennik. 8,25 Koncert życzeń. 8,55 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej. 9,00 Nabożeństwo. 10,00 Audycja regionalna. 10,45 Koncert reklamowy. 11,47 Pogadanka Wojewódzkiej Rady Narodowej. 11,57 Sygnał i hejnał. 12,05 Koncert muzyki polskiej w przerwie: radiokronika z Warszawy. 13,30 „Niemcy po wojnie". 13,40 Audycja dla świetlic wiejskich. 14,25 Recenzja. 14,35 Chwila Biura Studiów. 14,40 Teatr Wyobraźni. 15,20 Koncert muzyki polskiej. 16,00 Audycja dla dzieci. 16,20 Audycja literacka. 16,30 Koncert popularny. 17,00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18,15 „10 minut poezji". 18,25 Audycja wojskowa. 18,55 „Ludzie — I-szej Armii". 19,05 „Uśmiech i piosenka". 19,30 Przemówienie córki La Passionarii 19,40 Aktualności dźwiękowe. 20,00 Dziennik 20,20 Koncert symfoniczny. 21,10 Muzyka popularna. 21,25 Wiadomości sportowe. 21,35 Wiązanka melodii polskich i radzieckich. 22,05 „Wojsko Polskie w Berlinie". 22,00 Wiadomości sportowe. 22,30 Koncert orkiestry tanecznej. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika. 23,25 Muzyka taneczna. 24,00 Zakończenie programu.

145)

PETRO WERSZYHORA

Ludzie o czystym sumieniu

przełożył: Leopold Lewin

— Tak się jakoś złożyło. — I w kilku słowach opowiedziałem mu swoje życie.

W młodości marzyłem o tym, by stać się agronomem. Byłem szewcem, trębaczem w zespole muzycznym, dzielnie grałem na weselach polki, walce i krakowiaki, ukończyłem dwie wyższe uczelnie, zostałem artystą i reżyserem, uczyłem się, trochę pisałem, ale dla siebie, a najbardziej ze wszystkich książek polubiłem „Życie roślin" Timiriazewa. Przed wojną zacząłem pisać opowiadania i 10 czerwca 1941 roku ukończyłem sztukę „Dąb Kotowskiego", o chocimskim powstaniu mołdawskich partyzantów. Wojnę spędziłem rozmaicie, ale uczciwie. I dopiero, gdy kończyła się moja droga na tyłach nieprzyjaciela, doszedłem do wniosku, że w młodości powinienem był stać się marynarzem. Nie na próżno w studenckich latach w Odessie ciągnęło mnie do doków, do portu, nęcił zamglony horyzont wzburzonego morza.

Pożegnaliśmy się.

Pojechałem do Saburowa na lotnisko. Leżąc cały dzień na biedce i przelatując w nocy nad linią frontu, ciągle rozmyślałem nad pytaniem towarzysza Demiana: „Dlaczego nie należycie do partii?" — i nie mogłem na nie znaleźć odpowiedzi. „W pierwszych latach zaprowadzenia władzy radzieckiej na Ukrainie byłem przewodniczącym komitetu niezamożnych chłopów, pierwszą pięciolatkę spędziłem na Donbasie, nad Wołgą, zawsze z ludem. Nigdy nie szukałem lekkiej roboty, ciepłego miejsca, i nagle — bezpartyjny... Co za bzdura!"

Na wschodzie połowa nieba była różowo-pomarańczowa, za i pod lewym skrzydłem samolotu wciąż jeszcze była noc. Maszyna nabrała wysokości i oto niebo już przejaśniało się i świeżość trzech tysięcy metrów przenikała do kabiny wraz ze świtem. Głęboko w dole widać było poranioną transzejami ziemię. Lecieliśmy nad terytorium odbitym nieprzyjacielowi.

Wszedłem do kabiny Łuńca i aż krzyknąłem ze zdumienia. Przed nami, jak na połoninach Karpat albo na szerokich płaskowzgórzach Ałtaju, w porannym niebie pasło się stado jasnoszarych owiec. Ich podłużne ciała z kusymi ogonami, oświetlone pierwszymi promieniami słońca, powoli pływały po niebie ,a niektóre zlatywały na dół, na omotaną mgłami ziemią, jak jagnięta do wodopoju.

Łuńc spojrzał na mnie i zrozumiawszy moje zdziwienie, krzyknął mi do ucha:

— Moskwa... Lotnisko...

Więcej nie mogłem zrozumieć. Wtedy mi pokazał mimiką: powietrze i kraty z palców.

— Balony zapór przeciwlotniczych? — spytałem, poruszając wargami.

Łuńc twierdząco kiwnął głową.

— Oto jaka ty jesteś, wojenna Moskwo!

Na duszy zrobiło się błogo, do kabiny wtargnęło ciepłe powietrze lata. Samolot lądował stromo. Na lotnisku nikt nas nie oczekiwał. Na ziemi dopiero ledwie zaczynało świtać.

W Moskwie, zaraz po otrzymaniu na Kremlu pierwszego orderu Czerwonego Sztandaru za działalność w briańskich lasach — spotkałem Korobowa. Ujrzawszy mnie, jakimś szczególnym ruchem starł mi rękawem z orderu niewidzialny pyłek i pogratulował sukcesu.

— Co z naszym projektem?

— Odrzucili. Mówią, że utopia.

— Szkoda... choć byliśmy prawie pewni, że odrzucą. No ale skąd mają ludzie wiedzieć, że dla dzielnych żołnierzy, myślicieli i poetów nie istnieją żadne granice? Skąd oni mogą to wiedzieć?

— Cóż, Piotrowiczu. Wciąż to cię jeszcze bierze? Siadaj — przewiozę cię!

Dzielnie obwoził mnie po mieście swoim „Willisem", sam siedząc przy kierownicy i spoglądając z ukosa na dziewczęta, regulujące ruch.

— Najmilsza... Machnij pałeczką! Czy nie widzisz jaką brodę wiozę?

— A jednak szkoda, wielka szkoda, że odrzucili...

Jeszcze podczas wyprawy, tłukąc się nocą na trzęsącej biedce, kiedy nie można było zasnąć, albo w przerwach między bitwami — marzyliśmy. Marzyliśmy razem i to bardzo wiele. Niech mi czytelnik wybaczy, że go wtajemniczę w te nasze fantazje. Jeszcze przed bitwą w Kurskim łuku, gdy docierały do nas niejasne wieści od ludzi, którzy wyrwali się z obozów śmierci i przemierzyli wzdłuż i wszerz Europę, mogliśmy sobie wyrobić sąd o głuchej, podziemnej walce ujarzmionych narodów. Przyciągała nas Polska. Marzyliśmy też o włóczędze na tyłach nieprzyjaciela w Besarabii, Rumunii i Czechosłowacji. Myśleliśmy nawet (diabli wiedzą, co się może zdarzyć!) o dotarciu do Niemiec. Stopniowo zrodził się w nas plan zorganizowania partyzanckiego oddziału w sile trzystu — czterystu ludzi. Oddział miał się poruszać na autach, błyskawicznie zjawiać się i równie błyskawicznie znikać. Mieliśmy gotowe obliczenia i preliminowane ,a nawet wyznaczone, „etaty". Korobow odleciał, zabierając ze sobą wszystkie materiały.

Naszą ideę nazwano awanturniczą. A ja i dziś jestem pewien, że to było możliwe do przeprowadzenia i po dziś dzień żałuję, że kapryśne losy wojny nie pozwoliły mi być przywódcą tej zuchwałej imprezy.

Chciało mi się pozostać w Moskwie jeszcze tydzień. Korobow wystarał się o bilety do Teatru Wielkiego.

Ale na trzeci dzień wezwał mnie generał — mój zwierzchnik — i podał mi wąziutki arkusik papieru.

— Do was... Przeczytajcie.

(C. d. n.)

POMOC DAJCIE POWODZIANOM!

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO W WARSZAWIE ogłasza

przetarg nieograniczony

na dostawę

150. . 0 sztuk skrzyń t. zw. uniwersalnych na butelki do wyrobów PMS, skrzynie o poj. 1.0 l, 0.5 l i 0.25 litra.

Termin wykonania do 31 sierpnia 1947 r. Dostawa — partiami, sukcesywnie.

Bliższe informacje oraz rysunki skrzyń i warunki techniczne można otrzymać codziennie w godz. 10—13 w Biurze Zakupu Materiałów Pomocniczych DPMS w Warszawie, przy ul. Leszno Nr. 1 (II piętro, pokój Nr. 211).

Oferty z podaniem ceny, loco wagon stacja załadowania terminu wykonania i dostawy oraz warunków płatności należy składać w zalakowanych kopertach bez żadnych znaków firmowych z napisem: „Oferta na dostawę skrzyń uniwersalnych" w Dyrekcji PMS. w Warszawie, ul. Leszno Nr. 1 (Kancelaria Główna, pokój Nr. 111) do godz. 11-ej rano, dnia 20 maja 1947 r., po czym nastąpi otwarcie ofert.

Do wnętrza koperty ofertowej należy włożyć kwit wadialny na sumę zł. 50.000 (złotych pięćdziesiąt tysięcy).

Dyrekcja PMS zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz bez zobowiązania ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań, prawo częściowego skorzystania z oferty, prawo wyboru przedsiębiorcy bez względu na wynik przetargu.

Oferta obowiązuje w ciągu 15 dni od dnia otwarcia. (PAP) 1618kr

Wadia, dotyczące nieprzyjętych ofert, będą zwrócone najpóźniej w terminie 15-tu dni po otwarciu ofert.

UWAGA!

W dniu 28 kwietnia br. została skradziona w Elektrowni w Szombierkach

maszyna do pisania

firmy „Mercedes" nr. 441673

używana w dobrym stanie, czcionki przerobione z niemieckich na polskie. Przestrzegamy przed nabyciem tej maszyny i wynagrodzimy za udzielenie wskazówek, gdzie ta maszyna się znajduje. (PAP) 1661kr

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA w Bytomiu, Żeromskiego 23/25 zakupi:

Artykuły piśmienne

PAPIER
OŁÓWKI
GUMY do ołówków
KLEJ
TAŚMY do maszyn do pisania
i wszelkie inne przybory biurowe 2811 g

Oferty skierować Bytom Żeromskiego 23/25

Wytwórnia Wagonów i Mostów

w Chorzowie, ul. Hutnicza 7

Tel. 417-54

Zakupi w każdej ilości:

1. rozwiertarki kotlarskie ze stali szybkotnącej z uchwytem Morse'a ⌀ 23 mm
2. pokost czysto lniany
3. olej czysto lniany
4. barwiny pokostowe i olejne oraz
5. 30 łożysk kulkowych nr. SKF 6205
6. 15 pompek wodnych o napędzie elektr. przy napięciu roboczym 220/380 V o wydajności ca 40 l/mn

Oferty oraz próbki prosimy składać do Biura Zaopatrzenia Wytwórni

Państwowa

HUTA LAURA

Siemianowice Śl.

Zakupimy natychmiast

opony wraz z dętkami

nowe lub w bardzo dobrym stanie o wymiarze:

750×20	10 szt.
525—600×16	5 szt.
450—550×17	5 szt.

Oferty ustne lub pisemne składać: HUTA LAURA, SIEMIANOWICE Dział Tech. Zaopatrzenia Telefon 233-01 wewn. 7

Centrala Zbytu Państwowego Zjednoczenia Przemysłu Cukierniczego w Zabrzu, ulica Wolności 293, telefon 29-05 ogłasza

przetarg nieograniczony

na remont zabudowań garażowych w Zabrzu przy ul. Pawła Maniucza 1

Informacje oraz podkładki ofertowe otrzymać można w sekretariacie Centrali Zbytu w godz. urzędowych w cenie 200 zł.

Komisyjne otwarcie ofert odbędzie się dn. 13. V. 47 o godz. 12-tej w pokoju Nr. 2. C. Z.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na remont garaży" należy składać w sekretariacie C. Z. do dn. 13. V. 47 godz. 11.30.

C. Z. P. Z. P. C. zastrzega sobie prawo wolnego wyboru oferenta, częściowego wyłączenia pozycji kosztorysowych oraz prawo unieważnienia przetargu w całości lub częściowo bez podania powodów. 2216g

Od Administracji

Z dniem 15. 5. 1947 zostanie uruchomiony ODDZIAŁ „TRYBUNY ROBOTNICZEJ" w RYBNIKU UL. GEN. ZAWADZKIEGO 13, który przyjmować będzie ogłoszenia i prenumeraty.

PAŃSTWOWA FABRYKA ZWIĄZKÓW AZOTOWYCH W CHORZOWIE przyjmie:

inżynierów mechaników, inżynierów elektryków, robotników wykwalifikowanych jak ślusarzy, tokarzy, elektromonterów, kowali itp. oraz robotników niewykwalifik.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro P. F. Z. A. w CHORZOWIE, pokój nr. 16. 1657kr

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU RADIOTECHNICZNEGO W DZIERŻONIOWIE (DOLNY ŚLĄSK) zatrudni:

2 inżynierów mechaników,
2 inżynierów elektryków,
kilku inżynierów radiotechników
oraz samodzielnych buchalterów-finansistów.

Zgłoszenia wraz z życiorysami kierować do Zjednoczenia Przemysłu Radiotechnicznego w Dzierżoniowie, ul. Mickiewicza 5/6 — (Dolny Śląsk). 303 I.

Konstruktorzy

młodsi do Biura Fabrykacyjnego (gwarantowana dobra praktyka) **KALKULATORÓW** oraz dobra **STENOTYPISTKA** poszukiwani od zaraz. Warunki do osobistego omówienia. Zgłoszenia: Wydział Personalny Państwowej Fabryki Obrabiarek L. Zieleniewski i Fitzner Gamper Dąbrowa Górnicza 8. (PAP) 1642kr

Największa i najstarsza lwowska firma **BYTOM**, ulica Dworcowa 20 Kupuje wszelkie przyrządy, fotograficzne, optyczne oraz materiały. **Płaci najwyższe ceny.** 1083kr

OTWIERAM PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE W KŁODZKU BRONISŁAWA GOCOWA. 159g

ERICSSON, — Zarząd Państwowy Katowice — Wełnowiec, ulica Jadwigi 10 poszukuje: RUTYNOWANEJ MASZYNISTKI, STENOTYPISTKI, KONSTRUKTORÓW narzędziowych, ŚLUSARZY narzędziowych, ŚLUSARZY maszynowych, USTAWIACZA AUTOMATÓW. Warunki do omówienia. 307 I.

MEBLE

i wyroby tapicerskie poleca: SKŁAD MEBLI JAN JOJKO RYBNIK, ul. Sobieskiego nr. 3, Telefon 270 Rybnik. 1634kr

Zjednoczone Fabryki Dywanów „A R A B" pod Zarządem Państwowym BIAŁA KRAKOWSKA ul. Piłsudskiego 2 Telefon 23-05. sprzedaje: DYWANY ręcznie wiązane własnej produkcji dla wszystkich. 1633kr

Wolne posady

Wytwórnia konfekcji w Sosnowcu, przy ul. Modrzejowskiej 5 (w podwórzu) poszukuje panienek do szycia. 2158g

Przyjmiemy od zaraz [illegible] mechanika z dłuższą praktyką, siłę pierwszorzędną. Zgłoszenia z dokumentami [illegible] i powołaniem się na referencje, nadsłać pod adresem Centrali Materiałów Budowlanych, Katowice, ul. Francuska 53. (PAP) 1637kr

Poważna instytucja spółdzielcza poszukuje natychmiast: 1 technika budowlanego, 1—2 murarzy budowlanych obeznanych z pracami remontowymi, 1 stolarza, 1 stolarza lub cieślę, 1 ślusarza, 1 malarza, 1 instalatora elektrycznego. Zgłoszenia kierować do PAP pod „Pilne" (PAP) 1638kr

Wytwórnia [illegible] i Przedmiotów Żelazo Kutych w Mikołowie, ul. Rybnicka Nr. 1 poszukuje natychmiast wykwalif. siłę biurową. 298 I.

Przyjmiemy od zaraz Kierownika Wydziału Transportowego z dłuższą praktyką i odpowiednimi referencjami. Zgłoszenia z załączeniem życiorysu i powołaniem się na referencje, nadsłać pod adresem Centrali Materiałów Budowlanych, Katowice, ul. Francuska 53. (PAP)1640kr

Zatrudnimy natychmiast konstruktorów, techników maszynowych, specjalistów od regulatorów jazdy maszyn wyciągowych, oraz mechaników posiadających doświadczenie w dziale budowy i naprawy cieplnych aparatów pomiarowych. Warunki korzystne do omówienia. Przydziały przemysłu węglowego, deputaty, stołówka. Zgłoszenia: Biuro Aparatów Pomiarowych, Chorzów, ul. Katowicka 50. (PAP) 1627kr

Gosposia do majątku (2 osoby) potrzebna natychmiast. Zajęcie się domem i drobiem. Zgłoszenia: Majątek Pniów pow. Gliwice stacja Paczyna.

Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Częstochowie przyjmą od zaraz: kilku tokarzy i ślusarzy do robót maszynowych (PAP)1608kr

Wykwalifikowana inteligentna maszynistka na prace wieczorowe potrzebna od zaraz. Zgłoszenia do Redakcji „Trybuny Robotniczej" ok 24

Zawód dobrze płatny uzyskasz kończąc Szkołę Samochodową Zabrze, ul. Sienkiewicza 30. Przyjęcie zapisów [illegible]. Praktyka garażowa. Kurs 6 tygodni. 1524kr

Poszukujemy ślusarzy mechaników do silników ropnych. Zgłoszenia: „Beton-Monierbau", Bytom, Jagiellońska 15. 2215g

Stolarzy, 2 budowlanych i 2 meblowych poszukuje B. Holik, Szopienice, Sikorskiego 7. 2217g

Potrzebna fotografka-retuszerka, Chmielnik, Jan Bonar. 2216g

Potrzebni natychmiast: 1) korespondent na teren Olkusza i okolicy, 2) reporterka — praktykantka, korespondentka na Sosnowiec, Będzin lub Dąbrowę. Zgłoszenia pisemnie pod adresem Redakcji „Trybuny Robotniczej" Sosnowiec, Warszawska 1 w godzinach od 9—18.

Potrzebny od zaraz dobry czeladnik krawiecki. Zakład Krawiecki Chorzów-Batory, ul. Dyrekcyjna.

Wytwórnia bielizny, poszukuje wykwalifikowanego kierownika-krojczego i robotnice. Wiadomość: Sosnowiec, Wiejska 4, m. 5. 2210kr

Izolatorów - monterów i pomocników przyjmie natychmiast Śląski Zakład Izolacyjny, Katowice, Sobieskiego 12, tel. 304-90. 2210g

Poszukujemy krojczynie do robót miarowych. Zgłoszenia: Liga Kobiet, Bytom, Bytomska 8. 306 I.

Tokarzy drzewnych przyjmie od zaraz „Drzewoprodukt" Sosnowiec ul. Wspólna 9a, wynagrodzenie wysokie. 2200g

Posad poszukuję

Budowniczy (architekt) obejmie kierownictwo, [illegible] mieszkanie. Zgłoszenia do „Trybuny Robotniczej" Katowice, 3-go Maja 28 pod „Budowniczy". 297 I.

Starszy inż.-bud., Polak, były właściciel zniszczonego przedsiębiorstwa, z dużą rutyną administracyjną, organizacyjną i handlową, oczekuje kierowniczej posady. Zgłoszenia: Kraków, ul. [illegible] 5, m. 3a, int. A. 2140g

Akrobata kawaler poszukuje zajęcia w cyrku lat 26. Zgłoszenia do „Trybuny Robotniczej" Dąbrowa Górnicza. 2202g

Kupno

Kupię każdą ilość olejków perfumeryjnych, spirytusu, wszelkie chemikalia, Warszawa, ul. Koszykowa 49/10. 1408kr

Makulaturę nadającą się do przeróbki (blankiety firmowe czyste, papiery) [illegible] kartony, teksty, [illegible] w arkuszach, bibuła atramentowa, bibuły kupuje „Rekord" — Katowice Słowackiego 28. 1598kr

Radioaparaty oraz wszelkie lampy kupuje Kukulski, Katowice, 3 Maja 20. 1322kr

Wełnę owczą strzyżoną stale kupuje, Pierzakowska Sosnowiec, [illegible] 2208g

Filmy i filmy [illegible] kupuje Radio-Kontakt Katowice, Rynek 11. 1651kr

Ministerstwo Przemysłu Szkoła Przysposobienia Przemysłowego we Wrocławiu-Brodzie poszukuje:

1. NAUCZYCIELI do przedmiotów ogólnokształcących,
2. TECHNIKÓW i INŻYNIERÓW do przedmiotów zawodowych w zakresie szkoły ogólnokształcącej do polskiego, historii, geografii, przyrody, matematyki, materiałoznawstwa, technologii, elektrotechniki i rysunku zawodowego.

Zgłoszenia listowe — Wrocław-Brodzie, [illegible] osobiście także do stacji Wrocław-Leśna (od 15 maja [illegible] z Dworca Głównego do szkoły). 1620kr Dyrekcja

Kupię skrzynię biegów lub same tryby do samochodu ciężarowego „Citroen" cztero-tonowego. Bytom, ul. Smolenia 32, Sołtysik. 2215g

Sprzedaż

Ford — Eifel 4-ro osobowy po remoncie do sprzedania. Telefon 304-76 od 8 — 16 tej. 2210g

Auto [illegible] „Tempo" w bardzo dobrym stanie do sprzedania wiadomość tel. 625-50. 2204g

Samochód w dobrym stanie, 3-kołowy — marki „Tempo" okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: „Tryb. Robotn." Katowice, 3-go Maja 28. 292 I.

Sypialnię bez szafy, wieszak, krzesła tanio sprzedam. Katowice, Mickiewicza 8, m. 9. 293 I.

Polecenie

Materiały fotograficzne, filmy, klisze, papiery, materiał fototechniczny [illegible] i przyborów fotograficznych sprzedaje oraz kupuje b/h „Industria" Bytom, Moniuszki 4, I. p. Tel. 23-74.

Roboty stolarskie i tapicerskie wykonuje mistrz stolarski [illegible] Tychy, Sienkiewicza 1. 294g

Fotografie nagrobkowe (porcelanowe) wykonywa „EL-CHA-FILM", Warszawa, Jerozolimska 27. Prowincję informujemy listownie. 1571kr

Kapusta, marmolada, sok, kompoty, [illegible] sprzedaż wagonowo [illegible]. Przem. Konserwowy, Kraków, Stradom 17, tel. 573-36. 1192kr

Fotografie nagrobkowe (na porcelanie) wykonuje „Foto Sztuka" Bytom, Zamiejscowych informujemy listownie. 1577kr

Piryty [illegible] wymienimy na „TON" Kraków, św. Tomasza 36. 1478kr

Materiały farbuj tylko barwnikiem „Orion" bo jest gwarantowany i daje piękne kolory. Składnica Fabryczna Katowice, ul. Starowiejska 3, tel. 354-04. 1650kr

Stemple kauczukowe wykonuje „El-Cha-Film" — Warszawa, Jerozolimska 27. Prowincję informujemy listownie. 1572kr

„Drzewoprodukt" Sosnowiec, Wspólna 9a, tel. 62323, poleca swoje wyroby stolarsko-tokarskie, meble, oraz przyjmuje [illegible] wszelkiego rodzaju [illegible] do szczotek, oraz półfabrykaty dla przemysłu — drewniaczki na składzie. 2199g

Mieszkania

Blisko centrum w Sosnowcu posiadam willę 2 rodzinną niewykończoną pod dachem, z garażem. Poszukuję lokatora z gotówką celem wykończenia mieszkań. Warunki dogodne. Wiadomość: Chorzów Państwowa Fabryka Związków Azotowych, Wydział Personalny dla „T".

Pokoju poszukuje, przedstawiciel prywatnych fabryk, [illegible] sublokatorski. Spokojne komorne. Oferty do „Trybuny Robotniczej" pod „Wibo" lub telefon 241-79, rano 7—8.30. 305 I.

Zamiany

Zamienię 4-pokojowe piękne mieszkanie willowe z wygodami w Opolu na podobne w Katowicach. Wiadomość: [illegible], Katowice, tel. 361-04.

Nauka

Korespondencyjne kursy księgowości. Informacje Lublin, skr. poczt. 108. 1255kr

Poszukiwania

Halo! — Halo! — Hela Witkowska, wsi Andrzej z. Siemianowski k. Lwowa, proszona jest o podanie adresu obecnego. Ciocia Rózia „Renoma" Sosnowiec, Targowa 2. 2201g

Poszukuje matka Wojdyły Franciszka zamieszkałego w roku 1944 w Bilczu [illegible] powiat [illegible], ostatnio przebywał w wojsku Polskim, proszę o wiadomość: Wojdyła Franciszka, Grudzice, pow. Opole. 1659kr

Poszukuje rodzina [illegible] Andrzeja, [illegible] w 1945 [illegible] mobili[illegible] i [illegible]. O wiadomość prosi [illegible] Bronisława, Piotrowice. 280 I.

Poszukuje Ludwika i Ro[illegible] [illegible] Łuck [illegible] Bronisław [illegible] 10 Wał[illegible] 1514kr

Unieważnienia

Unieważniam zgubiony dowód osobisty na nazwisko Ferkowski Czesław Rudzieniec, ulica Dworcowa 2. 278 I.

Maria Żurek unieważnia zagubione papiery repatrianckie, Gliwice, ul. Marcina Strzody. 2162g

Unieważniam zgubione wszelkie dokumenty — Żmuda Jerzy, Czeladź, Kościuszki 6. 2146g

Unieważniam zgubiony dowód osobisty Stolorz Paweł Chorzów Batory, Farna 10. 2148g

Unieważniam zgubiony dowód osobisty na nazwisko Anna Pietrzok, Chorzów. 2173g

Unieważniam skradzione dokumenty, legitymację Związków Zawodowych, legitymację PPR, legitymację Technicum Bytomskiego oraz świadectwo zwolnienia z huty „Sosnowiec" na nazwisko Cupiał Eugeniusz, Sosnowiec, Lwowska 3. 2150g

Unieważniam dowód P. K. P., bilet okresowy, karty żywnościowe i odzieżowe, Walczyk Zofia, Będzin Małachowskiego. 2171g

Unieważniam skradzione na stacji Gliwice dokumenty, tymczasowy dowód osobisty, kartę rejestracyjną RKU Świdnica oraz inne na nazwisko Jan Kuzaj Bielawy obecnie Szopienice, Józefa Wieczorka 12. 290 I.

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną RKU Sosnowiec, Nr. 12575 na nazwisko, Kochański Marian, Głazówka, pow. Zawiercie. 2168g

Unieważniam zgubione zaświadczenie repatriacyjne na nazwisko Litwin Władysław, Dąbrówka Mała. 2145g

Unieważniam zgubioną wojskową kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Pszczyna na nazwisko Beer Antoni, Frydek 4.

Unieważniam skradzione zaświadczenie RKU Nowy Sącz, legitymację PPR, prawo jazdy i kartę rozpoznawczą na nazwisko Kroczek Jan. Przyszowa pow. Limanowa. 2177g

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną RKU Sosnowiec, na nazwisko: Kleszcz Franciszek, Rokitna — Szlacheckie, gmina Łazy. 2169g

Unieważniam zgubione wszelkie dokumenty na nazwisko Fedor Andrejczuk Racławice Śląskie. 300 I.

Unieważniam skradzioną deklarację wierności oraz karty żywnościowe na nazwiska Płaszczyk i Pawleta, Katowice-Załęże. 301 I.

Woski, odpadki od świec zamienia na świece, kupuje, olejki — tłuszcze kupuje Krotoszyńska Fabryka Wyrobów Wosk. Krotoszyn, Sienkiewicza 2a. 1228kr

Kaleta Wiktor, Brzeziny Śląskie, unieważnia zgubioną deklarację wierności, świadectwo obywatelstwa i dokumenty wojskowe. 2176g

Unieważniam zgubione tymczasowe obywatelstwo Kopitzki Anna, Ostrożnica, pow. Koźle. 2193g

Unieważniam zgubione tymczasowe obywatelstwo Maron Horst, Ostrożnica pow. Koźle. 2193g

Unieważniam zgubione tymczasowe obywatelstwo Jaskółka Aniela, Dziergowice, pow. Koźle.

Unieważniam zgubioną legitymację kolejową na nazwisko: Dworak Justyna, Konczyce Małe 14. 2192g

Unieważniam zgubioną kartę rowerową na nazwisko Szolong Wilhelm, Cieszyn, Generała Hallera 7. 2192g

Unieważniam zgubioną deklarację wierności na nazwisko Hansel Emilia, Goleszów 47. 2192g

Unieważniam skradzioną przepustkę graniczną na nazwisko Leśniarek Konstancja, Karwina 12. 2192g

Unieważniam zgubioną przepustkę graniczną na nazwisko inż. Krupa Józef, Czeski Cieszyn. 2192g

Unieważniam zgubiony dowód tożsamości na nazwisko Oślizło Maria, ur. 22. 7. 1927 r. Jastrzębie. 2196g

Unieważniam skradzione obywatelstwo polskie Lucja Potyka i Waleska Potyka, Markowice, pow. Racibórz. 2198g

Unieważniam skradzione obywatelstwo polskie Nr. 285 Kampka Maria, Markowice, pow. Racibórz. 2198g

Unieważniam zgubioną legitymację fabryczną. — Wryść-Rekowski, Klara, Karb, Tarnowska. 2167g

Unieważniam skradzione zaświadczenie obywatelstwa 33802, Szczęndzina Marta, Bobrek, Mickiewicza. 2167g

Unieważniam zgubione zaświadczenie RKU Topa Franciszek, Bobrek, Mickiewicza. 2167g

Unieważniam zgubione zaświadczenie obywatelstwa, Romański Paweł, Bytom, Brzezińska 23.

Unieważniam zgubioną legitymację hutniczą. — Lelowicz Edward, Bobrek Hutnicza 2. 2167g

2149g

Unieważniam skradzione wszystkie dokumenty. — Lądwik Karol, Katowice, Wodna 44. 2167g

Unieważniam skradzione wszystkie dokumenty. — Krajewski Józef Bytom, Witczaka 111. 2167g

Unieważniam wszystkie zgubione dokumenty na nazwisko Jabłoński Paweł, Orzegów, Gliwicka 13. 2167g

Unieważniam zgubione wszelkie dokumenty — Włocka Emilia, Zabrze, plac Krakowski 4. 2161g

Unieważniam zgubione obywatelstwo polskie — Kubik Herbert, Zabrze, ul. Górnicza 8. 2161g

Unieważniam skradzione obywatelstwo polskie 1122 Materla Jerzy, Zabrze, ul Armii Ludowej 17. 2161g

Unieważniam zgubione obywatelstwo polskie — Daniec Paulina, Zabrze, Stalmacha 5. 2161g

Unieważniam zgubione obywatelstwo polskie — Jarek Małgorzata Biskupice, ul. Mróżka 7. 2161g

Unieważniam zgubione paszporty francuskie oraz wszelkie dokumenty Urbańczyk Franciszek i Pierzchlewicz Bruno Biskupice, ul. Kosaka 58. 2179g

Unieważniam skradzione obywatelstwo polskie — Kreizner Franciszek, Zabrze, ul. Armii Ludowej 24. 2179g

Unieważniam zgubione obywatelstwo polskie Ulbrich Agnieszka, Zabrze, Tetmajera 9. 2179g

Unieważniam skradzione obywatelstwo polskie na nazwisko Pasternak Leon Zabrze, ul. Buchenwaldczyków 6. 2179g

Unieważniam zgubione wszelkie dokumenty na nazwisko Wala Franciszek Zabrze, Buchenwaldczyków 10. 2161g

Unieważniam zgubioną legitymację szkolną Państwowego Technicum w Bytomiu, 1507 na nazwisko Proficz Władysław. 2167g

Neugebauer Willibald, Bytom, Wolności 51, unieważnia zgubione zaświadczenie obywatelstwa. 2166g

Unieważniam skradzione obywatelstwo i wszelkie dokumenty na nazwisko: Berta Warzecha, Gliwice, ul. Gierymskiego 52. 2158g

Unieważniam zgubioną kennkartę 542, kartę rejestracyjną RKU Zabrze, Skortja Jan, Gliwice, Mikołowska 20. 2183g

Unieważniam skradzione obywatelstwo na nazwisko: Kamuzela Elżbieta Gliwice, ul. Małopolska.

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną RKU Tarnów na nazwisko: Kumorek Władysław, Gliwice, ul. Bolesława Śmiałego 6. 2187g

Unieważniam skradzione obywatelstwo na nazwisko Beims Irena, Gliwice, ul. Konarskiego 2. 2184g

Unieważniam zgubiony repatriacyjny paszport rodzinny, legitymację PPR, i inne dokumenty Lech Jan, Gliwice, Górne Wały 4. Zwrot za dobrym wynagrodzeniem. 2188g

Unieważniam legitymację szkolną na nazwisko Stanek Łucja, ucz. Państwowego Gimnazjum w Dąbrowie Górniczej. 2206g

Unieważniam zgubioną legitymację Związków Zawodowych — Polowczyk Jan, Sosnowiec, Staszyca 24. 2205g

Unieważniam tymczasowe zaświadczenie obywatelstwa polskiego wydane przez Starostwo w Opolu, odcinki zameldowania na nazwisko Roskosz Wiktoria Opolska Nowa Wieś, pow. Opole. 1659kr

Unieważniam zgubione tymczasowe zaświadczenie obywatelstwa polskiego Nr. 6469 wydane przez Starostwo w Opolu na nazwisko Panek Michał Nowa Wieś Opolska, ul. Kościuszki 23. 1659kr

Unieważniam zgubioną legitymację pracy. Bienek Herbert, Bobrek, Janasza 2. 2215g

Unieważniam zgubione zaświadczenie obywatelstwa 43392, Pikosz Helmut, Bobrek, Wyzwolenia. 2215g

Unieważniam skradzione wszystkie dokumenty. — Fikus Franciszek, Lipiny, Kościelna 19. 2215g

Unieważniam skradzione legitymacje na nazwisko: Hołyński Tadeusz, legitymacja z PPR. i ZWM. wydane w Wałbrzychu przez komitet miejski. 51kr

Unieważniam skradzione tymczasowe zaświadczenie narodowości polskiej nr. 45262 wystawione przez Starostwo Powiatowe Opolskie na nazwisko Kranciock Wilhelmina, Mechnica. 1659kr

Unieważniam skradziony dowód osobisty, legitymację PPR, wymeldowanie z Opola i prawo jazdy szoferskiej wystawione przez OUS Katowice, na nazwisko Huniewicz Wacław. 1659kr

Unieważniam skradzioną kartę ewakuacyjną, dowód osobisty, list uczniowski i książkę wojskową na nazwisko: Zdaniewicz Władysław, Nowa Wieś Królewska. 1659kr

Unieważniam zgubioną kartę wysiedleńczą, kartę majątkową na nazwisko: Ślusarz Tadeusz, Borycz, pow. Strzelce.

Karmelki - Pomadki
Praliny - Czekoladki

Fuchs

Wszystkie gatunki bez ograniczeń!

Centrala Sprzedaży
Państwowego Zjednoczenia Przemysłu Cukierniczego
WARSZAWA-PRAGA, ULICA ZAMOJSKIEGO NR. 28

Skład Hurtowy
KATOWICE, ULICA 3-GO MAJA NR. 6/8

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną wydaną przez I-szy Urząd Skarbowy Katowice Nr. 552/47, potwierdzenia zgłoszenia Nr. 150/46 oraz przydział straganu na Hali Targowej na nazwisko Szajkowski Roman, Katowice, ul. 3-go Maja 32. 272 I.

Unieważniam zgubioną legitymację służbową oficerską Seria 0008, Nr. 0844 na nazwisko: ppor. Stępniewski Aleksander wystawioną przez Ministerstwo Obrony Narodowej w Warszawie. 271 I.

Unieważniam wszelkie skradzione dokumenty na nazwisko Zymełka Franciszek, Mysłowice, Rynek 9. 270 I.

Unieważniam zgubione dokumenty, legitymację służbową i książeczkę z Kasy Chorych na nazwisko Ciosek Władysław, Kol. M. Q. Siemianowice. 269 I.

Unieważniam wszelkie zgubione dokumenty na nazwisko Morawiec Alojzy Katowice, Mickiewicza 6/5. 2165g

Unieważniam skradzione dokumenty na nazwisko: Ptak Jan, mianowicie: kennkarta, legitymacja Związku Pracowników Przemysłu Poligraficznego, bilet tramwajowy trasy: Katowice-Bytom zaświadczenie pracy oraz kennkartę żony Wandy Ptak.

Unieważniam zgubione wszelkie dokumenty na nazwisko Żydek Paweł Katowice-Załęże, ul. ks. Roboty 7. 2174g

Unieważniam zgubioną legitymację z Ubezpieczalni na nazwisko Niedobecka Anna, Katowice Dąb, Dębowa 38. 285 I.

Unieważniam zgubioną kartę rzemieślniczą na nazwisko — Władysław Grząś Koziegłówki. 289 I.

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Gorlice na nazwisko Gomułka Władysław. 291 I.

Unieważniam zgubioną kartę rowerową na nazwisko Proksza Maria, Mościska, pow. Pszczyna. 2191g

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną RKU Zawiercie, Żmuda Piotr Niegowonice, pow. Zawiercie. 2195g

Unieważniam wszelkie skradzione dokumenty — Dzida Marta, Panewnik Klasztorna 46. 2197g

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną Urzędu Skarbowego w Katowicach Nr. 1333/47, Klein Stanisława Katowice, 3-go Maja 31. 2194g

Unieważniam zgubione wszelkie wojskowe dokumenty na nazwisko Mrowiec Rajmund Janów, ul. Wolności 91. 295 I.

Unieważniam skradzione dokumenty, deklarację wierności, zaświadczenie pracy, zaświadczenie Zw. Zawodowego i inne na nazwisko Rudolf Kopiec Piotrowice, ul. Północna 30. 296 I.

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową i inne dokumenty na nazwisko Nycz Stanisław, Pszczyna, Aleja Kościuszki 8. 299 I.

Różne

„Przyszłość" jedyne na Podhalu Koncesj. Biuro pośrednictwa małżeńskiego Rabka: willa „Aniela", ul. ks. J. Poniatowskiego tel. 65, skr. poczt. 1, poleca szereg korzystnych partyj małżeńskich. — Zgłoszenia osobiste lub pisemne. Uwaga na adres: 1631kr

Wyd. Komitet Woj. P.P.R. Katowice. Red. Komitet Redakcyjny. Redakcja i Administracja, Katowice, Mickiewicza 9. — Tel. 340-41/42. Dział ogłoszeń: Tel. 361-06 — Konto PKO III 4900.
Oddział Miejski: ulica 3-go Maja 28, tel. 336-300. Adres Redakcji Kraków, Wiślna 1. — Tel. 386-22 — Redaktor przyjmuje od godz. 9-ej do 12-ej. R 1764